





9072/58

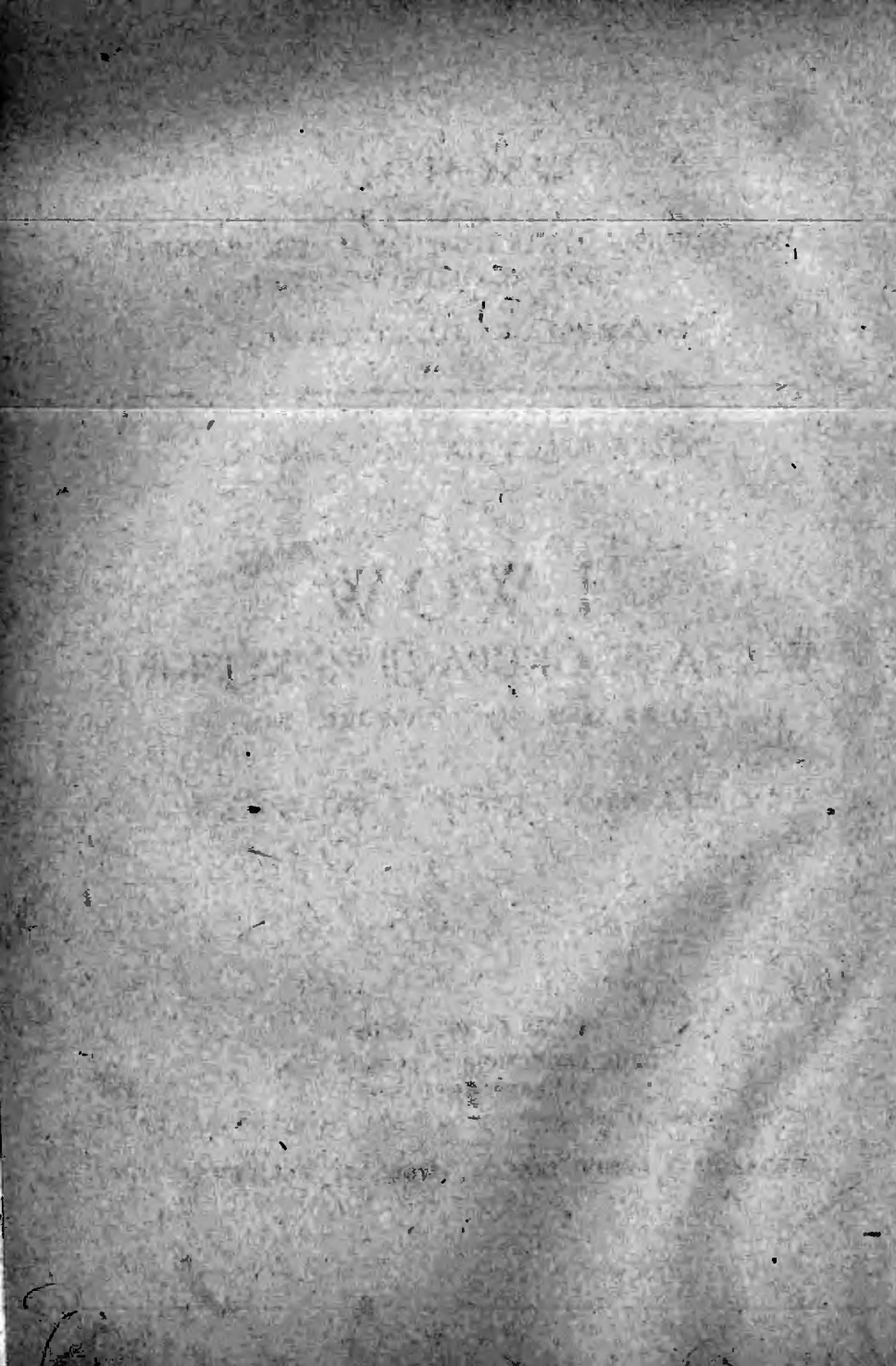
WSCHÓD
WYDAWNICTWO
DO DZIEJÓW I KULTURY ZIEM WSCHODNICH
RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ
POD REDAKCJĄ
PRZEMYSŁAWA DĄBKOWSKIEGO
TOM IV.

JÓZEF BIAŁYNIA CHOŁODECKI

L W Ó W
W CZASIE OKUPACJI ROSYJSKIEJ
(3 WRZEŚNIA 1914 — 22 CZERWCA 1915)

Z WŁASNYCH PRZEŻYĆ I SPOSTRZEŻEŃ

L W Ó W 1930
DRUK UKOŃCZONO 25 LUTEGO 1930
NAKŁADEM REDAKCJI
Z ZASIŁKIEM REPREZENTACJI KRÓL. STOL. MIASTA LWOWA
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, UL. MICKIEWICZA 14



WSCHÓD
WYDAWNICTWO
DO DZIEJÓW I KULTURY ZIEM WSCHODNICH
RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ
POD REDAKCJĄ
PRZEMYSŁAWA DĄBKOWSKIEGO
TOM IV.

JÓZEF BIAŁYNIA CHOŁODECKI

LWÓW
W CZASIE OKUPACJI ROSYJSKIEJ
(3 WRZEŚNIA 1914 — 22 CZERWCA 1915)

Z WŁASNYCH PRZEŻYĆ I SPOSTRZEŻEŃ



L W Ó W 1930

DRUK UKOŃCZONO 25 LUTEGO 1930

NAKŁADEM REDAKCJI

Z ZASIŁKIEM REPREZENTACJI KRÓL. STOL. MIASTA LWOWA

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, UL. MICKIEWICZA 14

9072/58

117540

II

Do pokrycia kosztów druku Tomu IV Wschodu
przyczyniła się:

Reprezentacja król. stoł. miasta Lwowa.

Redakcja podaje tą drogą nazwisko wielkodusznego
Ofiarodawcy do powszechnej wiadomości, z wyrazami
głębokiej wdzięczności.

Urocz. Nr. Bg. 14
Antykwarjat

Bydgoszcz, Armii Czerwonej 2

13. 12. 58

32.-21



Czcigodnemu Panu Dziekanowi
Profesorowi Konstantemu Chylińskiemu
Najzyczliwszemu Opiekunowi tego wydawnictwa

składają
w dowód głębokiej czci i wdzięczności

Józef Białynia Chołodecki
Autor

Przemysław Dąbkowski
Redaktor i Wydawca

Czasopismo Pism Literackich

Profesorowi Konstantemu Chyżżkiemu

Województwa Lubelskiego i powiatu Lubelskiego

W Lublinie

Wydawnictwo Drukarni „Prasa” w Lublinie

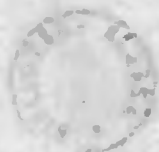
W roku 1914

Wszystkie prawa zastrzeżone

Wszystkie prawa zastrzeżone

skład

Wszystkie prawa zastrzeżone



Józef Bielunin Cholewicki

Autor

Przemysław Dobkowski

Kłopoty i Wypady

Wszystkie prawa zastrzeżone

Wszystkie prawa zastrzeżone

WSTĘP

Z chwilą wybuchu światowej wojny powziąłem zamiar pilnego spisywania wypadków, jakie rozgrywały się w tym czasie we Lwowie.

Zasiadałem więc codziennie o wieczornej porze do pracy nad „Kroniką“, na którą składały się, z jednej strony własne moje zapiski, z drugiej strony, wycinki z czasopism lwowskich. Czasopisma te, podległe ostrej cenzurze, były z natury rzeczy zniewolone zamilczać różne zdarzenia, względnie przedstawiać wypadki w dogodnym dla rosyjskich władz świetle, podczas gdy opowieści, krążące po mieście były znów przesadzone lub poprzekręcane. Nie łatwą wobec tego rzeczą stwierdzić z całą dokładnością, ówczesne fakta i zdarzenia. Akcję wojenną, rozgrywającą się na dalszym terenie uwzględniłem w zapiskach tylko o tyle, o ile może ona posłużyć do wyjaśnienia przebiegu wypadków we Lwowie. Zapisywałem natomiast ustne wiadomości, jakie kursowały nieprzerwanie po mieście, a także osobiste moje wrażenia i nastrój, jaki panował wśród miejscowej ludności.

„Kronikę“ prowadziłem do chwili wywiezienia mnie, jako zakładnika wojennego, do Kijowa, a że w dwa dni później opuściły resztki Rosjan mury Lwowa, można uważać „Kronikę“ jako kompletny całokształt zapisków

z epoki inwazji wojsk rosyjskich. Zapiski te złożyłem przed wyjazdem do Kijowa w Archiwum miasta Lwowa.

Obecnie, po latach czternastu, opracowałem na podstawie tych zapisków wspomnienia, dotyczące wydarzeń donoślejszej natury, wspomnienia wypadków drobniejszych zaś tylko o tyle, o ile ilustrują one sytuację i stosunki w mieście.

Wobec zakreślonych z góry ram pamiętnika, pominąłem szereg zapisków, dotyczących działań wojennych na dalszych pobojuwiskach, zapisków, dotyczących ustawicznych transportów rannych i jeńców, ciągłych rewizji i aresztowań i niezliczonej ilości pospolitych zbrodni, morderstw, rabunków, włamań, kradzieży, oszustw, przestępstw i przekroczeń, wyniku zamieszania i chaosu wojennego. Pod tym względem ograniczyłem się tylko na ilustrowaniu stanu rzeczy poszczególnymi wydarzeniami, resztę pozostawiłem, jako źródło, dla ewentualnych specjalnych opracowań.

Ogłoszenie drukiem niniejszego pamiętnika mojego, poprzedziły dwie prace innych autorów, na które powołałem się w tekście mojej opowieści, a to praca literata Bohdana Janusza wydana w r. 1915 i praca mistrza wiążanego słowa, Stanisława Rossowskiego, wydana w r. 1916.

Obie one różnią się znacznie od opracowanej przeze mnie Kroniki wydarzeń.

Sympatyczna dla czytelnika książka B. Janusza, dzieło, stworzone bezpośrednio po powrocie i pod cenzurą niejako rządów austriackich, pod wpływem atmosfery, jaka panowała chwilowo we Lwowie, nie zdołała atoli ustalić się, wobec represji władz austriackich, przeciwnie, osłabiła życzliwość ludności dla monarchji Habsburgów, pominęło milczeniem pierwsze miesiące wypadków we

Lwowie i nastroj ludności, po wybuchu światowej wojny, aż do chwili wkroczenia wojsk rosyjskich do Lwowa, ograniczyło się z drugiej strony, z niewiadomych nam powodów, w przedstawieniu ostatnich paru miesięcy pobytu Rosjan, do pobieżnych tylko wzmianek o wydarzeniach, jakie miały miejsce w murach stolicy b. Galicji.

Podstawą pracy B. Janusza były współczesne dzienniki lwowskie, a więc źródło, stojące bezpośrednio pod surową cenzurą władz rosyjskich, jaka zniewalała prasę do przemilczania całego szeregu faktów, które, korzystnym dla mnie zbiegiem okoliczności, znalazły były miejsce w prowadzonej przezemnie, a nieznaney B. Januszowi „Kronice“ dziennych zjawisk i opowieści, przefiltrowanych równocześnie, lub później, przez alembik bliższych informacji i kombinacji.

Wobec ograniczonego materiału źródłowego był B. Janusz zniewolonym niejako, snuć w swej książce indywidualne zapatrywania. Nie czynimy mu jednak pod tym względem żadnego zarzutu.

Druga, wydana w rok później, książka Stanisława Rossowskiego, to delikatna, jedwabna tkanina, serdecznego mistrza pióra, pełna ponętnych zwrotów i myśli, nie mająca atoli zamiaru szerszego opisywania echa bitew, ich skutków i wrażeń wśród murów Lwowa, szerszego przedstawiania politycznej natury przeżyć miasta i jego ludności.

Odmiennej od powyższych prac pokroju jest praca moja — wprawdzie, jak każdy utwor, nie bez luk i niedomagań — lecz, jak miemam, zdolna przecież dorzucić o co mnie się właśnie rozchodzi, cegiełkę do zbioru źródeł historyjograficznych i to pod kątem widzenia przyszłości.

Siedmiowiekowe dzieje istnienia Lwowa, a sześciowiekowe dzieje przynależności jego do dzielnic Rzeczypospolitej Polskiej, dostarczają niewyczerpanych dla badaczy przeszłości źródeł do prac na przeróżne tematy, to też należy się wdzięczność Profesorowi Dr. Przemysławowi Dąbkowskiemu, iż niezawisłe od „Towarzystwa Miłośników przeszłości Lwowa“, podjął się zajęcia redaktora i wydawcy historycznych prac „Wschód“, zainaugurowanych, o ile dotyczą Lwowa, tomem III, pióra Dr. Józefa Skoczka p. t. „Dzieje lwowskiej szkoły katedralnej“.

Lwów, w październiku 1929.

Autor.

I.

Zamordowanie arcyksięcia Ferdynanda i tegoż małżonki. — Wybuch wojny serbskiej. — Fortyfikowanie Lwowa. — Ogólna mobilizacja. — Zmiana stosunków we Lwowie. — Kursa samarytańskie. — Lazarety. — Aresztowania. — Pierwsze starcia z Rosjanami. — Odezwy Senatu Uniwersyteckiego. — Towarzystwa „Sokół“, i Towarzystwa gospodarczego. — Rady szkolnej. — Organizacja kobiet. — Zrzeszenia charytatywne. — Drużyny Sokole, Strzeleckie i Bartoszwowe. — Starcia stronnictw politycznych. — Ofiarność Lwowian. — Fortyfikowanie Winnik. — Manifest „Koła polskiego“. — Imieniny cesarza Franciszka Józefa I. — Odezwa do Polek. — Ruscy funkcjonariusze poczty. — Zbiórka złota. — Dar narodowy miasta Lwowa. — Wyroki śmierci. — Przyjazd sztabu pruskiego.

Pogodnym, jasnym, niezwykle uroczym, był niedzielny dzień 28 czerwca r. 1914, to też cały Lwów wyszedł z murów dusznych kamienic i podążył na promenady, na wycieczki do ogrodów, parków i okolicznych lasów.

Nad wieczorem rozeszła się wśród mieszkańców wieść o wiekopomnej w swych skutkach katastrofie, o zamordowaniu arcyksięcia następcy tronu Austro-

Węgier i tegoż małżonki. Sensacyjny wypadek wywołał potężne u ogółu wrażenie, silną emocję, różne opowieści, wnioski, kombinacje, przepowiednie, nie obudził atoli na razie obaw wybuchu wojny, zwłaszcza tak szalonej wichury wojennej, jaka wstrząsała w najbliższych latach całym prawie globem ziemskim.

Nastąpiła chwilowa cisza, a po niej różnorodne wieści o rozpoczętej z Serbią orężnej rozprawie. Wybuch wojny tej (28 lipca r. 1914) obudził tem silniejsze we Lwowie wrażenie, iż w Bośni były stacjonowane oddziały pułku lwowskiego Nr. 30, kołomyjskiego Nr. 24 i złoczowskiego Nr. 80, które poszły pierwsze, z natury rzeczy, w zapasy z wrogiem niezwykle bitnym, zrezygnowanym, zabezpieczonym kryjówkami gór, tudzież wieńcem sztucznych min i podkopów.

Niezawisłe od powołania pod broń rezerwistów stacjonowanej w Bośni piechoty, przystąpiły, przewidujące dalsze następstwa, sfery wojskowe, do fortyfikowania Lwowa, sprowadziły tutaj artylerję forteczną, sypały wokół miasta szanice, budowały ostrokoły, kopały rowy, zaciągały armaty w pobliskich okolicach, jak pod Winnikami, Brzuchowicami etc. i wydały cały szereg administracyjnych zarządzeń. Zniesiono część ustaw zasadniczych, zaprowadzono cenzurę telegramów przez oficerów sztabu generalnego, którzy pełnili dzień i noc służbę w gmachu głównej poczty, i zaprowadzono wojskową cenzurę czasopism i innych druków. Czasopisma, kontrolowane i okrawywane przez wojskowych cenzorów, skromne tylko podawały wiadomości z pola bitew, a i te opiewały (acz nieraz kłamliwie), tylko na temat korzystny dla działań armji Austro-Węgier. Ileż to było nieraz widocznych sprzeczności w nadsyłanych z urzędu komunikatach.

Z chwilą ogłoszenia „cesarskiego manifestu“ do ludów, rozpoczęły się też we Lwowie objawy radości, owacje, odprawiane z urzędu ku czci monarchy i armji, pochody przez miasto z muzyką wojskową na czele, postoje przed gmachem Namięstnictwa, przed gmachem Komendy Korpusu, przed Kasynem wojskowym i lokalami publicznymi, w których ujrzano zgromadzone grupy oficerów.

Taki obraz przedstawiał się ogółowi ludności.

Wśród wtajemniczonych w właściwy stan rzeczy, odmienne kursowały atoli wieści, nadchodzące od strony Rumunji. Donosiły one o dotkliwych stratach w szeregach wojsk Austro-Węgier, zwłaszcza zaś oddziałów należących do pułków lwowskiego i kołomyjskiego, o zwabieniu w zasadzkę oddziałów pułku stryjskiego Nr 9, o innego rodzaju niepowodzeniach, o pustoszeniach, o wysadzaniu przez Serbów mostów itp. Wymieniano nazwiska poległych oficerów-Polaków. Z drugiej strony napływały doniesienia o ruchach wojsk rosyjskich, o obsadzaniu granic, i przerwaniu komunikacji pomiędzy Królestwem, a Galicją i Poznańskiem. Te ostatnie pogłoski okazały się rychło prawdziwemi, gdyż już dnia 31 lipca ujrzeli mieszkańcy Lwowa o godz. 3:15 popoł. porozlepiane, na skutek telegraficznego polecenia z Wiednia, plakaty z uwiadomieniem, iż cesarz Franciszek Józef I podpisał rozkaz ogólnej mobilizacji. W lot wylęła na ulice cała ludność Lwowa, odczytywała, telegraficznie stylizowane ogłoszenie, a wojskowe muzyki uderzyły w bębny i trąby, wymaszerowały z koszar i w otoczeniu tłumów, krążyły, grając, po mieście. Manifestacja trwała do północy.

Wobec bezzwłocznego zapotrzebowania wagonów do przewozu wojska, armatury i strzeliwa, zamknęła kolej, a także i poczta przyjmowanie przesyłek prywatnej

ludności. Pociągi osobowe odchodziły za pociągami i przychodziły bez przerwy, to też panował na dworcu ruch szalony, z jednej strony powracających letników, z drugiej strony wyjeżdżającej ludności. Towarzyszyły chaosowi płacz dzieci i lament kobiet.

Przez całą noc, z ostatniego lipca na pierwszego sierpnia, wychodziło z miasta wojsko, piechota i konnica. Pułk lwowski wymaszerował rogatką żółkiewską, pułk złoczowski rogatką łyżakowską. Pozostałe w mieście oddziały wybierały z magazynów bez przerwy broń i rynsztunki, a po mieście krążyły wiejskie zaprzęgi, rekwirowane do świadczeń wojennych.

Wobec powołania do wojska przeważnej części personalu tramwajowego, ograniczono do połowy ruch wozów, do których obsługi zgłosiła się większa grupa akademików. Rozpoczętą na większą skalę budowę kanałów musiało miasto przerwać, wobec braku sił do pracy.

Ceny artykułów spożywczych poszły w jednej chwili niepomierne w górę, pomimo narad i zarządzeń komisji aprowizacyjnej.

Przez szereg dni trwał run na Galicyjską Kasę oszczędności, a natłok interesantów był tak silnym, iż przed gmachem musiała utrzymywać porządek piesza i konna policja. W mieście okazał się zupełny brak monety tak koronowej, jak i zdawkowej, ludność bowiem pochowała zapasy srebra na „czarną godzinę“. Z powodu braku monety zdawkowej przychodziło do starć publiczności z kasami pocztowymi.

Redakcjom wszystkich czasopism porozysłała Dyrekcja kolejowa tajne rozkłady jazdy wojskowych pociągów.

„Komisja skonfederowanych stronnictw niepodległościowych“, tudzież „Związek chłopski“ wystosowały

odezwy z datą „Warszawa, 28 lipca 1914“, wzywające, aby na wypadek wojny z Rosją formować oddziały, i łączyć się z armią polską.

Komenda wojskowa, odebrawszy ster spraw administracyjnych i politycznych, kazała pozamykać szynki i inne spelunki, to też mimo wszystko, panował w mieście karny porządek, a władza policyjna i żandarmerja wojskowa mogły łatwiej skierować swe siły ku tropieniu licznych szpiegów, jacy, za dobre wynagrodzenie, ofiarowali Rosji swoje usługi.

Lada niefortunne odezwanie się lub uwaga, powodowały nieraz uwięzienie, jak to miało np. miejsce w dniu 30 lipca u kierownika drukarni L. P., który wyraził w tramwaju wątpliwość o bitności niektórych oddziałów armji Austro-Węgier. W dniu 29 lipca 1914 o godzinie 6 rano rozstrzelano na cytadeli, pod zarzutem szpiegostwa, jednorocznego ochotnika lwowskiego pułku piechoty, syna znanego adwokata, rusofila W. D. a równocześnie z nim woźnego pocztowego B. N., w Przemyśle zaś uwięziono znanych z swoich poglądów rusofilskich posła D. M., adwokata C. Cz. i kobietę N. W Winnikach ujęto znów i oddano pod sąd wojenny dwóch oficerów austriackich, uprawiających szpiegostwo, również na rzecz Rosji.

Kursowała po mieście wieść, iż w dniu 2 sierpnia ujęto w Dobrostanach podejrzane indywiduum, szpiega rosyjskiego, w pobliżu źródeł wody, doprowadzanej rurami do Lwowa. Wobec obawy zatrucia źródeł, zarządził Magistrat lwowski zbadanie wody przez miejskiego chemika Dr. Henryka Ruebenbauera. Wynik stwierdził bezpodstawność obaw.

Zaraz z chwilą wypowiedzenia wojny, przystąpiono we Lwowie do utworzenia kursów samarytańskich, a to

w gmachu Sokoła-Macierzy, tudzież w sali Ligi pomocy przemysłowej przy ulicy, noszącej obecnie miano Józefa Piłsudskiego l. 11. Ten ostatni kurs, urządzony z ramienia „Czerwonego krzyża“ poprzedziła uroczystość, zagajona w dniu 4 sierpnia przez prezesa Pawła księcia Sapiechę w obecności liczного grona pań z namiestnikową Witoldową Korytowską, marszałkową Stanisławową Niezabitowską i prezydentową Józefową Neumanową, na czele.

Pomimo, iż jako właściwy dzień mobilizacji oznaczył rozkaz wojskowy dzień 4 sierpnia r. 1914, została ona w przeważnej części, przeprowadzona już w dniu 3 sierpnia, i stwierdziła sprawność miarodajnych czynników. Wobec tego zapełniły już w dniu 2 sierpnia tysięczne tłumy żołnierzy liniowych, żołnierzy obrony krajowej i „landszturmistów“, czyli pospolitego ruszenia, ulice i place Lwowa, a pociągi zwoziły dalej bez przerwy rezerwistów i pospolitaków, którzy podnieceni wódką, z śpiewem na ustach maszerowali z dworca na miejsca zbioru. Niezawisłe od koszar, zajęło wojsko gmachy szkół ludowych, a gmach Politechniki, sąsiadujące z nim gimnazjum IV i klasztor SS. Sercanek przeznaczono na szpitale i lazarety. Mały nawet domek przed rogatką Łyczakowską (Nr. 146) przeznaczono dla użytku rekonwalescentów, 7 żołnierzy lub 4 oficerów.

Obok mundurowania, zbrojenia i wysyłki oddziałów na plac bojów, pracowały i dalej organy wojskowe gorliwie nad obwarowywaniem Lwowa, nad okopami, wałami, zasiekami, palisadami, kolczastymi drutami i wilczymi dołami. W ogrodach Dublan powycinano drzewa i przetrzebiono lasy w Brzuchowicach, aby otworzyć pole do strzałów na wroga, a zarazem pozbawić tego ostatniego osłony przed strzałami.

W nocy z 3 na 4 sierpnia odjechały dwa pociągi drużyn strzeleckich w kierunku Krakowa, podczas gdy oddziały armii regularnej podążały w kierunku Sokala, i wogóle granicy opuszczonej przez Rosjan, a otwartej dla dowolnego przechodu ludności, jak np. w miejscowości Bełzec. Wspomnianej nocy rozstrzelano we Lwowie 8 skazanych na śmierć, a to 6 dezertersów, żydów i rusofilów, jakiegoś medyka i funkcjonariusza firmy spożywczej, za szpiegostwo.

Wobec wzrastającej gwałtownie liczby dezertersów i szpiegów, oraz politycznych więźniów (rusofilów), jących już w ciągu pierwszych kilku dni sierpnia, oddano do dyspozycji sądu wojennego około pięćdziesięciu, były władze zmuszone odstąpić dla audytorjatu część kaźni w karnym domu SS. Brygidek. W tym celu wywieziono znaczną ilość cywilnych więźniów na Morawy. W dniu 5 sierpnia schwytano znów dwu szpiegów przebranych w mundury oficerów austriackich. Jednego oddał w ręce władz młody skaut, który śledził podejrzanego osobnika, drugi zaś zdradził się sam, salutując pierwszy przechodzącego kaprała. Ten ostatni nie omieszkiał złożyć zaraz o wypadku raport spotkanemu na ulicy kapitanowi. Złapany i prowadzony na odwach szpieg rzucał, rwał się i kopał po drodze żołnierzy konwoju, usiłując przemocą wydobyć się z matni.

Równocześnie pojmano na dachu Muzeum przemysłowego kilkunastoletniego chłopaka, Michała Omelana, który skutecznie zdjął zdjęcia fotograficzne i usiłował przerwać druty telefoniczne, co miało stać w związku z rewizjami, przeprowadzanymi u rusofilów, zwłaszcza zaś w Domu Narodnym, po których zawiesiły władze policyjne działalność wielu rusofilskich stowarzyszeń i instytucyj. Opieczętowano akta Domu Narodnego, Towarzystwa im.

Kaczkowskiego i oddano specjalnej Radzie administracyjnej z radcą Namiestnictwa Dr. Zdzisławem Wawrauszem i starostą Józefem Świtalskim na czele.

Z kolei ujęto szpiega w przebraniu sługi kolejowego, który usiłował rozluźniać śruby szyn torów kolejowych, niemniej drugiego szpiega, który usiłował dostać się do gazowni miejskiej. W gazowni tej, przy wodociągach, niemniej przy kablach telegraficznych, postawiano posterunki wojskowe, a także straż przy głównym gmachu pocztowym, na rogu ulicy Kopernika. W okolicy Lewandówki zabierał się budnik kolejowy, w towarzystwie jakiegoś żyda, do przecinania drutów telegraficznych. Obu ujęto i ponoś rozstrzelano.

Konsul rosyjski opuścił Lwów, konwojowany przez silną eskortę policji, baczącej, iżby nie doznał zniewagi ze strony podnieconej wypadkami ludności, a kolej zastanowiła o północy przewóz prywatnych osób i oddała swe siły w dniu 6 sierpnia wyłącznie na usługi wojska i organów rządowych. Zarządzenie to stało w związku z ruchami wojsk rosyjskich, którym poświęcamy w tem miejscu, dla zrozumienia rzeczy kilka słów wzmianki.

Na zachód od Wisły ewakuowali Rosjanie terytorjum Królestwa kongresowego, na wschód zaś kończyli wzdłuż granicy Galicji koncentrację oddziałów, a to w okolicy Lublina, także w okolicy Kowla, Łucka i Dubna. Równocześnie dążyły transporty korpusu z Kijowa, na Proskurów, ku brzegom Zbrucza. W dniu 6 sierpnia wykonali Rosjanie pierwszy atak na oddział stojący w Podwołoczyskach pod komendą porucznika Zygmunta Manowardy¹, poczem dotarły zagony kozackie

¹ Józef Białynia Chołodecki. Rodzina Manowardów, Dziennik polski z 10 sierpnia 1914, Nr. 214.

przez Lesznów do Toporowa. Następnego dnia miała miejsce ożywiona walka na całej linii, 8 sierpnia dochodziły znów do wysokiego napięcia boje w okolicy Sokala i Brodów, a 9 sierpnia załazy zastępy kozaków cały obszar między Chołojowem, Łopatynem i Toporowem tak, że po czterech dniach walki, stał cały pas graniczny w ogniu, a Austriacy rozpoczęli odwrót.

Wobec awansu na polu bitew wojsk rosyjskich, wzmożła się gwałtownie wzdłuż granicy agitacja rusofilska, a ludność wieśniacza, uważająca się za pobratymców Rosjan, porozumiewała się z najezdcami, dawała ich szeregom znaki bądź to chorągwiami, bądź sygnałami świetlnymi i donosiła o ruchach wojsk austro-węgierskich. Czasopisma lwowskie, które pierwotnie piętnowały kursujące w tym kierunku wieści, jako bezpodstawne, zmyślane pogłoski, musiały ostatecznie przyznać, że wojska austro-węgierskie opuściły Sokal, że chłopci zawiadomili natychmiast o tem Rosjan, a gdy przybyły dwie sotnie kozaków, podpalili w kilku równocześnie punktach, miasto.

Okolo godziny 12 w południe dnia 12 sierpnia, przystawiły do Lwowa eskorty 28 mężczyzn i 2 kobiety z Skomoroch obok Sokala pod zarzutem zbrodni zdrady i podpalenia. Przesłuchiowano ich bezwzględnie na dziedzińcu koszar policji, a w celu uzupełnienia śledztwa wysłano ze Lwowa na miejsce zbrodni kapitana audytora Józefa Bartelmusa i sędziego Adolfa Fidę. Z asystą 6 huzarów przybyli oni autem do Skomoroch, lecz jakąż było przykrą dla nich niespodzianką, gdy natknęli tamże na silne patrole rosyjskie i musieli cofnąć się, po wymianie strzałów, z powrotem do Lwowa.

Tutaj wyczekiwały tymczasem daremnie tłumy przed gmachem Brygidek na obraz masowej egzekucji wyroku

śmierci. Natomiast oglądały te tłumy około północy korowód 146 rusofilów z Załoziec i okolic Złoczowa, konwojowanych przez 50 żołnierzy do wspomnianego domu karnego. Pomiedzy aresztowanymi wymienily lwowskie czasopisma gr. kat. księdza z żoną i sędziego Michała Iwanusa.

Na głównym dworcu we Lwowie aresztowano znowu przybyłych pociągiem z Galicji wschodniej czterech gr. kat. księży i około 20 chłopów, których podczas przemarszu przez ulice opluła i poszturkała, mimo silnej eskorty, poirytowana publiczność. Z jednej z gmin podlwowskich przyprowadzono kilkudziesięciu chłopów z nauczycielem i gr. kat. księdzem na czele.

Odrębną grupę więźniów stanowiło czterech gr. kat. księży; osobno kroczył pod bagnetami jeden gr. kat. duchowny, a z Glinnej dostawiono do więzienia czterech chłopów, którym, jak twierdzili, „wyrwało się nieostrożnie z gęby jakieś słowo“.

Wobec wzmagającej się szybko liczby aresztowanych, powołano do austriackiego audytorjatu wielu sędziów cywilnych, należących do składu armji, a nie piastujących rang oficerskich. Lecz i to powiększenie sił nie wystarczyło do pokonania nawału czynności.

Więści o zajęciu przez Niemców Kalisza, tudzież o wkroczeniu w granice Królestwa kongresowego drużyn strzeleckich Józefa Piłsudskiego, obudziły potężny zapal wśród ludności Lwowa, do tego stopnia, iż mężczyźni, nawet na stanowiskach, zgłosili się z własnej ochoty, jako szeregowcy do służby w kadrach austriackich ułanów. Inni ochotnicy, uznani znów za niezdolnych do służby, czuli się orzeczeniem lekarzy pokrzywdzeni, sprzeczały się z nimi, żądali stanowczo wcielenia w szeregi walczących. Po manifestacji urządzonej ku

czci Legionów 9 sierpnia 1914, wzrastała jeszcze bardziej z każdym dniem liczba ochotników. Wyrażali oni żądanie, bezzwłocznego wyjazdu na pole bitew i czynili wrażenie, jak gdyby działali pod wpływem obawy, iż walczący już koledzy ich pobiją i pokonają sami Moskale, nie zostawiają dla nich, nic do spełnienia i uniemożliwią im stwierdzenie patriotyzmu i waleczności.

Przyczyniła się do tego zapału okoliczność, iż instruktor i komendant Drużyn Sokolich, podpułkownik Piotr Fiałkowski, który wobec pewnych wątpliwości i obaw „bezwocnego przelewu krwi polskiej“ cofnął się był od współpracy, podjął na nowo swoje zadanie. Nastąpiło to po podróży deputacji Polaków (Ks. Czar-toryski, Dr. Głębiński i inni) do Wiednia, gdzie odbyły się, za interwencją arcyksięcia Karola Stefana z Żywca, konferencje z kanclerzem w kwestji polskiej. Silnym bodźcem była, bez wątpienia, wydana przez Senat, profesorów Uniwersytetu im. Jana Kazimierza, a podpisana przez t. cz. Rektora Stanisława Starzyńskiego odezwa, pod adresem: „Kochana Młodzieży akademicka i cała Akademicka społeczności!“ Odezwa ta z daty 12 sierpnia 1914, wzywała do solidarności narodowej, jedności myśli i działania, jako do elementarnych przykazań miłości ojczyzny. „Największym na dziś obowiązkiem nas wszystkich“, brzmiała dalsza treść odezwy, „jest iść na pole walki, z bronią w ręku, spełnić powinność i stwierdzić czynem, że na szalę wydarzeń rzucamy nie tylko to, co wypływa z obowiązku wobec państwa, ale i to, cośmy sami winni sławnej naszej przeszłości narodowej“. W końcu apeluje odezwa do tych słuchaczów wszech-nicy, którym warunki fizycznej natury nie pozwalają dzierżenia oręża w dłoni: „Bierzmy się do pracy, każdy w miejscu swojego stałego zamieszkania, imajmy się

pracy, zarówno trudniejszej jak i łatwiejszej. Zgłaszajmy się do zastępstw w opustoszałych biurach, do pracy na roli, w przemyśle, do opieki nad rannymi, która w szczególności jest tak pięknym zadaniem dla naszych słuchaczek; idźmy wszędzie, gdzie jest praca i dawajmy przykład pracy“.

Dla słuchaczy i słuchaczek medycyny, którzy zgłosili się w dziekanacie wydziału lekarskiego, urządzono bezpłatne kursa fachowe.

Imieniem Polskiego Towarzystwa gimnastycznego Sokół-Macierz wydał prezes Dr. Kazimierz Czarnik jedyną stylizowaną odezwę, zakończoną apelem: „Kto zdolny pod broń, niech stanie w nasze szeregi Drużyn Sokolich, komu wiek lub zdrowie na to nie pozwala, niech stanie do pracy narodowej.

Stawajcie w nasze szeregi!

Do broni na bój za Wolność Ojczyzny! Czołem“.

Galicyskie Towarzystwo gospodarcze i Rada szkolna krajowa zachęcały ze swej strony odezwaniami uczniów do brania udziału w pracach rolnych. W tym celu urządziła Rada szkolna „Centralne biuro“ dla zgłaszania pracy i wszelkich zajęć młodzieży szkolnej, w zakresie życia gospodarczego i społecznego. Mieściło się ono w gimnazjum II, przy ulicy Podwale.

Nie pozostały naturalnie w tyle, w humanitarnej działalności, także i Lwowianki. Celem wsparcia działalności krajowego Stowarzyszenia Czerwonego Krzyża zawiązał się za inicjatywą i pod przewodnictwem namiestnikowej Wandy Korytowskiej, komitet pań i odwołał się do uczuć i ofiarności społeczeństwa. Obok głównego biura w pałacu namiestnikowskim, urządzono cztery biura filjalne a to: przy ulicy Trzeciego Maja w pałacu hr. Badenich, przy ulicy Zofji Chrzanowskiej w mieszkaniu Pelagji hr. Skarbkówniej, przy ulicy Pań-

skiej (dzisiaj Józefa Piłsudskiego) l. 11, w biurze Ligi pomocy przemysłowej, przy ulicy 29 listopada l. 92, w willi Zygmunta Luby Radziwińskiego, przy ulicy Gródeckiej l. 66 (Olga Zakreisowa) i ulicy Janowskiej l. 31 (Jadwiga Langierowa).

„Komitet pracy obywatelskiej kobiet“ urzędujący przy ulicy Bourlarda l. 5. w Instytucie technologicznym, odniósł się z prośbą do mieszkańców Lwowa o udzielanie umieszczenia i utrzymania żołnierzom polskich organizacji wojskowych, aż do chwili wymarszu ich z murów miasta. Ten sam komitet urządził dla Szerców bezpłatną herbaciarnię w lokalu sklepowym przy ulicy Kopernika l. 5.

Równocześnie z organizacjami polskimi powstał „Lwowski komitet pomocy dla wspierania rodzin żołnierzy Rzeszy niemieckiej z Galicji i Bukowiny“ na którego czele stanęli: Edward Heinze ces. niem. konsul, Dr. Paweł Pomykacz proboszcz ewangelicki, Artur Gelevsky sekretarz ces. niem. konsulatu, Dr. Ludwik Schneider profesor szkoły realnej, Ludwik Faatz przemysłowiec i Ryszard Dyrda, inspektor fabryczny.

Powtarzała się tymczasem ustawicznie wysyłka wojsk na linię bojową. Dnia 7 sierpnia wymaszerowały ze Lwowa „furgony“ z bagażami, amunicją, prowiantami, „furażem“, urządzeniami polowych telegrafów i telefonów, nie mniej olbrzymi tren sanitarny wraz z kilku plutonami sanitariuszów. Wobec zapełnienia ulic wozami nastąpiła stagnacja w ruchu tramwajów. W następnym dniu wymaszerowały oddziały rezerwistów, wyjechały także kuchnie polowe i polowa poczta.

Ładowanie na wozy wojennych zapasów telegraficznych, drutów, haków, aparatów, izolatorów etc. dało impuls do pogłoski, iż Moskale tuż za drzwiami, skoro poczta wywozi swe urządzenia ze Lwowa.

Zwiększając liczbę szpitali i lazaretów, zajęło wojsko dla tego celu, pierwsze i drugie piętro Zakładu głuchoniemych przy ulicy Łyczakowskiej l. 35, a Bursa głuchoniemych musiała być zupełnie zamknięta. Zamknięto też wiele warsztatów rękodzielniczych, drukarnie zredukowały personal, a czasopisma nie otrzymywały anon-sów. Kasa miejska, niezasilana podatkami i innemi opłatami, była pusta i nie mogła pokonać znacznych wy-płat.

Wyzysk przy sprzedaży artykułów żywności, po-mimo nakładania grzywien i wykazywania w czasopi-smach ukaranych firm, trwał nadal.

W południe dnia 9 sierpnia wybuchł pożar wskutek podpalenia składów owsa wojskowego. Żołnierz na warcie zastrzelił jednego podpalacza, drugiego ujęto i oddano są-dowi wojennemu. Na dworcu kolejowym spalił się wagon nafty.

Wspólna Komenda sanitarna Drużyn Sokoła i Dru-żyn Bartosзовych połączywszy się we Lwowie, w akcji sanitarnej z Związkami i Drużynami strzeleckimi, utwo-rzyła instytucję „Polskiego krzyża“, która w dniu 9 sier-pnia urządziła pierwszą zbiórkę po ulicach miasta. Dru-żyny Bartosзовe, złożone z chłopów, rozwijały się żwawo, ponieważ jednak chłopci nie mieli środków do życia na czas ćwiczeń we Lwowie, pomagali sobie w ten sposób, iż jednego dnia jedna połowa, drugiego dnia druga po-łowa najmowała się do pracy przy sypaniu szańców wojskowych, wolna od pracy zaś odbywała naukę.

Bolesnem dla Lwowian zjawiskiem była walka, jaka zavrzała pomiędzy politycznemi stronnictwami narodu polskiego, a znalazła wyraz w gwałtownej polemice dziennikarskiej, w kreślonych w ostrym tonie artyku-łach i w wzajemnych zarzutach. Podnoszono, iż prze-wódcy poważniejszych i wybitniejszych stronnictw, złą-

czonych w Centralnym Komitecie narodowym, przespali bieg wypadków, nie przygotowali się do czynu, a gdy wybuchła wojna, nie podnieśli sztandaru i nie zgrupowali zaraz, z samego początku, ogółu ludności, pod swojemi, rozpiętymi do lotu skrzydłami. Uczynił to natomiast zorganizowany lepiej Komisarjat Skonfederowanych Stronnictw Niepodległościowych i objął rolę przewodnią.

W dniu 13 sierpnia odbyła się manifestacja we Lwowie opisana szczegółowo w czasopismach jak następuje:

„Mamy Rząd narodowy. Radosną tę wiadomość przyniosły już wczorajsze pisma popołudniowe. Chodź to o to, aby ją obwieścić miastu głośno i publicznie, aby wyrazić radość z tego powodu. Zwołano więc publiczność lwowską na godzinę 7 wieczór pod pomnik Mickiewicza. Przybyły wszystkie sfery ludności; manifestacja była poważna, imponująca. Przybył też oddział Strzelców, przedstawiciele polskiego wojska. Przywitano ich hucznymi oklaskami. Manifestację rozpoczęto chorałem odśpiewaniem „Pieśni legionów“, poczem nastąpiły przemówienia“.

Przeciw temu postąpieniu K. S. S. N. wystąpiła ostro przeciwna partja, rozrzuciła ulotne kartki, piętnowała krok K. S. S. N. jako samowolę jednego odłamu społeczeństwa. I nastąpiła znowu replika ze strony K. S. S. N. Nie mamy zamiaru zagłębiać się w kwestję walk stronnictw, ani wypowiadać przedwcześnie własnego w tym kierunku zdania, uczynią to bezwątpienia po upływie dłuższego czasu skrzętni badacze dziejowej naszej przeszłości.

Pomimo wspomnianych starć partyjnych rozwijała się żwawo akcja Lwowian na polu organizacyjnym i humanitarnem, czego dowodem liczne biura porozrzucane

po mieście dla różnorodnych czynności. Obok wymienionych już powyżej kilku biur pracowały: przy ulicy Słowackiego 4 Komenda Organizacji Strzeleckich okręgu wschodnio-galicyjskiego, przy ulicy Issakowicza 18 Komenda miejscowa Związków Strzeleckich, i miejscowa Intendantura, przy ulicy Ziemiałkowskiego 14 Komisja poborowa i Organizacja służby sanitarnej Związków strzeleckich, przy ulicy Sokoła 3 Biuro Polskiego Skarbu Wojskowego, przy ulicy Bourlarda 5 Sekretariat Komisji Skonfederowanych Stronnictw Niepodległościowych, przy ulicy Chodkiewicza 6 Komenda Główna Związku Strzeleckiego, przy ulicy Akademickiej 18 Intendantura połączonych organizacji strzeleckich, przy ulicy Sakramentek 24 Sekcja aprowizacji szpitali Czerwonego Krzyża (Witołd Traczewski), przy ulicy Asnyka 7 Intendantura Drużyn Bartoszewych, przy ulicy Łozińskiego 7 Intendantura Drużyn Sokolich, w Gmachu Skarbkowskim Sekretariat Centralnego Komitetu Narodowego, przy ul. Romanowicza 9 Biuro poborowe Drużyn Sokolich i Bartoszewych, przy ul. Kościuszki 11 Kasa Wejennego Skarbu Narodowego, przy ul. Zyblikiewicza 3 Biuro ofiar, przy ulicy Akademickiej 13 Polska Służba Sanitarna, przy ul. Akademickiej 15 Zjednoczenie chrześcijańskich polskich Towarzystw Kobiety. To ostatnie zrzeszenie podzieliło się na sekcje: opiekuńczą, przy ulicy Klonowicza 7, w celu opieki nad rodzinami powołanych do broni; sanitarną, działającą w porozumieniu z Czerwonym krzyżem i sekcją ekwipowania, przy ulicy Akademickiej 13.

Prawdziwie ofiarnym okazał się też Lwów na rzecz Drużyn strzeleckich, szpitali i lazaretów wojennych. Przytaczamy w tym kierunku kilka przykładów. W celu krzepienia osłabionych żołnierzy, przejeżdżających przez

główny dworzec we Lwowie dostarczały prywatne domy w ręce S. S. Miłosierdzia wina, koniaku, bulionu, soku malinowego, herbaty, wody mineralnej i t. p. W ręce Komitetu pań, popierającego działalność Czerwonego krzyża, składały znów firmy kupieckie i prywatne osoby: płótno, bieliznę, żywność, posilające napoje, tytoń, materiały opatrunkowe, łóżka, pościel, urządzenia szpitalne i t. p. Zjednoczenie chrześcijańskich polskich Towarzystw kobiecych podniosło też, w publicznych czasopismach, wielką ofiarność kupców lwowskich. W restauracjach dopisywano na rachunkach dodatek, na rzecz „Polskiego Skarbu Wojskowego“, o których pobór dopominała się częstokroć sama publiczność. Wydano nawet w tym celu specjalne bloki P. S. W. dla użytków płatniczych.

Artyści „Teatru Nowego“ urządzili 16 sierpnia przedstawienie dramatu p. t. „Za wolność i wiarę“, osnute go na tle powstania r. 1863/64, a artystki Teatru miejskiego dwudniową zbiórkę po ulicach, co wszystko przyniosło pokaźny dochód dla P. S. W.

Bez szemrania uiszczala ludność sporadycznie urządzane składki, datki, nałożony stały, powszechny podatek narodowy, znosiła srebrne i złote ozdoby i inne kosztowności i opodatkowywała się ponadto dobrowolnie, jak np. niepowołani pod broń urzędnicy dochodów loteryjnych, urzędnicy Magistratu i urzędnicy, tudzież werkmistrz fabryki tytoniu w Winnikach.

Rektor Uniwersytetu im. Jana Kazimierza Dr. Stanisław Starzyński podjął się zupełnego wyekwipowania własnym kosztem jednego wyruszającego do boju szeregowca Drużyn Bartoszewych, a em. urzędnik sądowy Michał Bakin odstąpił organizacjom strzeleckim na kwatery lub lazarety, trzy swoje wille w Brzuchowicach, obejmujące 35 ubikacji, w których siedm miejscowych pań z rodziny jego, podjęło się pielęgnowania rannych.

W dniu 13 sierpnia przeszły wojska rosyjskie do nowych silnych ataków, wskutek czego zwiększyła się liczba przywożonych do Lwowa rannych, a także i aresztowanych rusofilów, usiłujących oddawać usługi nieprzyjacielowi, od czasu do czasu zaś małych grup schwytanych jeńców rosyjskich. Wśród nich znalazł się, 15 sierpnia, jako ranny, wyższy sztabowy oficer rosyjski.

W tym czasie doszła ilość więźniów w aresztach wojskowych do 1200 ludzi, obok chłopów, wielu gr. kat. duchownych i nauczycieli ludowych.

Na intencję walczących za ojczyznę, urządził w dniu 16 sierpnia Konwent OO. Karmelitów nabożeństwo, w którym uczestniczyły tysiączne tłumy publiczności. Odśpiewano hymny narodowe, poczem miała miejsce w ulicy Czarnieckiego defilada Drużyn Sokolich.

W kościele OO. Bernardynów odprawiono 17 sierpnia dwa nabożeństwa, jedno za dusze poległych żołnierzy, drugie na powodzenie naszego oręża. Po nabożeństwie odśpiewano pieśni patriotyczne.

Pięknego zajęcia dla dobra bliźnich podjęła się Anna z Lubińskich Łubieńska. Zapisała się jako członek do Czerwonego krzyża, uzyskała od komendanta korpusu pozwolenie do dowolnego odwiedzania koszar i szpitali i pisania dla chorych i analfabetów listów do rodzin w polskim, ruskim, węgierskim i francuskim języku. Wojskowość i władze cywilne dostarczyły jej przyborów i materiałów do pisania korespondencji, a sowa dla niej nagrodą za trudy, było zadowolenie i wdzięczność żołnierzy.

Liczba rannych w lwowskich szpitalach dosięgała 600 głów. W jednym z szpitali zastała Łubieńska 4 oficerów, 1 podoficera i 19 żołnierzy rosyjskich. Pomiędzy rannymi oficerami było dwóch Polaków. Jeden z nich,

dyktując list do żony w Kijowie, donosił jej, iż ma we Lwowie bardzo dobrą opiekę, bez wątpienia lepszą niż jejcy wojenni w Rosji.

Winniki, miejscowość, która od dawna odgrywała rolę dziejową wspólnie ze Lwowem i była ongi letniskiem dla chorych piersiowo, a obecnie wobec rozwoju Lwowa i porozrzucanych wzdłuż drogi domów, niemniej wobec żywej komunikacji, jest niejako przedmieściem lwowskiem, przeznaczyl był, w czasie światowej wojny, sztab armii na rodzaj wysuniętego fortu obronnego stolicy Galicji. Przez górę Żupan tuż pod Winnikami pociągnięto podziemne obwarowania z wylotami armat na płaszczyznę. W samych Winnikach, gdzie mieściła się komenda z pułkownikiem austriackich saperów na czele, zdemolowano domy mieszkalne i inne budynki, użyto lokali w celu umieszczenia przewodów telegraficznych i telefonicznych, łączących wszystkie obwarowania i forty w okół Lwowa, wycięto sporo drzew, a mieszkańcom wspomnianych lokali nakazano surowo przebywać, już o godz. 7 wieczorem, w domach. Reszcie ludności pozwolono jeszcze przez dwie dalsze godziny pozostać po za domem. Szyunki kazano zamykać o 7 godzinie wieczorem. Między Winnikami a Lwowem ustawiono 5 straży wojskowych, które zatrzymywały przejezdnych i wędrowców, nie przepuszczały nikogo bez specjalnej przepustki. Aresztowania były na porządku dziennym. Pomimo iż niewielka miejscowość stanowiła, niejako zbrojny obóz, nie wahała się, między innymi, mieszkająca tamże, zmoskwiconą przez męża, weterynarza, dawna nauczycielka, Polka, podburzać chłopów, zalecać im, aby chowali zboże dla Moskali, dopuszczać się przytem także obrazy majestatu. Została naturalnie uwięziona i odstawiona do Lwowa.

Jako zły prognostyk uważała ludność Winnik i Lwowa, otwarcie w Winnikach lazaretu na 1000 łóżek, a w dniu 16 sierpnia o godzinie 9 wieczorem zaniepokoił ją znów płynący od strony rogatki Łyczakowskiej odór spalonego zboża i widoczne kłęby dymu. Przyczyna zjawiska tego nie została wyjaśniona. Trzecią, niepokojącą wróżbą, było zwołanie, w dniu 16 sierpnia, posiedzenia Rady miejskiej w sprawie utworzenia Straży obywatelskiej we Lwowie. Zebrało się 28 radnych pod przewodnictwem prezydenta Józefa Neumanna, który przedstawił projekt statutu straży, zaakceptowanego przez Namiestnictwo, oraz przez Dyрекcję policji. Statut ten oddawał naczelną komendę straży prezydentowi miasta i tegoż 6 zastępcom dla poszczególnych dzielnic. Wszystko to wskazywało, że na terenie bojów w Galicji, nie najlepiej wiedzie się armji Austro-Węgier, pomimo komunikatów, zapewniających, że wojska jej „stoją na silnych pozycjach“. Mało kto zwracał uwagę na stylizację komunikatów, które w razie pomyślnego przebiegu walk, powinny były opiewać „wojska stoją silnie na pozycjach“, same silne, ufortyfikowane pozycje bowiem, to za mało do zwycięstwa.

Wydany przez Koło polskie „Manifest do narodu polskiego“, wzywający rodaków do czynu, do wspólnego, do jednomyślnego, do największego, na jaki stać, wysiłku i donoszący o zgodzie cesarza Franciszka Józefa I na ujęcie polskiej siły narodowej w zbrojne Legjony pod polską komendą, a w ścisłej łączności z naczelnem dowództwem armji austro-węgierskiej, obudziło niewymowną wdzięczność w sercach Lwowian, jaka znalazła dobitny wyraz w niezwykle uroczystym obchodzie, dnia 18 sierpnia, ośmdziesiątej czwartej rocznicy urodzin władcy

dzielnic Habsburgów. Już w wigilję uroczystości, o godzinie 8 wieczorem, zaroily się ulice śródmieścia kilkunastutysięcznymi tłumami publiczności. Nieobecne we Lwowie muzyki pułkowe zastąpiła, przed głównym odwachem, muzyka kolejowa z pochodniami i lampionami, która, po odegraniu hymnu ludowego, podążyła w pochodzie pod Namiestnictwo, Komendę korpusu, stamtąd zaś pod pomnik Mickiewicza. Tutaj na stopniach pomnika odegrała ponownie hymn ludowy, następnie „Pieśń legjonów Dąbrowskiego“. Publiczność wznosiła podczas tego, co chwila, okrzyk „Niech żyje cesarz“, „niech żyje Austria“, „niech żyje Polska!“, „niech żyje armja!“

Nazajutrz przybrało miasto odświętne szaty. Gmachy rządowe, autonomiczne i instytucji finansowych, udekorowano chorągwiami o barwach państwowych i narodowych. Wiele sklepów przystrojono w portrety i emblematy cesarskie, a na gmachu gimnazjum VII, przy ulicy Sokoła, zamienionego na koszary, widniał wielki kolorowy transparent z napisem „Tysiąckrotnie niech żyje nasz Najwyższy Wódz, Cesarz i król Franciszek Józef I“. Wobec braku garnizonu w mieście odbyły się tylko miniaturowe parady przed koszarami, w kościele OO. Bernardynów natomiast, uroczyste nabożeństwo, na które przybyła publiczność w tak wielkiej liczbie, iż jej kościół pomieścić nie zdołał. Wzdłuż placu Bernardyńskiego, ul. Serbskiej, aż w pobliże Rynku, ustawiły się zmobilizowane niedawno i odbywające ćwiczenia Drużyny strzeleckie, Bartoszone, Strażackie i Skauci, podczas gdy delegacje ich udały się do wnętrza kościoła. Po nabożeństwie i odśpiewaniu pieśni „Bożę coś Polskę“, odbyła się defilada Legjonów przed starszyzną, stojącą przed pomnikiem Mickiewicza.

Na nabożeństwo, odprawione w kościele Archikatedralnym przybyli: namiestnik, reprezentanci władz rządowych i autonomicznych, oraz prezydent miasta z grotem radnych chrześcian, podczas gdy radni żydowscy, członkowie zboru izrealickiego, członkowie Izby handlowej, wydział żydowskiego Klubu mieszczańskiego i delegacje stowarzyszeń żydowskich, wzięły udział w nabożeństwie w „Templu“. Odbyły się także uroczystości kościelne w katedrze ormiańskiej i św. Jura.

Pozostali we Lwowie oficerowie 1 pułku ułanów obrony krajowej urządzili wspólny obiad, przy którym przedmiotem owacji był rotmistrz Petrowicz z pułku huzarów, ranny w jednej z nadgranicznych potyczek. Innych rannych i chorych żołnierzy odwiedził ks. arcybiskup Dr. Józef Bilczewski w szpitalu garnizonowym, niosąc im słowa arcypasterskiego błogosławieństwa i pochrzepienia.

Chwila opisanych uroczystości nastąpiła różnym osobnikom sposobność, do rozsiewania przesadnych wieści, z jednej strony o sukcesach wojsk austro-węgierskich, z drugiej strony o postępach wojsk rosyjskich w Galicji. Za wygłaszanie opowieści na ten ostatni temat, aresztowano z miejsca służącego hotelowego Jerzego Kiercza.

Wieczorem gorzał teatr miejski jednym płomieniem zapalu. Całą widownię, od przysieni aż po najdalsze rzędy galerji, zalały zastępy legionowych żołnierzy. Przedstawiano stary wodewil Jana Kamińskiego „Krakowiacy i Górale“, który wywoływał co chwila huragany oklasków, lub strofy pieśni narodowych. A była to chwila, w której pogodziły się dwa polityczne obozy.

Z dalszych wypadków dni wspomnianych należy wymienić odezwę obywatela Węgier Lajosa Bluma, skiero-

waną „do synów i cór“ narodu węgierskiego we Lwowie, a. wzywającą do zorganizowania komitetu w celu niesienia pomocy bojownikom dzielnic Arpadów, tudzież drugą odezwę „Do Polek“ w następującem brzmieniu: ¹

„W chwili, w której wielka bije na zegarze dziejów godzina, w chwili, w której cała prawie Europa stoi w pożodrze wojennej, a ziemię polską, jak długa i szeroka, oświeca krwawa łuna bojów, w chwili, w której po obu stronach zmagają się orężnie mocarstwa, przelewają krew synowie polskiej ziemi i ścielą głowy do snu wiecznego, niegodnem jest dla polskich niewiast, uprawianie w strojach i ozdobach kultu próżności i ko-kieterji.

Zrzućcie więc zacne panie i panny owe wyzywające, a niegodne nieraz szanujących się niewiast, pólodzenia, pozbądźcie się ptasich trupów na głowach, czaplich kitek, zwanych cudacznie „rajerami“, tego symbolu mordowania, wypleniań niewinnych, a użytecznych stworzeń, a wdziejcie natomiast poważne szaty, jak poważnym jest nastrój doniosłej chwili.

Okażcie, że jesteście godnemi córami narodu, składającego bezmierne ofiary, na ołtarzu swobód i wolności! Lwów 18 sierpnia 1914. Józef Białynia Chodecki“.

Zainicjowaną powyższą odezwą myśl, powtórzyła nazajutrz Gazeta wieczorna i dodała, oddzielnie, projekt odpowiednich sukien. ²

Prowadzony przez miasto, 19 sierpnia, transport aresztowanych rusofilów z okolic Rawy ruskiej został,

¹ Dziennik polski z 18 sierpnia 1914 Nr. 222.

² Gazeta wieczorna z 19 sierpnia 1914 Nr. 2038.

po przerwaniu kordonu wojskowego, poturbowany, do krwi, przez rozdrażnioną publiczność.

„Towarzystwo wzajemnej pomocy literatów i artystów“ we Lwowie oddało cały swój kapitał żelazny, 2000 koron, na ręce członka Centralnego komitetu narodowego, Tadeusza Cieńskiego. Komitet ruski (ukraiński) przeprowadzał w całym mieście zbiórkę, także i po domach polskich, na cele wyekwipowania oddziału Ukraińskich Strzelców Siczowych. Kwestarki przemawiały w języku polskim, twierdząc, iż zbiórka jest przeznaczona na „Skarb wojskowy“, nie wspominały atoli, iż rozchodzi się nie o Drużyny Strzeleckie, ale o Strzelców Siczowych.

W miarę zbliżania się wojsk rosyjskich ku Lwowu, wzrastała się tutaj w szybkim tempie liczba rannych obu walczących stron, liczba chwytych jeńców, zwłaszcza zaś liczba aresztowanych rusofilów, konwojowanych przez ulice miasta wśród szpalerów żądnej wrażeń publiczności. Zdarzały się wypadki aresztowania całych wsi z wójtem i gr. kat. proboszczem na czele. Niezwykły kalejdoskop przedstawiały grupy, złożone z chłopów, bab wiejskich, księży, urzędników, adwokatów, akademików, uczniów gimnazjalnych, a niekiedy i Żydów.

Fatalne dla państwa Austro-Węgier owoce, wydała polityka lwowskiej Dyrekcji poczt i telegrafów, która w ostatnich paru latach przed wybuchem światowej wojny, pod naporem ruskich posłów, obsadzała posady poczmistrzów i ekspedjentów ruskimi kandydatami. Podczas operacji wojennych nadchodziły częste żądania ze strony wojskowości, usunięcia tego lub owego funkcjonariusza pocztowego, jako nielojalnego, niepewnego, wiadomo bowiem, iż obok księży, mają po wsiach wydatny wpływ na ludność, funkcjonariusze poczt i tele-

grafów. Nie brakło też tych ostatnich w gronie aresztowanych pod zarzutem szpiegostwa, jak np. Antoniego Cybyka z Jarosławia, Mikołaja Kisielewskiego z Nago-rzanki, N. Tysowskiego z Rzeszowa, Eustachego Jeluka z Chodaczkowa i innych.

W dniu 20 sierpnia namawiała stacyjna komenda w Winnikach tamtejsze kobiety, do wyjazdu, ażeby nie były narażone, na wypadek ataku Rosjan, na istniejące tamże ziemne forty. Przyjazd kobiet tych do Lwowa był zwiastunem grozy sytuacji, a to tem bardziej, iż także i z Brzuchowic, gdzie były również ziemne forty, kazano wyjechać cywilnej ludności.

Po jednodniowej przerwie zaroily się znowu ulice Grodecka, Kazimierzowska i Żółkiewska od mnogich tysięcy wojsk, idących w kierunku Żółkwi i Rawy. Były to zastępy z południowych Węgier, Sławonji i Tyrolu, chłopcy przeważnie rosłe jak sosny, celni strzelcy. Treny ich ciągnęły ciężkie „perszerony“ i „meklenburgi“.

Niewiadomo z jakiego powodu, zawieszano 21 sierpnia plakatami mieszkańców Lwowa, by do dni trzech złożyli w Dyrekcji policji wszelką broń i amunicję. Rozkaz ten, wobec szybkiego toku innego rodzaju wypadków, nie został należycie wykonanym.

Stopiono uzyskane w drodze zbiórki złoto na rzecz Polskiego Skarbu Wojennego. Za 662 sztuk łącznej wagi 2 kl. 676 gr. uzyskano kwotę 5.037 kor. 95 hal. Wyjęte z kosztowności drogie kamienie, niemniej perły i koraliki, wydzielono i oddano do ocenienia rzeczoznawcom.

Półgodzinne posiedzenie Rady miejskiej dwie powzięło tylko uchwały, na podstawie wniosków prezydenta Józefa Neumanna. Pierwszą była, wysłanie depeszy kondolencyjnej na ręce Nuncjusza ks. arcybiskupa hr. Scapinelli'ego w Wiedniu, z powodu śmierci Papieża

Piusa X, drugą, przyznanie wydatnego daru na fundusz wojenny Legionów polskich. Po wygłoszeniu ciepłej przemowy na temat znanego od wieków patriotyzmu i ofiarności Lwowa, postawił prezydent Neumann następujący wniosek:

„Na fundusz wojenny Legionów polskich, utworzyć się mających, w myśl uchwały Koła polskiego przez „Naczelny Komitet Narodowy“ przyznaje Rada miasta Lwowa dar narodowy w kwocie 1,500.00 koron“.

W chwili, gdy prezydent zaczął odczytywać wniosek, powstałi radni z miejsc, a gdy skończył, zabrzmiały, tak w sali, jak i na obu szczelnie wypełnionych galeriach, długo niemilkące oklaski.

Podziękowawszy za manifestację, zamknął prezydent posiedzenie.

Manifestacyjna uchwała Rady miejskiej wywołała oburzenie wśród sfer ruskich, ukraińskich, to też już dnia 22 sierpnia zjawiała się u namiestnika deputacja Głównej Rady Ukraińskiej, a to: Michał Pawlik, Dr. Stefan Baran, Iwan Kiweluk, Włodzimierz Temnicki, oraz posłowie parlamentu Dr. Longin Cegielski i Dr. Cyryl Trylowski z pisemnym protestem, deklaracją, iż wypadek ten jest pogwałceniem praw ruskiej ludności Lwowa i z żądaniem, iżby namiestnik zawiesił w całości powyższą uchwałę i dołożył starań, aby nie weszła ona w życie.

Wręcz odmiennie postąpiła Rada wyznaniowa gminy izraelickiej. Oto odbyła ona w dniu 23 sierpnia manifestacyjne posiedzenie pod przewodnictwem wiceprezesa Dr. Jakóba Diamianda i uchwaliła wypłatę daru, 50.000 koron, na rzecz Legionów polskich, do dyspozycji Naczelnego Komitetu Narodowego.

Wobec aresztowania w ostatnich dniach nie tylko rusofilów, ale także i wybitnych Ukraińców, pod zarzutem zbrodniczych tendencji na korzyść wojsk rosyjskich, interweniowali u władz rządowych i wojskowych gr. kat. metropolita, Dr. Andrzej hr. Szeptycki i poseł Dr. Kość Lewicki.

W celu uzyskania wolnego miejsca w Brygidkach, odeszły znów ze Lwowa transporty pospolitych zbrodniarzy, a opróżnione cele zajęli rusofile, przywiezieni kilku furami z Mikłaszowa obok Winnik.

O godzinie 10 w nocy, 22 sierpnia, przywieziono do szpitala we Lwowie ciężko rannego generała rosyjskiego Sergjusza Wannowskiego, wziętego do niewoli pod Kamionką strumiłową. Mimo przeprowadzonej rychło operacji i najtroskliwszej opieki, niezdolano go utrzymać przy życiu. Pogrzeb odbył się z szpitala garnizonowego na cmentarz Janowski w karawanie wojskowym i sownej trumnie, pod konwojem 6 pułku ułanów. Za karawanem kroczyli major i podporucznik wojsk austriackich, jako reprezentanci korpusu oficerskiego. Kondukt prowadził kapelan obrzędu grecko-orientalnego. Zmarły był wybitną osobistością w szeregach wojsk rosyjskich, jak twierdzono, potomkiem rodu polskiego, synem rosyjskiego ministra wojny za czasów cara Aleksandra III. Poległ od kuli szeregowca honweda. Miał być przeznaczonym na pierwszego wojennego gubernatora we Lwowie, jak twierdził znaleziony przy nim dekret. Opowiadano o nieboszczyku, że gdy przywieziony do Lwowa ujrzał w szpitalu przy łóżku, wśród austriackich lekarzy, doktora Żyda, zawołał z oburzeniem „Jewrej, sukin syn, paszo! won“.

Nowym dowodem niepomyślnej dla Austro-Węgier konstelacji na polu bitew, była ucieczka władz rządo-

wych z Złoczowa do Lwowa, tudzież wieść, iż pociągi dochodzą tylko do Krasnego. Z Brzeżan przyjechał 25 sierpnia ostatni pociąg i przywiózł ludność, która w trwodze przed zbliżającymi się wojskami rosyjskimi opuściła miasto.

„Do broni rękodzielnicy!“ Pod takim hasłem wydało płomienną odezwę Towarzystwo im. Jana Kilińskiego, wzywające do wstępowania w szeregi drużyn.

Dowodem niezwyklego patriotyzmu i animuszu działalności lwowskiej był fakt, iż do służby w oddziałach Skautów zapisali się ośmioletni chłopcy, którzy, w zamian za możliwość wdziania kapelusza skautowego, w jakim kroczyli z dumą, po ulicach, spełniali ochotnie różne misje.

Wyroki pierwszego sądu doraźnego zostały wykonane w dniu 23 sierpnia na czterech osobnikach. Równocześnie ogłoszono wyrok śmierci dla trzech dalszych przestępców, w Miłkaszowie zaś, z mocy wyroku komendanta wojskowego, bez przeprowadzenia, formalności sądowej, powieszono czterech chłopów. W celu odstraszenia ludności kazano całej gromadzie przypatrywać się egzekucji. Andruchowi Morawieckiemu, skazanemu przez sąd wojenny na karę śmierci, zamienił, wobec sędziwego wieku jego, dowódca wojsk tę karę na 10 lat ciężkiego więzienia.

Wobec masowej zdrady, popełnianej bez przerwy przez ludność cywilną, rzekł komendant korpusu w rozmowie z namiestnikiem Korytowskim: „Nie przypuszczam, iż armia nasza znajduje się w kraju nieprzyjacielskim“.

Przed południem 27 sierpnia, przybył do Lwowa automobilami sztab pruski, złożony z generała i 4 oficerów. Po konferencji w komendzie korpusnej podążył

o 2 godz. popołudniu rogatką Łyczakowską na plac boju. Rozeszła się pogłoska, iż zastanawiano się nad problemem, czy bronić Lwowa, czy też ustąpić bez bitwy z miasta.

Między 2 a 4 godziną popołudniu był przerwany ruch tramwajowy, gdyż wozów używano do przewożenia z dworca rannych. Wobec spodziewanych 5000 blisko ofiar bitew, zawezwano do pomocy mnóstwo lekarzy cywilnych.

Wozy meblowe firmy St. Tuszyński, ciągnięte przez 4 woły i wozy innych firm, dążyły ku bramie podwórza przedpogrzebowego w szpitalu garnizonowym, wioząc rannych, którzy ulegli w wagonach kolejowych cierpieniom. Aby, oszczędzić ludności przykrego widoku trupów, były te wozy nie tylko zamknięte, ale ponadto i nakryte.

Ruskie czasopismo „Diło“ ogłosiło list pasterski metropolity ks. Szeptyckiego. „Do wszystkich wiernych w pogranicznych wsiach trzech galicyjskich dyecezyj“ przestrzegający przed zdradą monarchii i państwa, z drugiej strony interweniowali znów przewodcy ukraińscy, a to Julian Romańczuk, Iwan Kiweluk i Włodzimierz Baczyński na rzecz aresztowanych Rusinów.

Pomimo uspokajających komunikatów sztabu wojkowego, pomimo przechwałek i zmyślonych sprawozdań o zwycięstwach nad wrogiem, o potężnych zastępach poległych, rannych i pojmanych do niewoli nieprzyjaciółach, zwątpiła ostatecznie ludność Lwowa o możliwości obrony miasta. Nie dziw, że wytworzyła się atmosfera wojenna, jaką przekazała nam tradycja dziejów z czasów najazdów tatarskich, buntów Chmielnickiego i inwazji szwedzkiej. Z jednej strony przechodziły przez miasto po całych dniach i nocach mnogie

zastępy, piechoty linjowej, obrony krajowej, strzelców, saperów, ułanów, dragonów, huzarów, honwedów, artylerji polowej, górskiej i wałowej, sanitariuszów, trenu, poczty polowej, wozów z amunicją i furazem, aeroplanów, pontonów, mostów, motorzystów, cyklistów, piekarń polowych itd., itd., z drugiej strony szeregi wozów z rannymi, z zabraną zdobyczą wojenną i oddziały jeńców.

Ludność żyła z dnia na dzień tylko, z godziny na godzinę, z chwili na chwilę. Krótki sen, skromny posiłek, a poza tem ciągła gonitwa za wrażeniami, za nowościami, zbieranie wicści i — plotek. Amatorowie wrażeń i sensacji dzielili się na kilka grup. Jedni uwijali się po dworcach, bacząc kto i zkąd przyjeżdża i dokąd odjeżdża, drudzy stali lub przechadzali się po głównych ulicach, kontrolowali ruch wehikułów i automobilów, inni trzymali straż przy komendzie korpuśnej i wypatrywali jeńców, znów inni witali rannych u bram szpitali, a nie brakło i takich, którzy zazierali do domów przedpogrzebowych, lustrowali kondukty i karbowali w pamięci, kto zakończył doczesną pielgrzymkę. Największa liczba ciekawych przerzucała czasopisma, czytała je, porównywała, a w końcu wyprowadzała konkluzje, aplikowała cały um swej strategji i wypowiadała śmiało krytykę.

W tem, niby grom, uderzył o mury miasta katastrofalny wręcz wypadek i stworzył przełomową chwilę w dziejach Lwowa. Wypadkiem tym była: panika tłumu.

II.

Panika we Lwowie. — Wyjazd mieszkańców, władz i urzędów, tudzież drużyniaków. — Transporty trenów i rannych. — Wyjazd prezydenta J. Neumanna. — Objęcie rządów przez Dr. T. Rutowskiego, Dr. L. Stahla i Dr. F. Schleichera. — Organizacja i służba „Straży obywatelskiej“. — Odezwy prezydium miasta. — Wkroczenie wojsk rosyjskich. — Zakładnicy. — Rabunki. — Próby prowokacji. — Wojenny Gubernator Szeremetjew. — Wyroki śmierci na bandytów. — Milicja miejska. — Miejskie telefony. — Poszukiwania Rosjan za kablami. — Donosy Kunerta, Dittnerówniej. — Odezwy Naczelnego wodza rosyjskiego. — Represje Rosjan przeciw Ukraińcom. — Wyzysk ludności przez kupców. — Szpitale i lazarety. — Budowa cmentarza „Chołm Sławy“. — Cmentarz żołnierzy austriackich. — Asygnaty miejskie. — Walki nad Wereszycą. — Cofnięcie się wojsk austriackich.

Około godziny pół do siódmej wieczorem dnia 27 sierpnia r. 1914 krzyknął ktoś w okolicy parku im. Głowackiego: „Moskale idą!“ i oto od strony Jałowca i rogatki Łyczakowskiej runęły masy w głąb miasta.¹

¹ Józef Białynia Chołodecki, Wspomnienia z lat niedoli i niewoli 1914—1918, Lwów 1919.

Powybiegali z koszar rekruci i rezerwiści, ruszyły z miejsca furgony, wozy i inne wehikuły. Kobiety porywały na ramiona dzieci i pod wpływem psychologii tłumu pędziły, nieodziane, bose, bez rozważenia i zastanowienia, na oślep ku kościołowi OO. Bernardynów, roznosząc popłoch i przerażenie. Skrzyp zamykanych pośpiesznie rolet sklepowych zwiększał hałas i zamieszanie. Na przestrzeni od kościoła św. Antoniego, do placu Cłowego, zbiło, skłębiło się mnóstwo głów mężczyzn, kobiet i dzieci, uzbrojonych i nie uzbrojonych żołnierzy, zbiły się szeregi wozów, automobili, tramwajów i pędzonych luzem koni w jedną zwartą, ubezwładnioną własnym naciskiem całość. Krzyki, nawoływania, pisk, lamenty, płacz dzieci i turkot zaprzęgów zwiększały grozę położenia. Ludzie tracili zmysły. Jakiś mężczyzna z dzieckiem na ręku ciągnął za sobą żonę, wrzeszcząc co sił starczyło: „Gwałtu uciekajcie, Moskale strzelają“ Jakiś wojskowy groził mu rewolwerm. Przerażona żona zatkała mu usta, poczem wciągnięto go do kamienicy. Podobnego szału dostał jakiś żołnierz. Oficer strzelił do niego. Inni żołnierze odcinali konie od wozów i próbowali na oklep uciekać. Ranni wyskakiwali z wehikułów, ażeby przebić się przez tłumy. Zbląkaną dziecię z za rogatki miasta chwycił na ręce i uratował, niosąc, pełniący służbę żandarm polowy. Jakaś matka zgubiła w ulicy Łyczakowskiej z pierzyn niemowlę i dopiero obok kościoła św. Marji Magdaleny zauważyła swą zgubę. Dziecię starły na proch stopy ludzkie i kopyta końskie.

Przyczyną opisanej paniki były boje w okolicy Buśka i Krasnego, podczas których rekonesans rosyjski dotarł do Lesienic.

Zaraz po tem zdarzeniu rzuciły się liczne rzesze ludności do wyjazdu z miasta tak, iż przez najbliższych

dni kilka wyczekiwało dniem i nocą kilkadziesiąt tysięcy głów w zatarasowanej, wypełnionej pakunkami i bagażami aleji kolejowej na miejsca w wagonach osobowych, lub przynajmniej towarowych. Mnogie zastępy rannych i rozbitków dążyły ku dworcowi, potęgowały widokiem swoim przerażenie wśród ludności.

Wobec pomyślnego dla Rosjan przebiegu walk pod Krasnem i Buskiem, wypełniły się ulice Lwowa licznymi dezertarami, zwłaszcza z ruskich pułków Galicji, szukającymi tutaj pod pozorem ran, opieki i wypoczynku. Na rogate Łyczakowskiej stał szereg żandarmów polowych i oficerów, którzy, z rewolwerami w dłoni, zatrzymywali zbiegów i oddawali w ręce sądu wojennego. Ruch tramwajów dla publiczności ustał, z powodu użycia wozów do zwożenia rannych i poległych. Pociągi tramwajowe były złożone z trzech wozów, dwóch osobowych, a trzeciego używanego do przewozu materiałów. Ten trzeci nakryty olbrzymią płachtą, napelniały trupy. Dyrekcja policji nakazała zamykać bramy o godz. 8 wieczorem, tak samo i wyszynki, a po godz. 10 nie było dozwolonem nikomu jawić się bez przepustki na ulicy.

Mimo wszystko opiewały komunikaty sztabu generalnego nader pomyślnie, a jeszcze dnia 30 sierpnia ogłoszono urzędownie z wojennej kwatery prasowej, iż „wielka bitwa, która rozpoczęła się 26 sierpnia, trwa dalej. Sytuacja naszych wojsk jest korzystna. Jest ciepło i słonecznie“. Jak gdyby na poparcie prawdziwości powyższych twierdzeń urzędował, w normalnym toku spraw, Sąd wojenny, wydawał i wykonywał wyroki śmierci.¹ Dopiero, gdy ostatni oddział „Drużyniaków“ opuścił 29 sierpnia, żegnany serdecznie, mury Lwowa, nadeszły prawdziwe dni trwogi, smutku i udręki. Namiestnik

¹ Masę rusofilów wywieziono do obozów koncentracyjnych.

Dr. Witold Korytowski wydał polecenie, iżby władze rządowe przygotowały się do bezzwłocznego wyjazdu. W ciągu niedzieli 30 sierpnia, wypłacono znacznej części urzędników państwowych należne im za wrzesień pobory, kazano kolei przygotować pociągi ewakuacyjne, wydawano przez całą noc w prezydjum Namiestnictwa legitymacje, uprawniające urzędników do bezpłatnej jazdy tymi pociągami, a o godzinie 4 rano wyruszył z głównego dworca pierwszy, natłoczony wielki pociąg, przeznaczony dla wojskowych i ich rodzin. W pół godziny później odjechał olbrzymi pociąg urzędniczy z Namiestnikiem, wiceprezydentem Stanisławem Grodzickim i potężnym zastępem, różnych dykasterji i rang, urzędników. Opustoszał także gmach Sejmu i Wydziału krajowego, który przeniósł się do Nowego Sącza. Tam przeniósł się również Bank krajowy, podczas gdy filja Banku Austro-Węgierskiego zamknęła czasowo swoją działalność.

W poniedziałek, 31 sierpnia, wczesnym rankiem chodzili policjanci i żandarmi od bramy do bramy, zabraniali dozorcóm otwierania kamienic i wypuszczania lokatorów, zabraniali wydawania gazet i otwierania sklepów. Dzień cały przechodziły przez miasto wojska, po południu wlokły się transporty rannych obu walczących stron, złożone na prostych drabiniastych wozach. Z wolna postępowały pędzone stada krów i wołów, a za nimi bez końca treny i treny...

Prezydenta miasta Józefa Neumanna, nie było w tym czasie we Lwowie.¹ Powołany na posiedzenie Naczelnego Komitetu Narodowego do Krakowa, nie mógł,

¹ Józef Białynia Chołodecki, Półtorawiecze Zakładu typograficznego Piller-Neumanna we Lwowie, Lwów 1922.

wobec inwazji rosyjskiej powrócić do domu. Udał się więc do Wiednia, gdzie skupiał obok siebie członków Rady miejskiej i prowadził biuro prezydjalne, zastępował interesy Lwowian wobec władz rządowych, udzielał im zaliczek i zapomóg.

Ster władzy chwycił więc w swoje dłonie, pozostały we Lwowie pierwszy wiceprezydent miasta Dr. Tadeusz Rutowski i wykonywał ją przy pomocy dwóch kolegów, wiceprezydentów Dr. Leonarda Stahla i Dr. Filipa Schleichera, stwierdzając na każdym kroku, iż jest nie tylko mężem prawnym, dyplomata i politykiem, ale także niepospolitym organizatorem, żywicielem tysięcy, a wszystkich umiejętnym doradcą.¹ Godnie sekundowali mu obaj koledzy. Pierwszemu z nich zawdzięczało później miasto, obok innych praktycznych zarządzeń, ocalenie mieszkańców, pozbawionych opału, od śmierci wskutek zamarznięcia, drugiemu zaś, skrzętnemu, zapobiegliwemu, przewidującemu włodarzowi, szczerą pracę w dziele aprowizacji.

Triumwirat ten, jedyna pozostała jeszcze wówczas władza i komenda, stojąca na straży miasta, wydawał odezwy do mieszkańców Lwowa, informował ich w różnorodnych kwestjach administracyjnych, troszczył się o ich byt codzienny i o ich przyszłość.

W tym celu omówiono już dnia 31 sierpnia na Radzie, donośnej natury trzy kwestje, a to: przyjęcie wkraczających wojsk rosyjskich, uformowanie Straży obywatelskiej i zapobieżenie prowokacji ze strony ludności zastępów rosyjskich, względnie zapobieżenie zamieszkom, które mogłyby spowodować bombardowanie miasta, napady i rabunki.

¹ Stanisław Rossowski, Lwów podczas inwazji, Lwów 1916.

Sprawę organizacji Straży obywatelskiej przedstawił następnie zebranym, o godzinie 5 popołudniu w wielkiej sali ratuszowej kilkuset poważnym obywatelom, Dr. Tadeusz Rutowski, wyjaśnił sytuację, zadanie i donośne posłannictwo tworzonej instytucji, przestrzegł przed prowokacją wrogiego wojska i zawiadomił obecnych, że naczelnictwo miejskiej straży objął radny miasta, a radca sądu Adam Schneider, któremu przydano, w myśl uchwały Rady z połowy sierpnia 1914 i zatwierdzonego przez władze polityczne statutu, do pomocy 6 komendantów dzielnic: dla dzielnicy I Marjana Andrzejewskiego, dla dzielnicy II Walerego Włodzimirskiego, dla dzielnicy III Krzysztofa Janowicza, dla dzielnicy IV Romualda Kwiatkowskiego, dla dzielnicy V Edmunda Philippa, dla dzielnicy VI Ferdynanda Ohlego.

Straż obywatelska zaczęła też natychmiast funkcjonować, mając na ramieniu odznakę M. S. O. na wstędze o barwach miasta amarantowo-niebieskiej, a ogłoszony regulamin pouczył ją o zakresie działania. Równocześnie wydało prezydjum miasta odezwę do ludności.

„Obywate! Z dniem dzisiejszym obejmuje Miejska Straż obywatelska czuwanie nad porządkiem w mieście.

Każdy obywatel winien członkom Straży bezwarunkowe posłuszeństwo.

Odznaka: przepaska na ramieniu o barwach miasta. We Lwowie, d. 31 sierpnia 1914.

Prezydjum miasta D. Tadeusz Rutowski, Dr. Leonard Stahl, Dr. Filip Schleicher, Naczelný komendant Straży Adam Schneider.

W ciągu jednego dnia zapisał się liczny zastęp obywateli na listę Straży, a rekrutował się on z różnych sfer społecznych, nie wyłączając najwybitniejszych osobistości miasta, jak np. profesorów Politechniki i Uni-

wersytetu, Stanisława hr. Badeniego, Leona hr. Pinińskiego, b. namiestnika Galicji i innych.

Prócz powołania do życia instytucji M. S. O., która wielkie oddała usługi miastu w chwilach istotnie ciężkich i zapisała się pięknie w pamięci obywateli, powzięła Rada miejska 31 sierpnia doniosłą uchwałę, urzędować aż do odwołania w permanencji. Oba powyższe zarządzenia wpłynęły nieco na uspokojenie umysłów ludności, która wiedziała, iż jest ktoś, czuwający nad opuszczonym miastem. Przyczyniło się także do uspokojenia, powołanie pozostałych w mieście urzędników do podjęcia czynności, polecenie radnym, by codzień przedpołudniem jawili się po dyspozycje w magistracie, zarządzenie wypieku i rozdziału chleba dla potrzebujących pomocy, uzyskanie w Namiestnictwie zasobów na wypłatę zasiłków dla rodzin osób powołanych pod broń, niemniej fakt, iż Wydział krajowy przed opuszczeniem Lwowa porучzył radcy Henrykowi Sawczyńskiemu prowadzenie agend, kierownictwo pozostałych biur i opiekę nad gmachami krajow mi we Lwowie.

Wiele goryczy obudził z drugiej strony postępki banków, które zawiesiły urzędowanie i uniemożliwiły interesantom podniesienie oszczędności, tudzież postępki władz i instytucji, które nie wypłaciły pensji pracownikom, emerytom, wdowom i sierotom.

Przez cały wtorek 1 września krążyły po mieście różne pogłoski o stanie działań wojennych, o ewakuacji gmin podmiejskich, to też z gorączkową ciekawością patrzyła ludność z Wysokiego Zamku na ognie, widoczne w niewielkiej odległości na północ i wschód od miasta.¹

¹ Bohdan Janusz, 293 dni rządów rosyjskich we Lwowie (3/IX 1914—22/VI 1915), Lwów 1915.

Przesunięcie całej armji austriackiej na zachód od Lwowa odbyło się tak sprawnie, iż niewtajemniczeni nie domyśliли się nawet tego, a wiedziała o tem jedynie reprezentacja miasta.

Dnia następnego zajęło się Prezydjum sprawą apro wizacji, sprawami sanitarnymi i wodociągami.

Każdy członek Straży obywatelskiej miał przy sobie taryfę maksymalną, miał prawo i obowiązek aresztowania wyzyskującego kupca. W chwili tej pełnił jeszcze służbę mały zastęp straży policyjnej pod komendą szefa biura bezpieczeństwa, starszego komisarza Michała Karabanowskiego¹ i działał w porozumieniu z komendą Straży obywatelskiej.

W środę dnia 2 września rozeszła się wieczorem po mieście wiadomość, że Lwów został przez wojska austriackie wydany, a jakież straszne przygnębienie i zwątpienie ogarnęło ludność, gdy w chmurny ranek czwartkowy ujrzała na wieży ratuszowej białą chorągiew, na murach miasta zaś odezwę Prezydjum miasta Lwowa:

„Obywatele! Wojska Monarchji odniosły ciężkie porażki i cofnęły się na zachód.

Za chwilę wkroczą zwycięskie wojska rosyjskie do Lwowa. W takiej chwili wzywamy całą ludność miasta, by przez Boga! zachowała godność, spokój, wystrzegała się popłochu i wybryków nierozważnych, czy złych żywiołów, wszelakiej prowokacji.

Miasto otwarte, więc nie może grozić mu żadne niebezpieczeństwo. Cała poważna ludność oczekuje na wypadki z całym spokojem.

¹ Wywieziony niebawem w głąb Rosji, zakończył tamże życie w szpitalu. Kazania 15 grudnia 1916.

Wszelki wybryk nierozważnej, czy szalonej jednostki przeciw wkraczającemu wojsku, mogłby wywołać nieszczęście.

Wzywamy ludność całą, by czuwała w imię dobra miasta i wszystkich obywateli nad spokojem i ładem w mieście.

Sklepy, zwłaszcza z żywnością, mają być otwarte.

Lwów 2 września 1914. Dr. Rutowski, Dr. Stahl, Dr. Schleicher.“

Równocześnie zwrócił się Komitet ukraiński z odezwą do ruskiej ludności miasta, datowaną 3 września 1914.

Lotem błyskawicy rozeszła się po mieście wieść, iż ulicą Zieloną dąży patrol rosyjski. Piszący te słowa przebywał w pobliżu, to też dla uspokojenia zdenerwowanej ludności udał się naprzeciw patroli, złożonej z trzech kozaków pod wodzą podoficera. Była godzina 10 min. 30 rano. Widok opaski M. S. O. na ramieniu podziałął dodatkowo, tak na spieszących ku miastu przechodniów, jak i na żołnierzy rosyjskich. Rozglądali się oni w około, lecz nie zdradzali najmniejszej nienawiści do spotykanej ludności, przeciwnie wdali się w rozmowę z kłaniającymi się im pod wpływem strachu babami. Niebawem nadjechał większy oddział konny pod wodzą oficera i podążył do ratusza, gdzie wraz z Radą miasta oczekiwali przybycia sztabu rosyjskiego, konsulowie Albert Candiotti (argentyński i rosyjski), Alfred Zacharjewicz (duński) i Erazm Świerczewski (francuski), tudzież zaproszeni przez Radę obywatele: Leon hr. Piniński, Stanisław hr. Badeni, prezydent Stanisław Przyłuski i i. Kapitan, dowódca patroli, odczytał rozkaz generała von Rodego¹, żądający wydania kluczy miasta, tudzież zja-

¹ Ranny w parę dni później w ogniu dalszych bitew pod Janowem obok Lwowa. Zmarł 12 września 1914.

wienia się reprezentantów Lwowa na rogatkach Łyczakowskiej i Żółkiewskiej. Zapewniał on, że wojska rosyjskie wejdą do miasta z zupełnem zaufaniem, i obejdą się z ludnością życzliwie, byleby zamknięto wyszynki, a życie ludności toczyło się zwykłymi torami. W czasie tej konferencji w ratuszu, witały stojących na rynku kozaków kobiety, przeważnie żydówki, w obawie o swoją całość, bukietami, a nie brakło takich, którzy chcieli uczęstować ich wódką i zakąskami.

Stosownie do życzenia von Rodego wyjechały na rogatki delegacje, a to na Łyczakowską prezydjum miasta Dr. Rutowski, Dr. Stahl i Dr. Schleicher, tudzież radny Emil Hingler, na Żółkiewską zaś Dr. Marceli Chlamtacz, Inż. Maksymiljan Thullie i Józef Wczelak. Von Rode otoczony licznym sztabem odbył z Dr. Rutowskim dłuższą konferencję w języku francuskim, omówił warunki zajęcia miasta i zażądał w myśl wyraźnego rozkazu naczelnego wodza, w celu absolutnej gwarancji bezpieczeństwa, dostarczania 16 zakładników, a to 4 Polaków, 4 Starorusinów, 4 Rusinów-ukraińców i 4 Żydów.

Na rogatce Żółkiewskiej przyjął delegację generał Parczewski, oświadczył, że władza językiem polskim, odebrał z rąk deputacji egzemplarz odezwy prezydjum miasta, wyraził życzenie zamknięcia wyszynków, niezamykania zaś sklepów, i zachowania spokoju. Po powrocie deputacji do ratuszu, zgłosiło się kilka osobistości dobrowolnie, jako kandydaci na zakładników. Z tych nieprzyjęła Rada, z łatwo zrozumiałych przyczyn, Dr. Tadeusza Rutowskiego i metropolity ks. Andrzeja hr. Szeptyckiego. Ostatecznie ustalono listę zakładników w następującym składzie: Polacy: Bolesław Lewicki, Dr. Władysław Stesłowicz, ks. Dr. Stefan Szydelski, Józef Wczelak; Rusini: Ks. Józef Bocian, Dr. Julian Hirniak,

Paweł Wojnarowski, Mikołaj Zajączkowski; Starorusini: Ks. Jan Dawidowicz, Iwan Liskowacki, Dr. Lew Pawecki, Dr. Józef Zawadowski; Żydzi: Dr. Jakób Diamand, Ignacy Jonas, Dr. Herman Rabner, Mikołaj Weinreb.

Zakładnicy ci zgłosili się na przeciąg 2 do 3 dni 4 września o godzinie 8 rano w hotelu George'a, gdzie wynajęto dla nich 16 pokoi wraz z utrzymaniem. Przed hotelem stanęła straż wojskowa.

Ciekawe i jedyne w swoim rodzaju, rozgrywały się tymczasem sceny po kamienicach i mieszkaniach. Wystraszona ludność, chrześcijańska, a także i żydowska, wywieszała w bramach i po oknach obrazy świętych, zwłaszcza św. Mikołaja, jako talizman przeciw napadom i rabunkom żołnierzy rosyjskich, a rodziny legionistów niszczyły wszelkie ślady po nieobecnych już we Lwowie drużyniakach. Dla ostrożności kazano nawet uczniom szkół średnich zrzucić czapki i odpruwać odznaki.

Generał von Rode wydał na zasadzie prawa wojennego rozkaz, ażeby ludność miasta pod grozą sądu wojennego złożyła w ratuszu do godziny 6 rano dnia 4 września wszelką, będącą w jej posiadaniu broń sieczną i palną, broń narodową zaś, karabele, szpady urzędnicze i obiekty muzealne w Muzeum im. Sobieskiego. I oto znowu wobec obaw i przestachu przed następstwami oddawano wiatrówki, pukawki dzieciinne, browningi z blachy, siekacze do mięsa, noże dłuższe nad 20 cm. i t. p.

Nie lada zadanie przypadło w tym czasie członkom M. S. O. Po wymarszu wojsk austriackich, wywiezieniu aresztowanych i rannych, po wyjeździe ludności cywilnej, po przemarszu uciekających z okolic Winnik taborów wieśniaczych z bydłem i dobytkiem, rzuciły się bandy rzezimieszków i apaszów do rabowania prywat-

nych lokalów, sklepów, koszar i magazynów kolejowych. Tu i ówdzie poczęły wybuchać ognie i pożary. Gromady rzezimieszków i apaszów wzmocniły się wydatnie zastępami „porządnej” pozornie ludności z szeregow robotników, stróżów, dozorców, sutenerów, ćwierć i pół-inteligentnych amatorów łatwej zdobyczy.

Wkroczenie wojsk rosyjskich, a co za tem poszło, większe jeszcze zamieszanie w mieście, ułatwiło szumowinom rozwinięcie żywszej działalności. Już ten stan rzeczy absorbował potężnie siły członków M. S. O. a cóż dopiero, gdy dodatkowo Rosjanie zwracali się do nich z różnemi żądaniami, kolidującami nieraz nawet z powinnością lojalnego obywatela państwa Austro-Węgier. Do takich żądań należało np. odprowadzanie, dążących za ustępującymi szeregami wojsk austriackich, zastępów rosyjskich do rogatek miasta, iżby nie błądziły wśród ulic i nie spaźniały się w swoim pochodzie na plac dalszych bojów. Pozostały we Lwowie legion szpiegów austriackich, widząc obywatela miasta, kroczącego na czele, lub obok, rosyjskiej kolumny, a niezdolny do rozważki i oceny, iż działa pod przymusem, ciskał nań gromy potępiania i zapisywał go, jako zdrajcę, w swoim tajnym notatniku.

Pomimo wszelkich odezów i upomnień, nie obeszło się też tu i ówdzie bez prób prowokacji wkraczających Rosjan. Straż obywatelska spłoszyła trzech chłopaków, którzy usiłowali na cytadeli podłożyć bombę w okno piwniczne, pod mostem przy wejściu do głównego gmachu. Bombę oddano do sztabu generała Rodego. Wieczorem strzelił jakiś łobuz do żołnierza rosyjskiego. W lot otoczyli żołnierze kamienicę i oddali liczne strzały na chybł trafił do jej mieszkańców, na szczęście bez krwawych ofiar. Późnym wieczorem przybył do ratusza

przeznaczony na wojskowego komendanta Lwowa, pułkownik Sergiusz hr. Szeremetjew¹ i zajął, wraz z swym sztabem, mieszkanie prezydenta miasta, podczas gdy inni oficerowie kwaterowali w hotelu George'a. Szeremetjew, mężczyzna w wieku 32 lat, potomek znanego do brze w dziejach Polski, zwłaszcza XVII stulecia, rodu arystokratycznego, był poprzednio wicegubernatorem wołyńskim, a jako człowiek gładki w obejściu i po europejsku kulturalny, zdobył rychło sympatię i ufność ludności, zwłaszcza wydaną, do mieszkańców Lwowa, 4 września odezwą, w której oświadczył, iż każdy, który ma jakie życzenie, może zwrócić się do niego, a przyjmie go w ratuszu, w apartamencie prezydenta miasta, W wspomnianej odezwie, wyraził życzenie, by mieszkańcy Lwowa zachowali spokój, zakazał sprzedaży spirytusu, wódki, wina i piwa, i unormował wartość korony austriackiej po 30 kopiejek.

W drugim rozkazie zagroził karą, „wedle prawa wojennego“ za rabunki, kradzieże i wykroczenia przeciw porządkowi, którego strzegły obok Miejskiej Straży obywatelskiej, także poustawiane na prośbę Dr. Rutowskiego, patrole wojskowe, przeznaczone do pilnowania Sądu karnego, aresztów miejskich i policyjnych, tudzież posterunki na placach: Gołuchowskich, św. Teodora, Marjackim i św. Jerzego, w ulicy Mochnackiego (u wylotu cytadeli), Chmielowskiego i Wronowskich.

Groźba surowych kar „wedle prawa wojennego“ za rabunki i kradzieże nie była czczą tylko zapowiedzią, lecz została zaraz zamieniona w czyn, wobec schwytanych na bandytyzmie siedmiu osobników, plądrują-

¹ Na odezwach i rozkazach podpisywał się w języku francuskim Cheremeteff.

cych magazyny, sklepy i prywatne mieszkania na Janowskiem, Żółkiewskiem i Zamarstynowie. Herszt grającej na Zamarstynowie, a rozstrzelanej, szajki, używał przebrania kobiecego i został w chustce na głowie stawiony na placu stracenia. Później bandytów nie rozstrzeliwano, lecz wieszano.

Energiczne wystąpienie Szeremetjewa powstrzymało chwilowo impet rabusiów, którzy częściowo przycichli, częściowo zaś rozbiegli się po okolicznych włościach, podając tam pomocną dłoń łaknącemu cudzego mienia zastępowi szumowin. Zorganizowały się formalne stowarzyszenia zbrodniarzy. Obfity połów rabusiów powiodł się Straży obywatelskiej na Pasiekach, gdzie przy pomocy asystencji wojskowej, znaleziono 6 września cały skład win, koniaków, wódek, srebrne i złote przedmioty, ubrania, pościel, meble, a nawet fortepiany. Aresztowano 15 sprawców tej grabieży i odwieziono do Sądu karnego, gdzie też dostało się sporo mieszkańców Kozielnik, Sichowa i Kleparowa. Nie powstrzymali się od rabunku chłopci z Mikłaszowa i Winnik. Tutaj w chęci bezmyślnego niszczenia cudzego mienia, spalono fabrykę, poniszczono i pokradziano maszyny i porabowano zapasy tytoniu. Lwowscy apasze, posunęli się do tego stopnia w swej beczelności, iż zawierali czem rychlej znajomości z rosyjskimi żołnierzami i namawiali ich do rabunku. Zamieszkały przy ulicy Zyblikiewicza l. 13 apasz zaprowadził Rosjan do kamienicy przy ulicy Kącik 18, aby sobie pohulali na mieniu mieszkających tam Żydów. Nie mogąc dostać się, wobec silnych drzwi, do wnętrza mieszkania, zażądali od dozorczy siekiery. Ten ostatni skierował ich na tylne, boczne schodki, wobec czego poczęli demolować, przez omyłkę, mieszkanie ubogiego rytownika. Jadący przypadkowo ulicą rosyjscy

oficerowie uwiadomieni o wypadku, przytrzymali i oddali patroli rabujących kozaków. Zbrodnie obrabowywania także przechodniów z pieniędzy lub zegarków, powtarzały się dość często.

Wobec przytoczonych przykładowo wypadków, a dla ułatwienia zadania Straży obywatelskiej, przystąpiono 5 września, na życzenie pułkownika Szeremietiewa, do zorganizowania płatnej Milicji miejskiej, z przepaską na ramieniu, a szablą u boku. Spełniała ona przez pewien czas gorliwie służbę wartowniczą i zasłużyła sobie na wdzięczność Lwowian. Naczelnikiem Milicji był komisarz austriackiej policji, Stanisław Tauer, podkomendnymi zaś, obok dawnych sił policyjnych, zgłoszeni świeżo jako kandydaci, rzemieślnicy, chórzyści teatralni, artyści sceny, urzędnicy itp.

Gdy w dniu 2 września w 1914 r. zamknęły urzędy pocztowe swoje czynności, poprzerzywały przewody telegraficzne i międzymiastowe telefoniczne i opuściły mury Lwowa, zostało miasto pozbawione zupełnie, nawet lokalnej komunikacji, tak niezbędnej, zwłaszcza w dniach trwogi, klęsk i nieszczęść, w dniach grabieży, rabunków i orgji apaszów. Świadom sytuacji, postanowił Dr. Rutowski skorzystać z miejscowej sieci telefonicznej, wezwał dawnych mechaników i funkcjonariuszki centrali do objęcia służby w dniu 5 września, a do autora niniejszych pamiętników, przysłał dwóch urzędników z wezwaniem, zjawienia się w jego biurze. Tam oddał w ręce tego ostatniego, jako członka „Straży obywatelskiej“, misję zorganizowania i sterowania „Miejskim zakładem telefonicznym“¹. Nie bez licznych trudności, zostało to zadanie spełnione, gdy oto zjawił

¹ Józef Białynia Chołodecki, Wspomnienia z lat niedoli i niewoli 1914—1918, Lwów 1919.

się niespodzianie w gmachu pocztowym oddział rosyjskiej piechoty z oficerem na czele i pozaciągał strażę, a w ślad za tem wpadło grono innych oficerów i urzędników rosyjskich z pułkownikiem Kawalirowem, i poczęło badać, ażali nie porozumiewa się ludność Lwowa za pomocą telefonów z armją austriacką. Chwila byłaby nader groźna, gdyby druty nie były należycie poprzerywane, a aparaty poniszczone, a na jakie: „hallo“! odezwał się ludzki głos z przeciwnej strony. Wszakże cały personal z autorem niniejszych pamiętników, dalej inżynierem Romanem Garwulińskim i kontrolorem Łukaszem Kurmanowiczem, byłby stanął przed wylotem luf karabinowych, albo przed pętlą kata. Zażądano podpisania gwarancyjnego rewersu, gdy zjawił się naczelnik komunikacji ósmej armji, kapitan Skłodowski i zdecydował zupełne zamknięcie ruchu. W budynku pocztowym ustawiono karauły.

W trzy dni później zażądała komenda ósmej armji od prezydjum Magistratu, dostawienia autora niniejszych pamiętników do biura kapitana Skłodowskiego, „w celu udzielenia fachowych wyjaśnień“. Tam wywiązała się następująca rozmowa.

„Wojskowość rosyjska ma wiadomości o istnieniu podziemnego przewodu pomiędzy Lwowem a Przemysłem i Wiedniem. Wzywam pana kategorycznie do udzielenia mi bliższych wyjaśnień“.

„Nie byłem i nie jestem urzędnikiem technicznym, lecz tylko prawnikiem administracyjnym, obecnie od lat pięciu na emeryturze, to też nie mam w poruszanej kwestji żadnych bliższych fachowych wiadomości. Pewny jednak jestem, że twierdzenie o istnieniu podziemnego kabla polega jedynie na błędnej informacji“.

„Nam musi imieniem miasta, odpowiadać ktoś

za telefony“, oświadczył na to Skłodowski, „a ponieważ pana zastaliśmy na stanowisku naczelnika biura telefonicznego, uważamy go za odpowiedzialnego. Zresztą niech pan wezwie swego mechanika (Emila Preyera) i jedzie z nami“.

Rozpoczęła się wędrówka automobilem po mieście. Zaczęto od głównego gmachu pocztowego, udano się na dworzec kolejowy, a następnie do gmachu elektrowni miejskiej. Wszędzie przeprowadzał rosyjski personal, oficer, żołnierze i elektrotechnicy szczegółowe badania budynków i piwnic, wszystko nadaremnie.

Nie ograniczono się na tych krótkich badaniach, trwały one parę tygodni. W samym budynku pocztowym miał w tym kierunku specjalne instrukcje kapitan Stadler, przydzielony do nadzoru rosyjskiego biura telegraficznego. Ponadto kopano jamy w pocztowych piwnicach, przekopywano drogę, wiodącą na Wysoki Zamek, zniszczono lokalny przewód wzdłuż ulicy Teatyńskiej, przeprowadzono ścisłe rewizje w klasztorze SS. Miłosierdzia, w Muzeum miejskim przy ulicy Ossolińskich 3, gdzie inkomodowano po kilkakroć dyrektora Archiwum Dr. Aleksandra Czołowskiego, niemniej Edwarda Webersfelda, nie pominięto gmachu Strzelnicy miejskiej, gmachu Sokoła, zagłębiano się nawet na dno stawu Pełczyńskiego, a wszędzie bez rezultatu¹. Sprawa podziemnego kabla była jedną z najbardziej piekących, a nie rozwiązanych kwestji rosyjskiego sztabu generalnego.

W samym Lwowie urządził ten sztab własne przewody, poprzecigał w tym celu druty przez ulice miasta, oparł je o latarnie, słupy tramwajowe, przydrożne

¹ Józef Białynia Chołodecki, Poszukiwanie Rosjan za podziemnymi kablami we Lwowie, Nowe Słowo Nr. 135 z r. 1918.

drzewa itp. i zagroził sądem wojennym nie tylko sprawcom przerywania drutów, ale także właścicielom kamienic za brak dozoru.

Tymczasem kołatał ustawicznie Dr. Rutowski o oddanie miastu do dyspozycji centrali telefonów i o pozwolenie otwarcia ruchu lokalnego dla użytku mieszkańców Lwowa, gdzie poczęły srożyć się groźne epidemie dyfterji, tyfusu i cholery. Zdobył ostatecznie to pozwolenie, a piszący te słowa objął z powrotem 25 września r. 1914, na czele dawnego personalu, ster służby miejskiej instytucji. Wielka nastąpiła w międzyczasie zmiana w gmachu głównej poczty. Zniknęły z podwórza stosy materiałów telegraficznych i telefonicznych, wywiezionych i zużytkowanych przez wojska rosyjskie, zniknął park kosztownych wozów pocztowych, a miejsce ich zajęły postoje dla popasających koni, góry śmiecia i gnoju. W westybulu głównego gmachu brodziły hurmy żołdatów wśród strzepów papierów, powyrzucanych z biur pocztowych, listów, przekazów, receptisów, kręcili się roznosiciele gazet rosyjskich, widokówek i przekąsek, a po bramach, drzwiach, schodach i kurytarzach, stały strażę z najeżonymi bagnietami i broniły wstępu nieposiadającym przepustek.

Ułożenie listy funkcjonarjuszów miejskich telefonów było połączone z wielu przykrościami, wobec waśni, sporów i walki o byt.

Niebawem zażądały władze rosyjskie, aby personal telefonów przyswoił sobie w najkrótszym czasie ich język, przyczem naciskały na przyjmowanie nowych różnorodnych kandydatek, a w końcu zarezerwowały sobie kilka miejsc do własnej decyzji. Było to pierwszym zwiastunem pozbawienia miasta instytucji telefonicznej, co też, po różnych przejściach, nastąpiło ostatecznie

wskutek polecenia, nadesłanego z Petersburga, dnia 22 listopada r. 1914. Naczelne kierownictwo telefonów objął generał Eiler, dział techniczny zaś, rosyjski inżynier Komarnicki.

Służba w instytucji Miejskich telefonów nabawiła po powrocie wojsk austriackich, w r. 1915, wiele przykrości, inżynierów Romana Garwulińskiego i Zdzisława Białynia Chołodeckiego, a także piszącego te słowa, a to wskutek fałszywych donosów, nieprzyjętego do służby, wobec toczącej się dyscyplinarki, inż. Jana Kunerta i niejakiej Fanny (Franciszki) Dittner, szpiega i namiętnej denuncjatorki, zasądzonej później, w r. 1923, za swe zbrodnicze występki, ze strony władz polskich i wydalonej z granic Rzeczypospolitej. Piszący te słowa przebywał wówczas, jako zakładnik miasta Lwowa, w Kijowie, uniknął więc śledztwa, wymienieni inżynierowie zostali zaś aresztowani i stawieni po dwakroć przed sądy wojenne, a to we Lwowie i w Przemyślu. Oba sądy uznały ich niewinnymi¹. I Dr. Rutowski nie byłby uniknął przykrości, gdyby był pozostał we Lwowie, a nie wyjechał do Kijowa, na skutek zarządzenia władz rosyjskich. Tak twierdził prokurator.

Całą sprawę przedstawił błędnie, bez sprawdzenia właściwego stanu rzeczy, autor artykułu p. t. „Rządy rosyjskie we Lwowie (1914—1915) w świetle prawa międzynarodowego“ ogłoszonego w „Przeglądzie prawa i administracji“ z r. 1915 i spowodował replikę umieszczoną w „Przeglądzie prawa i administracji“ za maj—lipiec r. 1918. Nie ściśle przedstawioną jest rzecz

¹ Marja Mazurkówna, Wśród róż i głogów, Lwów 1918. Józef Białynia Chołodecki, Wspomnienia z lat niedoli i niewoli 1914—1918, Lwów 1919.

w sympatycznej pracy Bohdana Janusza „293 dni rządów rosyjskich we Lwowie, Lwów 1915“, str. 54.

Dworzec kolejowy zajęły wojska rosyjskie, zaraz z chwilą wkroczenia do Lwowa i pierwszej już nocy uruchomiły pociągi. Warsztaty i magazyny z olbrzymim majątkiem obsadzono strażami. Obok licznych urządzeń zastali tutaj Rosjanie 27 lokomotyw i około 1000 wagonów, tudzież całe stosy kufrów i pakunków różnego rodzaju, pozostawionych przez uciekających z miasta podróżnych.

Komendant kolei inżynier pułkownik postąpił nader humanitarnie. Zastał on na dworcu tysiączne tłumy, przeważnie kobiet-nędzarzy, domagających się pomocy materialnej w naturze, z powodu, iż jako żony wojskowych austriackich, znalazły się w skrajnym niedostatku. Straże wojskowe usiłowały odeprzeć napór biedaków, strzelały nawet dla postrachu w górę. W końcu widząc, że tłumem powoduje rozpacz, kazano porozdzielać między biedaków zapasy mąki i innych wiktuałów.

Już to wogóle postępowali żołnierze rosyjscy po ludzku z nędzą i niedostatkiem. Przez cały czas pobytu we Lwowie, wydawali ochotnie z kotłów swoich gorącą zupę do garnuszków, znoszonych przez biedną dziatwę, a znany jest wypadek, jak to stojący na posterunku w bramie miejskiego dworca budowlanego, przy ulicy Zielonej, żołnierz, począł ze łzami w oczach, tulić do siebie, biegnącego ulicą psa, mówiąc do przechodniów:

Taka sama sobaka, jak ta, którą zostawiłem w domu. Tam bawią się z nią moje małe dzieci, a Bóg wie, czy wrócę z wojny i ujrzę moje dzieci, psa mego i moją zagrodę.

Tego rodzaju objawy, zdobywały życzliwość mas ludowych.

Wkroczenie do Lwowa wojsk rosyjskich, umożliwiło opublikowanie tutaj odezw, Naczelnego Głównodowodzącego Generał adjutanta Mikołaja. Jedna z tych odezw, skierowana „do narodu ruskiego“ opiewała: „Bracia! Nadchodzi sąd Boży. Cierpliwie, z chrześcijańską pokorą, przez przeciąg wieków, ugiął się naród ruski pod jarzmem cudzoziemskim, ale, ani pochlebstwami, ani prześladowaniem, nie można było złamać w nim oczekiwania wolności.

Jak burzliwy potok rwie kamienie, żeby złał się z morzem, tak niema siły, która mogłaby zatrzymać naród ruski w jego porywie ku zjednoczeniu się.

Niech nie będzie więcej Rusi ujarzmionej. Dziedzictwo św. Włodzimierza, ziemia Jarosława Ośmionysła, kniaziów Daniła i Romana, zrzuciwszy jarzmo, niechaj wstąpi na jedyną ścieżkę wielkiej nierozdzielnej Rosji!

Niechaj spełni się wyrok Opatrzności, błogosławiący sprawę wielkich restauratorów ziemi rosyjskiej. Oby pomógł Bóg Panującemu Swemu Pomazańcowi, Carowi Mikołajowi Aleksandrowiczowi Wszech Rosji, uwieńczyć powodzeniem dzieło Wielkiego Kniazia Iwana Kality.

A ty, nieszczęsna bratnia Rusi, powstań!

Bracia ruscy, uwolnieni z pod jarzma!

Dla was wszystkich, znajdzie się miejsce na łonie Matki Rosji. Nie obrażając ludzi spokojnych, którejkolwiek narodowości, nie gruntując swojego szczęścia na ucisku „inoziemców“, jak to robili Szwabi, zwróćcie swój miecz, przeciwko wrogowi, a serca swe do Boga z modłami za Rosję, za Cesarza rosyjskiego“.

Druga odezwa, skierowana do Polaków brzmiała:

„Polacy! Wybiła godzina, gdy najgłębsze marzenie ojców i dziadów waszych, może się ziścić. Minęło półtora wieku od czasu jak żywe ciało Polski rozdarto na

części. Ale duch jej nie umarł. Żyła ona nadzieją, że nadejdzie chwila zmartwychwstania narodu polskiego i bratniego pojednania się jego z Wielką Rosją. Wojska rosyjskie niosą wam radośną wieść tego pojednania się.

Niech znikną granice, które pokrajały na części naród polski. Niechaj pod berłem Cesarza Rosyjskiego, połączy się on w jedną całość. Pod tem berłem odrodzi się Polska, wolna co do swojej wiary, języka i samorządna. Jednego oczekuje od was Rosja, takiegoż poszanowania dla praw tych narodowości, z którymi związały was dzieje.

Z otwartem sercem i po bratersku, wyciągniętą dłońią, idzie na wasze spotkanie wielka Rosja. Wierzy Ona, że nie zardzewiał jeszcze miecz, który raził wroga pod Grunwaldem.

Od brzegów Oceanu Spokojnego do mórz Północnych, idą zastępy rosyjskie. Zorza nowego życia wschodzi dla was. Niechaj zabłyśnie na zorzy tej znamię krzyża, symbol cierpień i zmartwychwstania narodów. Dnia 1/14 sierpnia 1914 r.“

Odezwy te rozrzucono z automobili po mieście, a również i odezwę do narodu czeskiego. Manifest W. Księcia Mikołaja do Polaków wygłosił w przemowie jakiś rosyjski pułkownik z galerji kawiarni Avenue. Bezkrzyteczne jednostki, żywiły się błogą nadzieją, iż Polska będzie wskrzeszoną napewno, albo ze strony Austrii, albo Rosji podług tego, która z wojujących stron odniesie zwycięstwo.

Wojenny gubernator Sergjusz Szeremetiew uznał za stosowne złożyć w południe wizytę pozostałym we Lwowie dygnitarzom duchownym: ks. arcybiskupowi Dr. Józefowi Bilczewskiemu i ks. Józefowi Teodorowiczowi, pominął jednak zupełnie ks. metropolitę Dr. Andrzeja

hr. Szeptyckiego, reprezentanta Rusinów-Ukraińców. Ignorując przyjął też deputację Ukraińców, z adwokatem Dr. Stefanem Fedakiem na czele, która prosiła go o zachowanie instytucji ukraińskich i deputację z prof. Włodzimierzem Szuchewiczem w sprawie istnienia i funkcjonowania towarzystw kulturalnych, nie zajmujących się polityką. Gdy dnia 5 września 1914 wyszło po przerwie z druku czasopismo „Diło“, zakazał hr. Szeremetiew wydawania dziennika w języku ruskim.

Na żądanie Szeremetiewa, sprosił Dr. Rutowski, na dzień 5 września, uroczyste posiedzenie Rady miejskiej do ratusza, na którego wieży, powiewały już, od chwili zajęcia miasta, chorągwie rosyjskie. Radni przybyli w strojach wizytowych z odznakami radzieckimi, prezydenci w łańcuchach, jako insygniach swej władzy. Szeremetiew w polowym mundurze, zjawił się w towarzystwie generała Mikulina i podpułkownika Iwanowa. Do zebranych przemówił Dr. Rutowski, wytłumaczył treściwie bieg wypadków dni ostatnich i przedstawił gubernatorowi komplet radnych, prosząc go o zachowanie względów i życzliwości dla miasta i jego mieszkańców.

W odpowiedzi zaznaczył gubernator, że celem zebrania i zawarcia znajomości z Radą miejską, jest jedynie wielka kwestja zachowania możliwej egzystencji dla obywateli miasta Lwowa, a zakończył swą mowę życzeniem najlepszych wyników tej pracy. Z kolei udał się Szeremetiew do sali posiedzeń magistratu, gdzie rozmawiał z zakładnikami do godziny 9 wieczorem, poczem pozwolił im, zamiast do hotelu George'a, udać się do domów, po poprzednim przyrzeczeniu, iż nie opuszczą Lwowa, a wychodząc z domu pozostawiają kartkę z informacją, dokąd się udali.

W dwa dni później miało miejsce, przedstawienie prezydium i zakładników naczelnemu wodzowi ósmej armji, generałowi hr. Łomonowowi, w pałacu namiestnikowskim. Po przemówieniu Dr. Rutowskiego w języku polskim, a następnie francuskim, oświadczył w odpowiedzi Łomonow iż rozumie dobrze język polski, spędził bowiem lat kilkanaście w Warszawie.

Powyższe dwa fakty zadokumentowały rzecz doniosłą w ówczesnem życiu miasta, a to, pomyślnie ustosunkowanie się jego do władz rosyjskich. Była w tem wielka zasługa Dr. Rutowskiego. Odczuwały to dobrze reszta stroskanej ludności, to też nie dziw, że od wczesnego ranka, przez cały czas inwazji, wrzało i kipiało na ratuszu życie, iż ratusz był niejako familijnie złączonym z ogółem mieszkańców. Dla utrzymania porządku czuwała u bramy gmachu straż ogniowa, powstrzymywała zapędy tłumu kwerulantów, tłumu, złożonego z rozmaitych warstw społeczeństwa. Wszakże ratusz rozdelał zasiłki pieniężne, wydawał asygnaty na objady, na drzewo i dopomagał publiczności w najrozlicniejszych innych kłopotach. W takich, jak podczas inwazji, opałach, nie znajdował się nigdy jeszcze ratusz lwowski, to też nigdy nie był tak ukochanym przez mieszkańców¹.

Nie lada. kłopot miało prezydium miasta, miała Straż Obywatelska i Milicja miejska z przekraczaniem przez kupców maksymalnych taryf, gdyż normowany przez Rosjan kurs rubla, dał im pole do popisów przy zdzieraniu z kupujących haraczu. Speculanci unormowali sobie na nieoficjalnej giełdzie kurs własny za rubla, za miast 3 kor. 33 hal., po 2 kor. 16 hal., najwyżej po

¹ Stanisław Rossowski. Lwów podczas inwazji. Lwów 1916.

2 kor. 60 hal. w miarę ilości dowozu towarów przez kupców rosyjskich i podług tego, własnego kursu, żądali uiszczania rubli za towary. Z drugiej strony chowali kupcy monetę austriacką, aby zniewolić interesentów, do wypłat w rublach, a w końcu nadali tym rublom kurs tylko po dwie korony. Dla uzupełnienia udręki kupujących, a zwiększenia własnej korzyści materialnej, wycofywali kupcy z obiegu i chowali monetę zdawkową. Daremnemi były odezwy prezydium miasta, daremnemi interwencje Straży obywatelskiej, Milicji miejskiej i rosyjskiej policji.

Gdy roгатką Żółkiewską nadjechał z Rosji długi łańcuch fur, z mąką, tak niezbędną dla aprowizacji miasta, usłyszał z ust lwowskich kupców, że mąki mają wielkie zapasy. Strapieni przybysze przygotowywali się do odjazdu, co widząc żydowscy kupcy, oświadczyli znów, ostatecznie, gotowość nabycia zapasów mąki, ale tylko po najniższej cenie. Przy ocenianiu niecnym tych nadużyć, musiny podnieść ponadto fakt, iż liczne zastępy kupców, ciągnęły niepomierne zyski przez nabywanie za bezcen, rabowanych po magazynach towarów, albo wręcz przez uprawianie rabunku. Iluż to z nich stało wonczas przed kratkami sądowymi. Odrębną księgę musiałoby się wydać, chcąc opisać szczegółowo, stwierdzone tego rodzaju zbrodnie.

Po cofnięciu się armji austriackiej ku zachodowi i oszczędzeniu przytem murów Lwowa, zajęła ona pozycję na obronnej linii Wereszycy. Dążące za nią wojska rosyjskie przechodziły przez Lwów w wielkich masach 4 i 5 września, poczem 6 i 7 września nastąpiły dalsze krwawe zapasy w pobliżu miejscowości Gródka Jagiellońskiego, Janowa, Rokitna, Dobrostan itd. Bezustannie we dnie i w nocy, dochodziły echa tych zmagañ

do uszu mieszkańców Lwowa i różne obudzały uczucia, a po mieście krążyły dziwne wieści, a także bajki i plotki... Zaniepokojenie obudzała myśl, iż w Dobrostanach ulegną zepsuciu instalacje wodociągowe, a Lwów zostanie ograniczony na nieliczne, pootwierane na nowo stare studnie. Na szczęście obawa była płonna, gdyż dzielny personal wodociągów, obsługujący maszyny pod gradem szrapneli, uratował sytuację i zasłużył sobie na wdzięczność ludności Lwowa.

W samym mieście panował, w związku z walką, niezwykle ruch, zwłaszcza wśród wojsk rosyjskich. Od huku armat drżały nawet niekiedy mury kamienic i dawały, wraz z mnóstwem zwożonych rannych i spędzanych jeńców, świadectwo o potężnej, zaciętej batalii. Dnia 9 września kazano z niewiadomych powodów pozamykać bramy i sklepy już o godzinie 6 wieczorem; zdaje się dlatego, iż walka przeniosła się w pobliże Lwowa. W tym czasie okazywały się codziennie, wysoko w chmurach, aeroplany austriackie i rzucały pocieszające mieszkańców kartki. Pewnego dnia była ludność świadkiem walki w przestworzu powietrznym pomiędzy aeroplanem austriackim a rosyjskim, którym kierował słynny lotnik wojskowy kapitan sztabu Nestorow. Atak jego nie udał się, latawiec rosyjski spadł spiralnie na ziemię, a Nestorow poniósł śmierć na miejscu.

Rozgrywające się na zachód od Lwowa, gigantyczne, rzec można, zapasy wojenne, ścieliły obok olbrzymiego posiewu Anioła śmierci, tysiące rannych po pobojuwiskach. Tych ostatnich, przyjmowały masowo stałe i prowizoryczne szpitale stolicy Galicji. Tutaj obok Głównego szpitala garnizonowego, przy ulicy Łyczakowskiej, oddano do dyspozycji żołnierzy austriackich filje: przy ulicy Leona Sapiehy (Politechnika) i przy ulicy

Weteranów, w szkole miejskiej im. Lenartowicza, jako filię Domu Inwalidów. Żołnierzy rosyjskich leczono w szpitalu Czerwonego Krzyża, przy ulicy Łyczakowskiej 36 (w szkole im. św. Antoniego), w Sanatorjum przy ulicy Łyczakowskiej 107 (dla oficerów rosyjskich i austriackich), w domu SS. Marjanek, w klinikach uniwersyteckich, w szpitalu żydowskim, w Szkole Kadeckiej, w koszarach przy ulicy Kurkowej, na dworcu Podzamcze, w obu szkołach im. Marji Magdaleny, Sobieskiego i Konarskiego. Komenda rosyjska Czerwonego Krzyża zajęła budynek Komendy korpusu przy placu Bernardyńskim 6. W parę dni później zajęto na cele szpitalne lokalności Ligi pomocy przemysłowej, przy ulicy Pańskiej (dziś Józefa Piłsudskiego) 11 i w Zakładzie głuchoniemych przy ulicy Łyczakowskiej 35.

Sam powyższy wykaz szpitali stwierdza dowodnie, jak potężnym był wówczas zastęp rannych i chorych w murach Lwowa.

Istniejącem od wielu lat we Lwowie „Krajowem Stowarzyszeniem Czerwonego Krzyża dla Galicji“ zajęły się, zaraz po wkroczeniu wojsk, władze rosyjskie, jako instytucją dla nich niezbędną, a ponieważ cały prawie wydział wyjechał ze Lwowa, przeprowadzono w dniu 7 września nowe wybory. Na posiedzenie wyborcze przybyli przedstawiciele rosyjskiego Czerwonego Krzyża w osobach generała Bollotowa, senatora Stachowicza i oficera hr. Potockiego. Obradom przewodniczył senator Stachowicz. Na wniosek Dr. Rutowskiego wybrano prezesem Czerwonego Krzyża Dr. Grzegorza Ziembickiego, sekretarzem Dr. Wiktora Legeżyńskiego, skarbnikiem Bolesława Lewickiego, członkami zaś Dr. Józefa Starzewskiego, Dr. Józefa Wiczковского i Dr. Emila Müllera. Ponieważ fundusz Czerwonego Krzyża 300.000

koron, nie mógł być uruchomionym, a pozostała do dyspozycji gotówka wynosiła tylko 46.000 koron, oświadczył generał Bollotow, iż będzie z skarbu rosyjskiego łożyć na dalsze utrzymanie 1100 chorych, dziennie około 2000 koron.

Wybór prezesa Dr. Ziembickiego, był nader trafny. Posiadał on obok wysokiej fachowej wiedzy i rozległej praktyki, liczne znajomości i wpływy, a to, nie tylko w kraju, ale i w gronie rosyjskich dygnitarzy, był bowiem za służbę w ambulansach szpitalnych Francji w r. 1870 odznaczony francuskim krzyżem Legji honorowej, Francja zaś szła w r. 1914, ręką w rękę z Rosją. Dzięki tym wpływom mógł Dr. Ziembicki wyświadczać w ciężkich chwilach inwazji, nie jednemu rodakowi donośne przysługi. Ze względu na wielkie zapotrzebowanie sił lekarskich skupiło się w szpitalach Lwowa liczne grono lekarskie jak: J. Bandrowski, Roman Barącz, Józef Czaczkowski, Wincenty Czernecki, Adam Czyżewicz, Marjan Franke, Władysław Hojnacki, Antoni Rydygier (junior), Józef Selcer, Zygmunt Stobiecki, Zenon Wachlowski, Tadeusz Walichiewicz, Władysław Wyhowski i wielu innych.

Dla uspokojenia i pokrzepienia ludności odbywały się po wszystkich kościołach nabożeństwa na intencję odwrócenia klęski od miasta, kraju i państwa, a ksiądz kościoła arcybiskup Dr. Józef Bilczewski i biskup Władysław Bandurski objeżdżali świątynie, ukazywali się ludności i udzielali jej błogosławieństwa.

O rannych, zaniebanych, ginących z cierpień i głodu żołnierzach obu armii walczących, krążyły po Lwowie, wręcz połworne wieści, podawane do publicznych czasopism. Wskutek tego, zgłaszali się do Magistratu, do fizykatu i do Czerwonego Krzyża, liczni ochotnicy, by

przeszukiwać pobojowiska i ratować dogorywające ofiary. Kilkakrotnie wyjeżdżali też lekarze, jak Jan Lenartowicz, Teofil Hołobut i K. Kruszyński w okolicie Lwowa, zapuszczali się z wozami pogotowia ratunkowego aż pod Janów, wypytывali przechodniów, przeszukiwali okolicę, lecz nie znaleźli ani jednego rannego. Ekspedycja, wracająca z Janowa, spotkała kilkaset kobiet, dążących ze Lwowa z żywnością dla rannych, uspokoiła je i zawróciła z drogi. Spotykano też wiele osób, które jeszcze dzień przedtem, udały się były pieszo do Janowa i przeszukiwały okoliczne lasy.

Okazywane przez Lwow'an współczucie dla rannych i pomoc z jaką spieszyła im ochotnie publiczność, nie uszły uwagi sfer rosyjskich, a gubernator Szeremetiew, zwrócił się podczas konferencji redaktorów pism lwowskich z prośbą, o wyrażenie, w jego imieniu, podziękowania ludności miasta.

Pomimo nastroju wojennego, pomimo panującego chaosu, pomimo nieprzerwanych rabunków i kradzieży, zmniejszył się znacznie ruch na stacji ratunkowej Lwowa, a to dzięki zamknięciu wyszynków i tępieniu nocnego włóczęgostwa.

Gubernator Szeremetiew, przeniósł się od 8 września z ratusza do Banku austro-węgierskiego, gdzie, obok niego, rozpoczął urzędowanie wicegubernator Fatianów, i objął między innymi także i sprawy czasopism.

W więzieniu sądu karnego przy ulicy Batorego, pozostało po wyjeździe władz austriackich około 180, aresztowanych pod zarzutem szpiegostwa i antiaustriackiej agitacji, osób. Tych wszystkich wypuścili naturalnie Rosjanie na wolność, a sądy rozpoczęły na nowo spełnianie swoich obowiązków. Wyroki wydawane przez sądy miejscowe wygłaszano „W imieniu Jego Cesarskiej

mości“ bez wymieniania imienia cesarza. Obok sądu miejscowego, zajął lokalności przy ulicy Batorego sąd wojenny rosyjski.

Reaktywowali też Rosjanie działalność głównego urzędu pocztowego przy ulicy Słowackiego l. 1, obsadzili go, naturalnie, własnymi funkcjonariuszami, przybyłymi z Rosji. Ponieważ w tym samym gmachu mieściła się na II piętrze Centrala miejskich telefonów, identyfikowały częstokroć, nierozważne jednostki, obie instytucje i tegoż personal.

Niezwykłe silny pomór w szpitalach tak rosyjskich jak i austriackich żołnierzy, a zwłaszcza tych pierwszych, nabawiał nie małego kłopotu komendy wojskowe, a także i władze miejskie, co do umieszczania grobów. Wobec tego otwarto specjalnie dla Rosjan, zamknięty od r. 1893 cmentarz przy ulicy Stryjskiej, gdzie powstały masowe mogiły. I oto dziwne nastąpiło zjawisko. Rodziny, które nie troszczyły się pierwotnie wcale o groby spoczywających od lat kilkudziesięciu na cmentarzu stryjskim przodków, poczęły energicznie dopraszać się o pozwolenie bezzwłocznego przeniesienia zwłok na cmentarz Łyczakowski. Nie powstrzymywały ich od tego żądania, ani huk dział, ani groza chwili.

Niebawem przystąpili Rosjanie, pewni wcielenia Wschodniej Małopolski w skład carstwa, do budowy trwałego cmentarza na zarekwirowanem od miasta i prywatnych osób wzgórzu, w pobliżu parku im. Głowackiego. Tam potworzyli ścieżki, poczęli stawiać kamienne pomniki, poświęcili i oznaczyli krzyżem miejsce pod budowę cmentarnej, prawosławnej cerkwi. Odwrót wojsk rosyjskich z granic Galicji, zmienił sytuację także i na „Chołmie sławy“. Inwazja Ukraińców w r. 1918 przyczyniła się, wobec demoralizacji przedmiejskich sfer nie-

okrzęsanych, do jego ruiny. Drewniane krzyże rozbierano na opał, mogiły, grobowce deptano i równano z ziemią, kamień rozchwytywano pod budowę, a niektóre kawałki roli zasiewano zbożem. Doszło do tego, że ulicznicy wydobywali z grobów czaszki żołdatów i używali ich jako piłek do sportu. W r. 1922 powstał projekt przeniesienia wykazanych w spisach rosyjskich, 2033 zwłok prawosławnych żołnierzy i 92 mahometan, do zbiorowych mogił na cmentarzu Łyczakowskim. Przy pierwszej próbie okazało się atoli, iż w wnętrzu podłużnych kurhanów drżemą poukładane w kilka warstw szczątki mnogich tysięcy nieboszczyków. Wobec tego ograniczono się na uporządkowaniu i ogrodzeniu cmentarza drutem¹.

Założony obok cmentarza Łyczakowskiego, od strony ulicy Cetnerowskiej, austrijacki cmentarz wojenny, służył i po wkroczeniu wojsk rosyjskich, do dalszego grzebania zmarłych w szpitalach jeńców austro-węgierskich, wyznania katolickiego. Nie troszczyli się atoli Rosjanie o należyte uporządkowanie, tego cmentarza, co oburzało okolicznych mieszkańców przedmieścia. Rzucili się więc do pracy i budowy pomnika², młodzi synowie właścicieli domków, kamieniarzy, krupiarzy i właścicieli warzywnych ogrodów i doprowadzili dzieło do skutku. Piszący niniejsze słowa, odwiedzał często miejsce pracy, zachęcał młódź do wytrwania w przedsięwzięciu, nie zdołał atoli, wobec ostrej cenzury rosyjskiej, zaintereso-

¹ Marjan Weber. Opieka nad grobami bohaterów w wschodniej Małopolsce. Słowo wstępne: „Cmentarze Lwowa“, napisał Józef Białynia Chołodecki, Lwów 1929.

² Józef Białynia Chołodecki. Wspomnienia z lat niewoli i niewoli, Lwów 1919.

wać cmentarzyskiem szerszych kół ludności Lwowa. Odnośny artykuł skreślono.

Udało mu się natomiast, wydobyć kilkanaście tysięcy koron, niedoręczonych przez listonoszów, z powodu wyjazdu ze Lwowa urzędów pocztowych. Pieńiądze te, wypłaciła 89 adresatom, Dyrekcja policji miejskiej. Korzystnie załatwił też, piszący te słowa, sprawę wypłaty, zaległych poborów państwowych urzędników, nauczycieli, emerytów, wdów i sierót. Wszedł w porozumienie z dyrektorem Banku Krajowego Dr. Józefem Milewskim, radcą Karolem Listowskim i prezydentem Sądu krajowego Dr. Edwardem Bauchem, także z wyższymi urzędnikami Krajowej Dyrekcji Skarbu, a gdy zainaugurowaną akcję chwycił w swe ręce Dr. Rutowski, otrzymali interesenci z Kasy miejskiej odpowiednie zaliczki¹.

Donośna sprawa rychłego otwarcia szkół powszechnych, zainaugurowana przez prezesa Towarzystwa pedagogicznego Józefa Piórkiewicza i inspektora szkół Michała Nowosielskiego, przewlekła się, pomimo przychylniej ustnej obietnicy, gubernatora Szeremetiewa, przez kilka miesięcy, a to, wobec odmiennej decyzji jego następcy, generał-gubernatora Jerzego hr. Bobrinskiego. Na szkoły te oczekiwało, obok dziatwy miejskiej, liczne grono sierot, przesiedlonych do Lwowa z Zakładu fundacji hr. Skarbka w Drohowyżu, a umieszczonych w obszernym gmachu fabryki farbiarskiej, przy ulicy Janowskiej 31, pod opieką dyrektora Zakładu Wilhelma Schmidta.

Już na posiedzeniu 7 września 1914, omawiała Rada miejska, brak monety zdawkowej, a zwłaszcza najdotkliw-

¹ *Wiek Nowy* z 23 września 1914. *Dziennik Polski* z 24 października 1914.

szy brak jednokoronówek. Wtedy to przyszedł Prezydjum z pomocą redaktor Bolesław Wysłouch, który posiadając w zbiorach swoich, dawne polskie asygnaty, podniósł myśl wypuszczenia podobnych bonów jednokoronowych. Po konferencji wiceprezydenta Stahla z Wysłouchem, i dyrektorem Banku krajowego Milewskim, przedłożono wnioski Prezydjum, do zatwierdzenia Szeremetiewowi. Wykonanie banknotów powierzono miejscowemu „Towarzystwu akcyjnemu dla przemysłu litograficznego“, przy ulicy Zielonej, pod zarządem Karola Haniszewskiego i Bischofa, a niebawem ukazały się w obiegu dwie, w drobnych szczegółach odmienne nieco serje asygnat, każda po 50.000 koron, z których pierwsza serja, miała na sobie podpisy oryginalne prezydentów i radnych miejskich, druga zaś, podpisy prezydentów, odbijane na prasie. Naturalnie, że przy odbijaniu bonów poczyniło Prezydjum środki zaradcze przeciw nadużyciom.

W czasie piekielnej kanonady, jaka od świtu 11 września budziła i wypędziła ludność Lwowa z łóżek, rzucił lotnik austriacki z aeroplanu kilka jabłek, z wetkniętymi kartkami maszynowego pisma i wiadomością o rzekomych sukcesach bojowych, na rzecz państw centralnych, tej treści: „Bóg z Wami! Francja prosiła o zawieszenie broni. Włochy i Bułgarja zajęły Serbię. Turcja wypowiedziała wojnę Rosji. Lewe skrzydło rosyjskie przełamane, zajęte w Sygniówce i idą napowrót (sic). Czekać cierpliwie kilka dni!“

Trwający od trzydziestu przeszło godzin huk dział pod Lwowem, zamilkł nagle w nocy, a tylko głuchoe odgłosy dolaływały zdala; później zabłyśły na zachodzie płomienie i białe dymy i pożegnały na długo bolejących Lwowian.

III.

Śmierć generała Rodego. — Rewizja szczytu wieży ratusza. — Specjalne zarządzenia dla Żydów. — Samarytani na dworcu. — Wścieklizna i cholera w mieście. — Przyjazd Gener.-Gubernatora hr. Bobrinskiego. — Deputacja rusofilów. — Deputacja Prezydum miasta i dygnitarzy. — Mowa Dr. Rutowskiego. — Odpowiedź Bobrinskiego. — Narady Komitetu osobistości Lwowskich. — Przyjazd posłów do Dumy. — Niedostatek wśród ludności Lwowa. — Kuchnie dla ubogich. — Kłopoty redaktorów i współpracowników czasopism. — Pogrom Żydów. — Zamknięcie bibliotek. — Wywiezienie do Rosji metropolity ks. Szeptyckiego. — Przyjazd arcybiskupa Eulogiusza. — Zamknięcie klubów, stowarzyszeń i szkół. — Cenzura czasopism. — Smutny wygląd Lwowa. — Działalność Archiwów lwowskich. — Wywiezienie emerytowanych oficerów austriackich. — Nadużycia gradonaczelnika Skallona. — Dalsze pogromy żydowskie.

Opuszczenie przez wojska austriackie linii Wereszcy, było przełomowym wypadkiem dla okupowanego Lwowa. Z ustaniem gry armat, uznali Rosjanie Lwów, za swoją własność i stosownie do tego organizowali następnie administrację i gospodarkę tak w stolicy, jak i w całej wschodniej Galicji. I oto dziwnym zbiegiem

okoliczności, przypadło im pierwszego zaraz zarania, złożyć na cmentarzu Łyczakowskim, generał-lejtnanta von Rodego, komendanta 42 dywizji piechoty, który w dniu 3 września 1914, ogłosił rozkaz, do mieszkańców Lwowa. Ranny później kartaczem, został odstawiony do Hotelu Krakowskiego i zmarł tutaj 12 września. Skromnym był pogrzeb jego, podług prawosławnego odprawiony obrządku. Równocześnie prawie odbył się, również prawosławny pogrzeb drugiego generała, barona Trofimowa, poległego w bitwie pod Suchą Wolą.

Niezwykłym epilogiem olbrzymiej, bo trwającej od 26 sierpnia do 12 września bitwy, było doniesienie, skierowane do dowództwa wojsk rosyjskich, iż ogniowy strażnik na wieży ratusza, ma od dawna do dyspozycji lunetę, za pomocą której badał przez cały czas bitew pod Lwowem okolice i z wieży porozumiewał się z wojskiem austriackim. Piorunem wpadła do ratusza żandarmerja rosyjska, zamknęła bramy, i przeprowadziła badania i poszukiwania. Okazało się, iż lunety używa strażnik od dawna, do badania okolic przedmiejskich na wypadek ognia. Pozostawiono ją więc i nadal, do dyspozycji strażnika na wieży. Zanim się rzecz wyjaśniła, było uwięzionych w ratuszu, wielu urzędników i podurzędników magistratu, między innymi, dyrektor tramwajów Inż. Józef Tomicki, dyrektor archiwum miejskiego Dr. Aleksander Czołowski i ów typowy portjer ratusza, Stanisław Łabędź, okazała postać, w konfederatce na głowię, czamarze i palonych butach. W czasie inwazji zmienił nieco swój strój, z polecenia Dr. Rutowskiego, aby nie drażnić Rosjan, zatrzymał jednak buty z cholewami i zapuszczane w nie spodnie, co mu nadawało podobieństwo rosyjskiego mieszczanina, np. z okolic Charkowa. W czasie galowych występów Dr.

Rutowskiego, wdziawał znowu swoją zamaszystą czamare, siadał na kozle obok woźnicy w swej zawieszistej konfederatce i imponował widzom, przed gmachem carskiego generał-gubernatora. •

Nie chcąc wobec mniejszego odpowiedniego postępowania ludności żydowskiej, stosować surowych środków, zawezwał gubernator Szeremetiew do siebie przedstawicieli. Jawili się u niego: wiceprezydent miasta Dr. Filip Schleicher, wiceprezydent Zboru izr. Dr. Jakób Diamand, adwokat Dr. Herman Rabner, rabin Leib Braude i prof. Dr. Bernard Hausner. Na wstępie zaznaczył hr. Szeremetiew, że nie czyni żadnych różnic między żydami a chrześcijanami, zachowuje ścisłą sprawiedliwość i ceni prawych obywateli, lecz stawia cztery żądania, których spełnienia z bezwzględną surowością domagać się będzie: 1) żydom nie wolno gościć u siebie żołdaków żydowskich, a w szczególności ułatwiać żołnierzom rosyjskim dezercji, o schronieniu się żołnierza należy bezzwłocznie uwiadomić władze; 2) żydzi powinni zwrócić baczną uwagę, by w dzielnicach przez nich zamieszkałych nie wydarzały się uszkodzenia drutów telefonicznych; 3) żydzi nie powinni stawać tłumnie po ulicach, gdyż przez to utrudniają komunikację, przewóz rannych i przemarsz wojsk, oraz nie powinni wdawać się niepotrzebnie w rozmowy z żołnierzami; 4) nie wolno im rozsiewać plotek i fałszywych wiadomości.

W razie nie zastosowania się do powyższych życzeń, będą wymierzane kary, przewidziane w prawach wojennych.

Deputacja podziękowała gubernatorowi, przyrzekła spełnienie życzeń, poczem ogłoszono je z kazalnicy świątyń żydowskich.

Wobec wyjazdu całej Rady wyznaniowej, Zarządu szpitala izraelskiego i postępowego rabina Dr. Jeche-skiela Caro, zaopiekował się sprawami wyznaniowemi gorliwie, dzielny wiceprezes Dr. Jakób Diamand, szpitalnemi Dr. Bernard Hausner.

Do plag, które nawiedziły Lwów w czasie inwazji rosyjskiej, należało rozwielenie się wściekłych psów, jakich mnóstwo pozostawili bez opieki, opuszczając miasto, oficerowie austriacy, a co gorsza, mnóstwo psów nadbiegało też stadami z okolicznych włości i zerowało po ulicach i śmietniskach.

Na ten temat znajdujemy wzmianki w ówczesnych czasopismach; Dr. Rutowski zaś wydał stosowne zarządzenia.

Wielkie przerażenie wywołała w mieście, w połowie września, wiadomość o pierwszym wypadku cholery azjatyckiej, stwierdzonej w pawilonie chorób zakaźnych, u przybyłego z Besarabji żołnierza rosyjskiego. Wojenny gubernator Szeremetiew wydał bezzwłocznie w dniu 14 września 1914 polecenia i opublikował je cywilnej ludności, stonując za nieprzestrzeganie tych poleceń grzywnę 1000 rubli, względnie 3 miesiące aresztu, a Dr. Rutowski powołał do życia komisję sanitarną w osobach dr. Wiktora Legeżyńskiego, dr. Szczepana Mikołajskiego i profesora Dr. Pawła Kuczery. Na razie przygotowano dla żołnierzy chorych na cholere, gmach dawnego więzienia dla kobiet, przy ulicy Kornela Ujejskiego, z tem, że gdyby epidemia się wzmogła, otrzyma wojsko do dyspozycji miejski folwark w Zamarstynowie. Zorganizowano też w mieście pogotowie lekarzy epidemicznych. Cholera nie przybrała na szczęście większych rozmiarów, zwłaszcza wśród ludności cywilnej, pomimo iż kruki, wrony i różne drapieżce, gromadziły się stadami w okół Lwowa i tuczyły się padliną końską, jaka

leżała nieopogrzebana po pobojuwiskach. Od czasu do czasu, zalatywały stada ptactwa w mury miasta, zwołując krakaniem na żer towarzyszków i odlatywały w dal na pola pożogi, łez i rozpacz.

W celu niesienia pomocy rannym na dworcu kolejowym, przystąpiono do zorganizowania samarytańskiej służby planowej, przy pomocy Marjańskich kongregacji pań i Związku nauczycielskiego. Zebranie zagał superior OO. Jezuitów, ks. Stanisław Sopuch w obecności delegata rosyjskiego Czerwonego Krzyża Romana hr. Potockiego z Antonin, który określił obowiązki Samarytanek i podziękował niewiastom za gotowość zajęcia się rannymi obu wojsk.

W rezerwowym szpitalu Czerwonego Krzyża galicyjskiego, w klasztorze SS. Opatrzności objęła zadanie opiekunki Pelagia hr. Skarbkówna, za co była, wskutek fałszywej denuncjacji Fanny Dittner, pociągana, po powrocie wojsk austriackich, do odpowiedzialności.

Cicho i skromnie, lecz nie bez parady, odbyło się 16 września przedpołudniem, przewiezienie zwłok z prowizorycznego grobu na główny dworzec, generała Sergjusza Wannowskiego. Konduktowi towarzyszyła honorowa kompanja piechoty i sotnia kozaków. Za trumną postępowała żona zmarłego, w towarzystwie wyższego oficera, a za nią generalizacja i korpus oficerski. Zwłoki złożono w trumnie srebrnej, tę zaś do skrzyni drewnianej. Żona obsypała trumnę różami, a do wieka skrzyni przypięła bukiet kwiatów.

Po wykonaniu, od czasu wkroczenia wojsk rosyjskich do Lwowa, 27 wyroków śmierci na złodziejach rabusiach, rozstrzelano jako dwudziestego ósmego skazańca, podporucznika honwedów, który w przebraniu wieśniaczem zbierał informacje dla wojsk austriackich.

Przed odstawieniem go na plac egzekucji (cytadelę) napisał pożegnalny list do żony, przebywającej w Hattvan.

Dziwnym zbiegiem okoliczności przystąpili Rosjanie w tym właśnie czasie, jak gdyby dla umożliwienia wysyłki listu honweda, do otwarcia własnego urzędu pocztowego w głównym gmachu, przy ulicy Słowackiego, dla użytku ogółu publiczności. W tym celu polecił Dr. Rutowski 18 września 1914 autorowi niniejszych pamiętników, porozumieć się z przydzielonym do sztabu, a władającym dobrze językiem polskim, urzędnikiem rosyjskim Junkiewiczem, wprowadzić do budynku pocztowego carskich czynowników i spełniać osobiście dalej, kierownictwo telefonów, jako odrębnej instytucji miejskiej. W konferencji naszej wzięli udział Szeremetiew i tegoż adjutant. Trudno opisać, jak strasznie wyglądały urządzenia pocztowe i telegraficzne, poniszczone instalacje miljonowej wartości. W pierwszym zaraz dniu udało się autorowi pamiętników wydobyć od listonoszów 7.100 koron, niewypłaconych z chwilą ewakuacji Lwowa wdowom i sierotom.

W tym samym dniu, w którym Rosjanie otworzyli komunikację pocztową dla ogółu ludności, przyjechał do Lwowa generał-gubernator Jerzy hr. Bobrinski i zamieszkał w pałacu namiestnikowskim.

Jedną z pierwszych jego oficjalnych czynności był udział w nabożeństwie, odprawionem w cerkwi prawosławnej przy ulicy Franciszkańskiej, przez biskupa-sufragana Trifona z Moskwy w asystencji prawosławnego kleru. Po nabożeństwie odprawiono dziękczynne modły z powodu szczęśliwego zajęcia Lwowa, tudzież modlitwę na spokojną pomyślność miasta. Biskup Trifon wygłosił okolicznościowe kazanie. Obok Bobrinskiego wzięli udział

w nabożeństwie, tegoż pomocnik generał-major Połowcew, naczelnik garnizonu generał-major Wieliczko, naczelnik miasta generał-major Eiche, członkowie Towarzystwa karpacko-ruskiego i wiele innych osób.

W dniu 22 września otrzymały wszystkie dzienniki następującej treści komunikat:

„J. E. hr. Bobrinski objął rządy kraju jako generał-gubernator.

Z przybyciem generał-gubernatora, urząd gubernatora wojennego miasta Lwowa, którym był J. E. pułkownik Szeremetiew, ustaje.

Funkcje gubernatora wojennego, przeszły na generał-gubernatora, który zamianował gradonaczelnikiem (prefektem) miasta generała Eiche, który urzędować będzie w Banku austro-węgierskim.

Pomocnikiem naczelnika miasta mianowany podpułkownik Fatjanów.

Generał Eiche wprowadza komisję aprowizacyjną, do której wchodzi dwóch delegatów miasta Lwowa.

Na czele całej służby sanitarnej, szpitali i baraków stoi generał bar. Knorring, który zamieszkał w gmachu namiestnictwa.

Sprawy kolei żelaznych podlegają inżynierowi Budowiczowi, który urzęduje na dworcu głównym“.

Gradonaczelnik Eiche, złożył wizytę prezydentowi Rutowskiemu i odbył z Prezydjum dłuższą konferencję, przy której zaznaczył, że nie przybył robić polityki i nie chce żadnej polityki w mieście, ale żąda od rządu miejskiego trzech rzeczy: 1) spokoju w mieście, 2) zachowania czystości i dobrego stanu sanitarnego, 3) zapobieżenia brakowi żywności.

W myśl powyższych życzeń wydał też Eiche, kilka publicznych komunikatów:

I. „Oczekujemy przybycia do Lwowa dużej ilości rannych. Niezbędne wobec tego jest przygotowanie bandażu, z jakiegokolwiek nadającej się tkaniny, do opatrzywania rannych.

Potrzeba jest bardzo wielka.

Proszę miejscowe Zakłady dobroczynne i pojedyncze osoby, dopomóż przygotować bandażu i opatrunki. Za bandażu będzie zapłacone. Po wskazówki zwracać się należy do Prezydum Magistratu. Przygotowane proszę oddawać do generał-majora bar. Knorringa, dom Na-miestnictwa.

II. Niniejszem podaje się do powszechnej wiadomości, że ogólne zebrania wszelkiego rodzaju towarzystw, związków mogą być zwoływane tylko na zasadzie każdorazowego otrzymanego odemnie pozwolenia.

III. Niniejszem rozkazuję, ażeby bezwzględnie wszystkie restauracje i kawiarnie były zamykane o godzinie 11 wieczorem podług czasu petersburskiego¹.

Niestosujący się do powyższego rozporządzenia, będą pociągani do odpowiedzialności.

IV. Zabrania się, ze względów zdrowotnych, picia wody ze studzien ulicznych, publicznych, oraz ze studzien prywatnych.

Gradonaczelnik Lwowa Generał-major Eiche “.

Dnia 22 września 1914 przedstawiła się generał-gubernatorowi hr. Bobrinskiemu deputacja 19 kulturalnych, oświatowych i ekonomicznych, rusofilskich organizacji Galicji. Prowadził ją prezes „Narodnego Sowietu“, poseł Dr. Włodzimierz Dudykiewicz. Zaczął on przemowę swoją od słów: „Jaśnie Wielmożny i Wielce Czcigodny

¹ Godzina 9.59 czas lwowski. Czas petersburski wcześniejszy o 1 godzinę i 1 minutę od lwowskiego.

Hrabio Jerzy Aleksandrowiczu! Nieubłagany jest bieg historii. Dokonywa się wielkie dzieło zbierania russkiej ziemi, na które błogosławił Wielkiego Księcia Iwana Kalitę, orędownik ziemi russkiej i wyraziciel bólu Rusi Czerwonej św. Piotr, pierwszy metropolita halicki i pierwszy metropolita moskiewski i wszech Rusi. Dzieło św. Piotra, oraz Moskiewskiego Hosudara Iwana Kality, dzieło zbierania russkiej ziemi prowadzili dalej Rurykowicze i Romanowowie. Zjednoczona została Wielka i Mała Ruś przez Cara Aleksieja Michajłowicza, wróciła russkiemu tronowi część oderwanych russkich ziem, imperatowa Katarzyna II. Imperator Aleksander Aleksandrowicz, „Twórca Pokoju“, radośnie witany w pogranicznej Poczajowskiej Świątyni, przez halickich i bukowińskich włościan, przyjął ich łaskawie i dodał im nadziei słowami, że zna ich i kocha, że pamięta i nie zapomni o nich.

Lecz ojczyzna św. Piotra pozostawała poza państwową Rusią, gdy św. Piotr urodził się w Haliczyźnie, w Russko-rawskim powiecie nad rzeką Rata. Ojczyzna św. Piotra — to ojczyzna nasza, kolebka russkiego narodu! I oto i nad nią, zajaśniało słońce swobody. Toczy się ono ze wschodu na zachód, opromieniając swym blaskiem, coraz większe i większe przestrzenie ziem Podkarpackich. Po ciągłych, długich krwawych walkach, mężna armja austriacka ustępuje przed nieodpartym naciskiem zwycięskiego wojska rosyjskiego, które na życzenie swego cesarza niepowstrzymanie dążąc naprzód, morzem swej szlachetnej krwi, zmywa piętno niewoli z kolebki russkiego narodu. I dopiero dzisiaj panującemu Cesarzowi Mikołajowi Aleksandrowiczowi, pozwolił Bóg zakończyć wielkie dzieło jego przodków, święte dzieło zbierania russkiej ziemi, zjednoczyć z Rusią państwową

ojcowiznę św. Włodzimierza Wielkiego, Czerwieńskie grody, Ruś Jarosława, Ośmomysła, Romana, Daniła i Lwa“.

W dalszym ciągu obszernej przemowy wyłuszczał Dudykiewicz cierpienia i przykrości doznanawane ze strony Austrii, prosił o przedłożenie do stóp Jego Imperatorskiej Mości, Cesarza całej zjednoczonej przez Niego Rusi, uczucia niewypowiedzianej radości i bezmiernej wdzięczności za oswobodzenie Ojczyzny, prosił dalej o rychłe, zupełne, a nie bolesne zakończenie dzieła Cesarza-Zjednoczyciela, i o uzyskanie pozwolenia wysłania deputacji Czerwonej Rusi, w celu złożenia hołdu i wyrażenia wierноподдаńczych uczuć.

W odpowiedzi wyraził hr. Bobrinski pewność, iż rusko-halicki naród będzie gorliwie pracował nad odtworzeniem „Czerwonej Rusi“ w jej dawnej krasie i sławie. „Lecz proszę was“ — dodał na końcu — „pamiętać tylko o jednym, że wielkie to dzieło powinno być prowadzone nie tylko z zamięłowaniem i energją, lecz stopniowo, z cierpliwością, rozumem i państwowym zmysłem. Należy strzedz się, naturalnego zresztą, uczucia zemsty, nie należy dokonywać żadnego łamania, a co najważniejsza, nie dopuszczać nawet myśli o religijnym sporze“.

Nie omieszkał generał-gubernator wysłać natychmiast depeszę do „Białego Russkiego Cara“, poczem otrzymał odwrotnie „Najwyższą depeszę“ w następującem brzmieniu: „Proszę zakomunikować deputacjom russkich organizacji galicyjskich, które będąc u Pana złożyły wyrazy miłości i oddania, Moje serdeczne podziękowanie i Moje pozdrowienie wiele cierpiącemu russkiemu narodowi. Wraz ze mną cała Rosja cieszy się z odbywającego się połączenia drogiej każdemu Rosjaninowi dawnej Rusi

Czerwonej. Panu osobiście życzę zupełnego powodzenia. Mikołaj“.

Nazajutrz, dnia 23 września przedstawiła się generał-gubernatorowi w wielkiej sali Namiestnictwa, reprezentacja polskiej inteligencji świeckiej i duchownej, w osobach prezydenta Dr. Rutowskiego, wiceprezydentów Dr. Stahla i Schleichera, tudzież 12 delegatów Rady miejskiej, dalej w osobach dostojników kościoła ks. arcybiskupa Dr. Bilczewskiego, ks. arcybiskupa Teodorowicza i gr. kat. mitrata ks. Bieleckiego (w zastępstwie wywiezionego do Rosji ks. metropolity Szeptyckiego), w osobach wiceprezydenta Apelacji Dr. Przyłuskiego i pierwszego prokuratora państwa Dr. Bartha, w końcu w osobach rabina Braudego i Dr. Hausnera. Wchodzącego do sali generał-gubernatora powitał Dr. Rutowski słowy:

Ekscelencjo, Dostojny Panie Generał-Gubernatorze! Mam zaszczyt przedstawić Waszej Ekscellencji prezydentum królewskiego stołecznego miasta Lwowa, oraz grono wybitnych przedstawicieli Rady tego miasta. Nie bez przyczynienia się naszego, ustąpiły ze Lwowa bez wystrzału wojska monarchji austriacko-węgierskiej. Gród nasz nie był przedmiotem walki.

Ludność tego prastarego, słowiańskiego i polskiego grodu, przyjęła zwycięską armję ze spokojem, godnością i ufnością. Pewni jesteśmy, że W. E. jest powiadomionym, że przechodzące i okupujące wojska, znalazły tu w nie-małej mierze nie jedną ulgę i ułatwienie.

Niech mi wolno będzie przy tej sposobności wyrazić wdzięczność miasta byłemu gubernatorowi wojennemu¹, który umiał łagodzić najcięższe chwile.

¹ Sergiuszowi Szeremetiewowi.

Obejmujesz Ekscelencjo, Dostojny Panie Gubernatorze, ster rządów w okupowanym kraju i jego stolicy, gdy zaledwie przed niewielu dniami, słyhać było grzmoty dział nieopodal naszego miasta.

Pozwól Ekscelencjo, że w tak ciężkiej chwili u progu Twoich rządów już nie wyłącznie wojskowych, wyrazimy nadzieję, że ta stolica, ten królewski gród, o wielkiej dziejowej przeszłości, a zarazem żywe, wielkie, nowoczesne miasto, w którym dopiero co straszna wojna przerwała bujne życie, kulturalną pracę na wszystkich polach, postęp i pełny rozwój, znajdzie w Waszej Ekscelencji zrozumienie i życzliwą opiekę.

Dochodzą nas zewsząd wieści, tuszymy prawdziwe, że w wysokiej kulturze, szlachetności uczuć i doświadczeniu Waszej Ekscelencji Panie Generał-gubernatorze, znajdziemy orędownika, któremu też z ufnością oddajemy losy naszego miasta.

W tej chwili i na tem miejscu zanosimy do Ciebie Dostojny Panie Generał-gubernatorze gorącą prośbę, ażebyś umożliwił co rychlej, prawidłowe funkcjonowanie zarządu miasta i jego gospodarczych, kulturalnych i humanitarnych zakładów, administracji, która jedyna przetrwała ostatnie przesilenie, gdy zawiodły wszystkie inne, kraju i państwa.

Prosimy też Ekscelencjo, Dostojny Panie Gubernatorze, abyś raczył przyjść z pomocą gminie miasta i jego mieszkańcom, gdzie siły nasze, wobec ogromu konieczności, spadłych na miasto w zastępstwie innych czynników, do tego normalnie obowiązanych, sprostać nie mogły.

Oto Cię prosimy w imieniu król. miasta Lwowa, stolicy tego kraju“.

Na powyższe słowa odpowiedział hr. Bobrinski w języku rosyjskim, a urzędowy przekład odpowiedzi tej brzmi jak następuje:

„Jaśnie Wielmożny Pan Hrabia, dziękuje Panom za porządek i spokój w mieście. Hrabia chętnie wierzy, że i nadal znajdzie ze strony Panów zupełną i szczerą pomoc w nadchodzącej pracy. Od Was, Panowie zależeć będzie stwierdzić zaufanie Pana Hrabiego do Was, gdyż bez tego żadna wspólna praca nie jest możliwą i pożyteczną.

Pan Hrabia, uważa za niezbędne zapoznać Was Panowie z kierunkiem obecnej Jego działalności. Przedewszystkiem wschodnia Galicja i Łemkowszczyzna, z dawien dawna stanowiły rdzenną część jedynej wielkiej Rusi. Na tych ziemiach rdzenna ludność była zawsze russką, a zatem układ na tych ziemiach powinien się zasadzać na pierwiastkach russkich. Pan Hrabia będzie tu wprowadzać russki język, prawo i rządzenie państwowe. Pierwiastki te, rozumie się, będą wprowadzane z pewną stopniowością, gdyż pan Hrabia uważa za potrzebne w interesie ogółu ludności, nie gwałcić normalnego biegu życia w kraju. Wobec tego pan Hrabia ograniczy się, na początek, na mianowaniu russkich gubernatorów, russkich naczelników powiatów i russkiej policji. Wszelkie zaś organy miejscowego samorządu, jak: magistraty, włościańskie gminy i t. p. dopuści pan Hrabia do pełnienia obowiązków, rozumie się pod warunkiem, że organy te okażą się wiernymi dla rosyjskiej władzy. Sejm nie będzie zwołany. Posiedzenia rad powiatowych, miejskich i gminnych, zabrania się. Działalność wszelkich stowarzyszeń, zgromadzeń, związków społecznych na cały czas akcji wojennej zawiesza się. Otwarcie działalności tychże może nastąpić jedynie za

szczególnem zezwoleniem pana Hrabiego i to w każdym osobnym wypadku.

Wszystko wyżej wypowiedziane przez pana Hrabiego odnosi się wyłącznie do rdzennie russkiej ziemi.

Historyczna przeszłość zachodniej Galicji zupełnie inna. Ludność jej, polska. Kiedy wojska nasze oswobodzą tę część Galicji, to pan Hrabia z radością zastosuje tam zasady, wyrzeczone w wezwaniu Najwyższego Głównodowodzącego Wielkiego Księcia Mikołaja Mikołajewicza do polskiego narodu, rozumie się oczywiście pod warunkiem, że polski naród okaże dla wojsk rosyjskich i władzy russkiej życzliwość. Pan Hrabia jest pewny, że polski naród, powołany przez Rosję do nowej, jasnej przyszłości, zrozumie pełnię znaczenia dlań obecnej dziejowej chwili“.

Zwracając się do Przew. Księży Biskupów:

„Zamiarem pana Hrabiego jest uszanowanie wszystkich wyznań i zupełna tolerancja. Duchowieństwo, chwała Bogu, ma ogromny wpływ na naród i dlatego od duchowieństwa zależeć będzie, wpłynąć na duchowy spokój narodu, silnie wstrząśniętego klęskami. Żadnych zaś jawnych lub skrytych wystąpień, skierowanych przeciw prawosławnej wierze, pan Hrabia niedopuszcza.

W obecnym czasie ma pan Hrabia nałożone dwa zadania: pierwsze z nich, wszelkimi środkami zabezpieczyć tyły russkiej armji, aby wojska zwycięsko postępowały naprzód, nie oglądając się wstecz, a drugie to troska, co do urządzenia, zajętych części Galicji i troska co do potrzeb spokojnej ludności. Rozumie się, że z tych dwóch zadań, głównem jest pierwsze. W miarę sił i możliwości, zajmie się pan Hrabia i drugą kwestją.

Praca twórcza, szczególnie w obecnych warunkach, wymaga czasu, dlatego też pan Hrabia wzywa Panów

zachować konieczną cierpliwość. Pod tym względem pomoc tak Wasza, Panowie, jak zarówno pomoc ze strony ludności, będzie dla pana Hrabiego nadzwyczaj cenną i dodatnią, pozwoli mu pracować dla dobra kraju. Pan Hrabia korzysta ze sposobności widzenia się z Panami, aby stanowczo zaznaczyć i za pośrednictwem Panów przestrzedz wszystką ludność Galicji, że najmniejszy zamiar, aby sposobem tajnym lub jawnym przeciwdziałać rządowym rozporządzeniom, pan Hrabia będzie karał, stosując wszelki rygor wojennego czasu i polowego sądu, nie bacząc ani na stanowisko, ani na stan, i nie ustępując przed żadnymi ubocznymi względami.

Wiadomym jest Panom szeroki zakres władzy, udzielonej panu Hrabiemu dla ukrócenia przestępstw, przeciw ruskiej państwowości, jednakże pan Hrabia ma nadzieję, że nie będzie zmuszony uciekać się do takowej. Do tych zaś, którzy okażą działalności pana Hrabiego szczere współczucie i współdziałanie, odniesie się pan Hrabia z pełnem zaufaniem i z gotowością uczyni zadość wszelkim rozsądnym życzeniom.

Biedna ludność Galicji, wiele ucierpiała z powodu wojny. Daj Boże, abyśmy wspólnymi siłami, jak najprędzej, uspokoili ludność i dali jej dobrobyt, na który mają prawo liczyć wszyscy wiernopoddani Najjaśniejszego Pana Cesarza Rosji“.

Podczas, gdy wspomniany poprzednio manifest W. Ks. Mikołaja Mikołajewicza, skierowany do Polaków, nie wywołał oczekiwanego wrażenia, a inteligentne sfery zachowały się niedowierzająco, wobec rosyjskich obietnic, odbijało się przytoczone powyżej dosłownie, programowe, przemówienie generał-gubernatora hr. Bobrinskiego, wręcz przygnębiającem echem wśród polskiego społeczeństwa. Odślonione szczerze tendencje, zapowiedź

rusyfikacji Lwowa i całego kraju, zraniły ciężko uczucia narodowe, uczucia patriotyczne, polskiej ludności. Istniał wtedy, począwszy od 1 września 1914 r., ukonstytuowany jako stała instytucja, Komitet wybitnych przedstawicieli Lwowa, stworzony przez prezydenta Dr. Rutowskiego, który zbierając się periodycznie, albo w jego mieszkaniu, albo w domu Leona hr. Pinińskiego, lub Henryka hr. Badeniego, obmyślał i omawiał środki, zdolne powstrzymać władze rosyjskie, od szkodenia polskiemu charakterowi gminy¹. Gdy po przemówieniu programowem hr. Bobrinskiego, zaprosił tenże w październiku r. 1914 kilkunastu posłów rosyjskich do Dumy, celem naradzenia się nad zasadami administracji okupowanych części Galicji, przybyli także do Lwowa i polscy członkowie Dumy i Rady państwa, aby porozumieć się w sprawie polskiej.

Na wspólnej konferencji wyłoniła się w ostrych konturach sprzeczność między zapatrywaniem dwóch stronnictw, jednego, skłaniającego się ku Rosji, a reprezentowanego w przemówieniach przez Prof. Dr. Stanisława Grabskiego, drugiego zaś, skłaniającego się ku Austrii, a reprezentowanego w przemówieniach przez Prof. Dr. Marcelego Chłamtacza. Ostatecznie okazało się, iż niema o tem mowy, aby Lwów przyłączył się do orientacji rosyjskiej.

Tak samo, jak ujemne wrażenie sprawiła pod zaborem austryjackim wśród Polaków, mowa Bobrinskiego, spotkało się w Rosji z niezadowoleniem przemówienie Dr. Rutowskiego. Określono je jako chłodną ostrożność, oględność, nieufność i ukrytą niechęć.

¹ Stanisław Rossowski, Lwów podczas inwazji, Lwów 1916.

Stosownie do zapowiedzianej nominacji rosyjskich gubernatorów i naczelników powiatów, zarządzono utworzenie w obrębie generał-gubernatorstwa galicyjskiego, czterech gubernji: lwowskiej, halickiej, przemyskiej i czerniowieckiej i powołano dla dwu pierwszych na gubernatorów: M. Mielnikowa radcę stanu i ks. Czartoryskiego.

Mielników zażądał od miasta dostarczenia mu pomieszkania i na biura lokalu, składającego się co najmniej z 11 pokoi. Gdy mu polecono gmach Krajowej Dyrekcji skarbu przy placu św. Ducha, oburzył się na zarząd miasta, za propozycję nieodpowiednich jego godności apartamentów i oświadczył, iż sam da sobie w tym kierunku radę.

U progu ciężkiej chwili przejść wojennych, stanęło przed Lwowem, groźne widmo głodu, poważna troska zapewnienia mieszkańcom choćby najskromniejszych środków egzystencji.

Zaraz po ogłoszeniu pierwszej mobilizacji, 28 lipca 1914, zwołały Lwowianki wiec kobiet i uchwaliły zaopiekować się rodzinami, powołanych pod broń. W myśl tej uchwały, powstała, obok istniejących z dawna kuchni dla ubogich, tania kuchnia przy ulicy Ossolińskich l. 11, niemniej dalsze kuchnie, przy ulicy Grodeckiej 19 i Zamartynowskiej 30. Po zajęciu Lwowa przez wojska rosyjskie, zaprosił do siebie Dr. Rutowski kierowniczkę owych kuchien w osobach pań H. Argasińskiej, M. Dułębianki, M. Gostyńskiej, W. Hozerowej i M. Łomnickiej, poczem ujął umiejętnie w swe dłonie sprawę założenia tanich, względnie bezpłatnych kuchni i herbaciarni wiceprezydent Dr. Schleicher. Akcja ta postępowała dzięki sprawności Komitetu i ofiarności miasta w nader pośpiesznem tempie, a postępowała tem bardziej, iż z każ-

dym dniem wzmagala się liczba potrzebujących pomocy mieszkańców. Pierwotnie wypłacano rodzinom powołanych na wojnę żołnierzy, zasiłki po 1 koronie 24 halerzy dziennie dla żony, a po 62 halerzy dla każdego dziecka. Niebawem po ewakuacji Lwowa, wyczerpały się pozostawione przez kasy państwowe, nieznaczne fundusze, a do ognisk domowych zająrzał skrajny niedostatek. Taki sam niedostatek nawiedził domy urzędników i podurzędników państwowych i całej inteligencji, nie mającej chwilowo możliwości zarobkowania. Marły z głodu żony i dzieci tych funkcjonariuszów państwowych, którzy na rozkaz, lub wezwanie przełożonych władz, wyjechali ze Lwowa, a jakkolwiek pobierali na wygnaniu płace, nie byli w możności przesłać zasiłków swoim rodzinom. Echo rozpaczyny nędzarzy tych, odbijało się po całych dniach, o mury Magistratu.

Pozabijajcie mnie i dzieci, wołały na pół oszalałe kobiety, a nie dajcie nam ginąć powolną śmiercią głodową. Zarobku w domu brak, a drobne dzieci uniemożliwiają szukania pracy, po za progiem domu. Zdarzały się wypadki, iż zrozpaczone matki, kładły na progu biur w ratuszu, swoje niemowlęta i uciekały przed pościgiem.

Już w połowie września 1914, okazał się brak środków żywności, i musiała być powzięta akcja dowozu wiktuałów z okolic dalekich, nie zniszczonych pożogą wojenną. Chwycił ją w swoje dłonie dyrektor ziemskiego banku kredytowego Dr. Maksymilian Liptay, sprosił konferencję kupców, ekonomistów i innych odpowiednich czynników i stworzył komisję w celu nawiązania stosunków z Kijowem i Odessą i wysłania w tym celu na miejsce delegatów. W skład komisji tej weszli: 1) z ramienia Izby handlowej: radca Ludwik Winiarz,

Dr. Władysław Stesłowicz, Dr. August Rodakiewicz, radca Alfred Zacharjewicz i Dr. Leon Wasserberger; 2) z grona obywateli: Dr. Maksymiljan Liptay, Albert Szkowron, dyr. Zaączkowski, Franciszek Ichniowski, Michał Balas, W. Mossakowski, Riedl jun., i St. Lambert. Zaraz w ciągu pierwszych kilku dni, powstało w całości 11 tanich, a w gruncie rzeczy bezpłatnych kuchni dla proletariatu, obok wspomnianych powyżej, kuchnie przy ulicy Akademickiej 5, Żółkiewskiej 48, Łyczakowskiej 21, Sobieskiego 30, Bernsteina 14, Dąbrowskiego, Teatralnej 23 i Zielonej 28. W dalszym rozwoju akcji, okazała się konieczność zakładania odrębnych kuchni dla inteligencji. Pierwsza kuchnia, tego typu, powstała w gmachu „Sokoła“ pod kierownictwem Zofji Strzałkowskiej, a za nią cały szereg dalszych kuchien, w Kole literacko-artystycznym dla literatów i artystów pod zarządem Wolfstalowej, przy ulicy św. Jacka 16 dla młodzieży żeńskiej, przy ulicy Unji lubelskiej 9, profesorska, pod zarządem SS. Nazaretanek, przy ulicy Piekarskiej 18, w Sokole II przy ulicy Szeptyckich 74, w Bursie imienia Boberskiej, w Bursie imienia Kościuszki, Centralna przy pl. św. Ducha i inne. a jako 47 z rzędu, przy ulicy Królewskiej pod zarządem SS. Felicjanek, przy gorliwej opiece członka M. S. O. Tadeusza Tycy. Dla rodzin rzemieślniczych, założył kuchnie z polecenia Dr. Rutowskiego w lokalnościach Strzelnicy miejskiej, naczelnik Izby rękodzielniczej Ferdynand Ohly, dla ludności żydowskiej zaś Przełożństwo Zboru izraelickiego w osobie Dr Jakóba Diamanda. Podług statystycznych wykazów. spełniało z końcem roku 1914 swoje zadanie kuchen 78, a to: 1) dla inteligencji 15, 2) ludowych 22, 3) w zakładach dobroczynnych 12, 4) w ochronkach 22, 5) w domach dla inwalidów 4, 6) herbaciarni 3.

Przeciętnie wydawano dziennie obiadów 38.160, z tego płatnych tylko 1282. Najniższą frekwencję wykazywała kuchnia techników przy ulicy Issakowicza (30), najwyższą kuchnia funkcjonariuszów kolejowych przy ulicy Grodeckiej (2400).

Cała opisana charytatywna akcja, to jedna grupa zasług Dr. Rutowskiego, tegoż kolegów Dr. Stahla i Schleichera, niemniej tego liczного grona pań, które oddawało bez przerwy swe siły i umiejętność z prawdziwym poświęceniem, dla dobra współbłiznich. Pomimo olbrzymich wydatków, na tanie a właściwie bezpłatne kuchnie, nie ustawała ofiarność miasta, z ramienia zorganizowanej na kilka lat przed wojną „Komisji ubogich“, a także stała ofiarność, na rzecz Zakładów dobroczynnych. Wyszły obronną ręką w owych ciężkich czasach, 3 miejskie „Zakłady dla nieuleczalnych“, „Przytuliska dla mężczyzn, kobiet i dzieci“ przy ulicy Kleparowskiej 15, „Schronisko starców chrześcijan“, „Miejski Zakład mieszczan lwowskich“, „Kalek św. Łazarza“, „Ochronki miejskie“ i Zakład sierót miejskich przy ulicy Zielonej 10. Jedynie zakłady głuchoniemych i ciemnych padły ofiarą wojny, przemienione na lazarety.

Wyteżały w owym czasie swe siły ze skutkiem, także i niektóre prywatne instytucje dobroczynne, i wychodziły zwycięsko w walce z przeszkodami, jak np. Towarzystwo Miłosierdzia „Opatrzność“, „Związek katolickich Towarzystw dobroczynnych“, „Towarzystwo dam dobroczynności“, „Stowarzyszenie pracy kobiet“, „Towarzystwo św. Wincentego a Paulo“, „Przytulisko św. Józefa“, „Zakład sierót św. Kazimierza“, „Towarzystwo Rada sieroca“ itp. Towarzystwo Dziennikarzy polskich, z pozostałymi we Lwowie, w czasie inwazji, członkami wydziału Aleksandrem Milskim, Edmundem

Kolbuszewskim, Bolesławem Lewickim, Leopoldem Szczerowiczem i Henrykiem Wierzyńskim na czele, wypłacało, mimo wszystko, normalne zaopatrzenie emerytom, wdowom i sierotom.

W jakże przykrem, ciężkiem i bolesnem położeniu, znaleźli się, z chwilą wkroczenia wojsk rosyjskich do Lwowa, wszyscy czynni redaktorowie i współpracownicy czasopism, a to wobec redukcji, względnie zmiany w personalu, wobec braku wiadomości wogóle, a zwłaszcza, tak pożądaných, prawdziwych, wiadomości z pola bojów, wobec surowej cenzury a nawet częściowo i wobec braku papieru.

Z chwilą wstąpienia wojsk rosyjskich do Lwowa, wychodziły tutaj dzienniki: „Kurjer Lwowski“, „Dziennik Półski“, „Słowo Polskie“, „Wiek Nowy“, „Gazeta Wieczorna“ i „Gazeta Codzienna“. Później wskrzesiła zawieszone chwilowo wydawnictwo swoje „Gazeta Narodowa“ i wychodził przez krótki czas „Herold Polski“. Z ruskich dzienników ukazał się tylko jeden numer „Diła“, poczem zostało zaraz zawieszone wydawnictwo przez Rosjan, a to wobec odezwy, jaką rozrzucali w milion egzemplarzach Ukraińcy z początku wojny, jako apel do ukraińskiej ludności.

Wymienione polskie czasopisma codzienne, były zniewolone, zredukować z miejsca objętość swoją, nie tylko wobec trudności i kosztów wydawnictwa, ale także i wobec braku materiału i tematu aktualnego. Źródłem wszelkich nowości, był zrazu Magistrat, były przejawy codziennego życia w mieście i przybyli świeżo wśród huku działań, nowi jego panowie. Pragnąc dostarczać ponadto czytelnikom przynajmniej skromnych wiadomości o przebiegu wypadków wojennych, chwyciły się dzienniki różnych sposobów, prywatnych informacji

oficerów rosyjskich i interwiewów z upatrzonemi osobistościami. Wkrótce informowały lwowskie czasopisma, o zdarzeniach zamiejscowych, te dzienniki i pisma rosyjskie, które pokazywali współpracownikom lub ofiarowywali, po przeczytaniu, w prezencie, wyższych rang oficerowie, względnie ich ordynansi; ci ostatni naturalnie nie bezinteresownie. Odkupywano także od służby hotelowej wszelkiego rodzaju druki, porzucone jako zbędne, przez poszczególnych oficerów. Udało się również niekiedy podczas wyczekiwania w biurze cenzury przeglądać albo przekopiować, nieco wieści z gazet rosyjskich. Z początkiem października pokazały się kolportowane dzienniki z Rosji. Zdobywał je jakiś sprytny żydek i rozsyłał przez chłopaków, za sowitem wynagrodzeniem. Zjawiały się podobnie i wiedeńskie czasopisma, za których przeczytanie, żądał właściciel po jednej, lub po dwie korony, a zjawiały się sprytem „Czarnej giełdy” normującej kurs rubli i koron.

W połowie października 1914 r., weszły czasopisma lwowskie w umowę z przedstawicielami Petersburgskiej Agencji Telegraficznej, poczęły otrzymywać jej depesze, od dnia 23 października i były w możności spełniać łatwiej i lepiej swoje zadanie.

„Krzyżem Pańskim” nazywały one atoli i naślad rosyjską cenzurę. W dniu wkroczenia do Lwowa Rosjan, wyszły dzienniki bez cenzury, przez następnych dni 4, cenzurował je Dr. Rutowski, a równocześnie informował reprezentantów redakcji, chwilowy zastępca Szerebietiewa, podpułkownik Fatianów o warunkach cenzuralnych. W dniu 8 września przedstawił Fatianów zgromadzonemu znów publicystom cenzora w osobie em. profesora gimn. Filipa Swistuna. Ten ostatni ustąpił w dni parę, a miejsce jego zajął na krótko Bruno Fili-

powski, po nim zaś podpułkownik Fatianów. Z końcem września, objął zarząd cenzury kapitan N. F. Narkiewicz, który zaczął wydawać od 9 października 1914 dziennik rosyjski „Lwowskoje Wojennoje Słowo“. Po włączeniu w zakres biura cenzuralnego, także drukarni i księgarni, zamianowano kilku cenzorów, a to: rotmistrza Suszkowa, korneta Suchotina, asesora kolegjalnego Mogiłę i Dr. Iwana Iwanowicza Zawadowskiego, profesora szkół średnich we Lwowie, który wsławił się zaciekłym szykanowaniem prasy polskiej. On to kazał redakcjom posługiwać się w dziennikach, datą rosyjską, a datę kalendarza rzymskiego, umieszczać w nagłówku tylko w nawiasie.

Naturalną rzeczą było, iż niedopuszczono do umieszczania w dziennikach wiadomości o przebiegu wojny, o organizacjach wojskowych, o przemarszach oddziałów, o składach i magazynach, o robotach fortecznych, o budowach przewodów telegraficznych itp., lecz Zawadowski zabraniał pisać nawet o współczuciu i dobrem sercu okazywanem przez Lwowian jeńcom i rannym, o porządkowaniu grobów, o doręczaniu listów prywatnej publiczności itp.¹.

Nie dziw wobec takiego stanu rzeczy, iż nie dowiedzieli się mieszkańcy Lwowa, ani dalsze okolice, o przyczynie i przebiegu pogromu, jaki miał tutaj miejsce w dniu 27 września r. 1914. Wedle skonfiskowanej notatki Kurjera Lwowskiego, między godziną 2—3 popołudniu usiłowało jakieś indywiduum, ukraść żołnierzowi, w czasie zakupów, na placu Krakowskim, pugilares z pieniędzmi.

¹ Bohdan Janusz 293 dni rządów rosyjskich we Lwowie. (3 IX 1914 — 2 VI 1915), Lwów 1915; Stanisław Rossowski, Lwów podczas inwazji, Lwów 1916.

Ścigany przez żołnierza złodziej, skrył się w jednym z domów, z kąd oddał do ścigającego kilka strzałów z rewolweru. Zarekwirowano wojsko i rozpoczął się pogrom żydów, obwinionych o bandytyzm i strzelanie do żołnierzy. O dalszym przebiegu tej afery krążyły po mieście następujące opowieści: Strzelanie do kamienic żydowskiej części miasta, trwało od godz. 3 do 6'30 popoł. i objęło połąć od ulicy Grodeckiej przez Krakowskie i Żółkiewskie z jednej, a Zarwanicę, po ulicę im. Asnyka drugiej strony. Strzelanina przeniosła się dalej na górną część Łyczakowa, aż poza roгатkę na Jałowiec, gdzie podobnie, jak na Żółkiewskim i na Wałowej ulicy, poległo kilku żydów. Kule ugrzęzły w murach ratusza, w fabryce J. Wczelaka na Łyczakowie, w gmachu pocztowym przy ulicy Słowackiego i in. Po domach robiono rewizje za bronią. Mnóstwo pojmanyh żydów odstawiono na Cytadelę. Rozbito kilka szynków żydowskich, a uliczna hołota plądrowała i zabierała flaszki z napojami. Równocześnie strzelał jakiś żyd, przez okno do budynku Komendy placu, przy ulicy Wałowej. W nocy strzelanina nieustawała. Obok zabitych było i kilku rannych, od zbłąkanych przypadkowo strzałów.

Bezzwłocznie przystąpiły władze rosyjskie, do stosowania środków zaradczych przeciw ponownym tego rodzaju prowokacjom, ze strony ludności wogóle, a specjalnie ze strony ludności żydowskiej. W pierwszym rzędzie zażądali Rosjanie 4 zakładników-żydów i otrzymali ich w osobach wspomnianego już poprzednio Dr. Hausnera, dalej Dawida Goldberga, Dr. Fr. Landaua i Me-szulema Salata. Ponadto wydano rozkaz bezzwłocznego zamurowania okien strychowych i piwnicznych, a to cegłami. Pozostałe w niektórych domach, po wyjeździe lokatorów okna otwarte, zamykano przy pomocy straży

pożarnej. Wydano surowe polecenie właścicielom restauracji, piwnic, winiarni, sklepów spożywczych, złożenia w ciągu dni trzech, wszystkich zapasów napojów spirytusowych w odrębnych lokalach, poczem nałożył Zarząd gradonaczelnika, na składy i magazyny urzędowe pieczęcie. W związku z powyższymi zdarzeniami, było też osobiste zjawienie się w biurze autora niniejszej opowieści, jako dyrektora miejskich telefonów, radcy stanu Husarskiego, prawej ręki generał-gubernatora hr. Bobrńskiego, który zażądał rozszerzenia sieci telefonicznej i obiecał dopuszczenie jej do użytku nie tylko władz i organów miejskich, ale i ogółu ludności.

Korzystając z sposobności, skierowałem rozmowę z władającym wybornie językiem polskim Husarskim, na niewygodę, jaką musi znosić ludność Lwowa wskutek wydanego właśnie nakazu, nie wychodzenia na ulice po godzinie 9 wieczorem (czas petersburgski).

„A dlaczego strzelano do nas“? odparł Husarski.

„Nie można generalizować tego zarzutu“ zareplikowałem, „dotyczyć on może wyłącznie nieokrzęsaney ludności żydowskiej“.

„Trudno oddzielać rozporządzeniami, jedną część ludności od drugiej“, zauważył Husarski. „Zresztą ani ja, ani pan nie wie, co się właściwie dzieje“.

Lakoniczna ta uwaga dała wówczas wiele do myślenia. Następnego dnia, t. j. 29 września 1914, wszedł radca stanu Husarski do pokoju inspekcji w ratuszu, kazał zbudzić wiceprezydenta Dr. Schleichera, a gdy go nie zastano w domu, prezydenta Dr. Rutowskiego i zażądał podania mieszkania rabinów lwowskich. Z zażewzanymi do siebie odbył długą konferencję, poczem w dniu 4 października 1914 opublikował gradonaczelnik miasta Lwowa, następującej treści ogłoszenie: „Śledztwo

szczegółowe stwierdziło, że 14 b. m (27 września n. st.) z domów Nr. 9, 11 i 11 a na ulicy Wałowej, w mieście Lwowie, strzelano. Wobec tego wojenny Generał-gubernator Galicji, rozkazał te domy skonfiskować, z pozostawieniem mieszkańcom ich, miesięcznego terminu, na wyprowadzenie się. Dochody z wyżej wspomnianych domów, do czasu opuszczenia takowych przez mieszkańców, powinny być wniesione do w. Gradonaczalstwa“.

Skonfiskowane kamienice przy ulicy Wałowej, były własnością: l. 9 Banku lwowskiego, względnie wierzycieli tego Banku, l. 11 Berla i Sabiny Finklerów, l. 11 a adwokata Dr. Juljusza Lewina.

W zbiorach inspekcji policji, pozostało 33 scyzoryków, 2 koziki i duże nożyczki, odebrane w czasie rewizji po ulicach od podejrzanych osób.

Trzy dni przed zakończeniem sprawy pogromu żydów, ukazało się rozporządzenie hr. Bobrńskiego dotyczące książek, druków, afiszów, ogłoszeń itp. na podstawie którego, zażądano od Bibliotek: Ossolińskich, Uniwersyteckiej, Baworowskich, Pawlikowskich, Towarzystwa im. Szewczenki i Narodnego Domu, by wyłączyły wszystkie książki ukraińskie, a także polskie, nie cenzurowane w Rosji. Chroniąc zbiory od rujnowania porządku, a nawet od zatracenia poważnej ich części, zamknięto je dla czytelników. Księgarnie nie wydawały zakazanych książek, nie zawiesiły atoli sprzedaży, z wyjątkiem Księgarni Towarzystwa im. Szewczenki, którą kazano zamknąć całkowicie.

Już to wogóle solą w oku była Rosjanom, partja ukraińska w Galicji, to też traktowali ją z całą niechęcią i surowością. W połowie września rozeszła się po Lwowie wiadomość o wywiezieniu ks. metropolity Szeptyckiego, a to rzekomo za wygłoszenie kazania, w którym dopa-

trzyli się Rosjanie, prowokacji swych uczuć religijnych. Pierwszym etapem jego przymusowej podróży był Kijów, drugim Niżny Nowogród, poczem zamieszkał w Kursku pod strażą kilku żandarmów. Przy tej sposobności zarzucały mu rosyjskie czasopisma, różne podstępne czyny, dokonywane w celu mącenia wśród sfer prawosławnych i przyjazdy do Rosji, za podrobionymi paszportami, jako handlarz wełny, lub komiwojażer firmy wiedeńskiej.

Do Lwowa przybył tymczasem arcybiskup wołyński Eulogjusz i rozpoczął gorączkową propagandę ideji prawosławnej. Istniejąca we Lwowie gr. orientalna cerkiewka, przy ulicy Franciszkańskiej była niejako katedrą, w cerkwiach gr. kat. zaś, a to w dawnej świątyni OO. Trynitarzy, przy ulicy Krakowskiej i w cerkwi Wołoskiej, odprawiano również prawosławne nabożeństwa. W pałacu arcybiskupim obok św. Jura, odmurowali Rosjanie ukryty skarbiec katedralny i wywieźli go do Rosji.

Z początkiem października nakazał hr. Bobrinski, zamknięcie klubów, związków i stowarzyszeń, zamknięcie zakładów naukowych, internatów, kursów, z wyjątkiem szkolnych warsztatów. Zarazem zapowiedział, iż co do szkół, nastąpią później specjalne zarządzenia.

Z drugiej strony zainicjował hr. Bobrinski, utworzenie „Głównego Krajowego Komitetu dobroczynnego“ we Lwowie, mającego na celu dopomaganie ludności miejskiej i wiejskiej, dotkniętej klęską wojny, bez różnicy narodowości i wyznania. Wydział komitetu składał się z Rosjan i russofilów.

Nie omieszkał też, wobec istniejącego zastoju ekonomicznego w kraju, przedłużyć upływający termin moratorium do dnia 31 października 1914.

Wobec przerażającego się szerzenia rozpusty w mieście, zakazano damom z ćwierćświatka pokazywać się

na pryncypalnych ulicach, tak w dzień jak i w nocy. Jako karę zaprowadzono dla nich, niemniej dla nieletnich przestępców, cielesną chłostę, przy pierwszym przekroczeniu plag dziesięć.

Koryntjanki zamykano masami do kaźni w gmachu Brygidek. Tam otwierały się od czasu do czasu bramy, dla potężnego zastępu czwórek, eskortowanych przez strażę wojskowe na dworzec. Niezwykłym był widok tej kawalkaty, mieszaniny wystrojonych dam z trzęsącymi się rajerami na głowach, z koleżankami, odzianymi w perkalowe spodnice, chustki, a pozbawionymi częstokroć obuwia.

Wywożono je w głąb Syberji, gdzie miały poginać nędznie w celach szpitalnych.

Z końcem września i w październiku w 1914, wrzały zacięte boje wojsk austro-węgierskich i wypierały z Karpat przemożne siły rosyjskie. W związku z tymi bojami panowało i we Lwowie pewne zaniepokojenie wśród rosyjskich zastępów. Z jednej strony płynęły nowe oddziały Rosjan, z drugiej przywożono rannych i pędzono jeńców austrijackich. Podróżnym zgłaszającym się we Lwowie do wyjazdu w kierunku Sambora odmawiano przepustek, a pociąg wysłany z prowiantami dla wojska rosyjskiego powrócił do Lwowa. Rosjanie chcieli nawet ewakuować Sambor. Ze Lwowa wywieziono podleczonego rannych, aby zrobić miejsce dla nowoprzybywających. Ponadto utworzono nowe lazarety. Podróżnym odbierano wydane dnia poprzedniego (14 października 1914) przepustki. Odbierał je rosyjski oficer na dworcu w poczekalni. Uspokoilo się po odparciu ofenzywy Austro-Węgier w kierunku Stryja. W walkach tych w Karpatach brały udział Legjony drugiej brygady, wypierały Moskali z Węgier, weszły pierwsze do Ma-

ramaros Szigetu, przebyły przesmyk Pantyr i wkroczyły na ziemię polską pod Rafajłową¹.

Z początkiem października, w czasie powyższych zmagających się wojennych, wyjechali ze Lwowa, hr Bobrinski, generał Eiche, cenzor kapitan Narkiewicz, a pozostał tylko tegoż zastępca, profesor Zawadowski, który cenzurując kreślił najniewinniejsze artykuły, jak tego doświadczył na własnych komunikatach, autor niniejszej opowieści, o którym krążyły po mieście najdziwniejsze, zmyślane bajki i plotki. Między innymi głoszono, iż wezwał go do siebie hr. Bobrinski i oznajmił mu gotowość udzielenia pozwolenia do wyjazdu do Wiednia, w celu uzyskania funduszków na opłatę zaległych poborów urzędników austriackich, emerytów i wdów, lecz pod warunkiem, iż udzieli poprzednio rosyjskim władzom informacji, gdzie jest ukryty, poszukiwany tak gorąco, a bezkutecznie, podziemny przewód telefoniczny do Przemyśla, Pesztu, Wiednia. Równocześnie, co jest faktem, oświadczył hr. Bobrinski, prezydentowi Dr. Rutowskiemu, iż „Chołodecki jest proskrybowany na liście niebłagonadziejnych, a to z powodu prac historycznych o polskich ruchach rewolucyjnych.

„Jest takim, odrzekł mu Dr. Rutowski, jak wszyscy inni tutejsi Polacy, którzy byli dotąd samymi sobą i dependowali od rządu austriackiego. Obecnie, wobec zmienionych stosunków byłoby wskazaniem, zająć się, jakimi się okazał nadal“.

Jakże przykrym był w połowie października r. 1914, wygląd Lwowa! O wczesnej wieczornej porze, panowały już ciemności wśród ulic; lampy elektryczne zagasły,

¹ Jóref Białynia Chołodecki, Przyczynki do dziejów krwawych walk naszych w latach 1914—1920, Lwów 1921.

gazowe zaś lampy, mdłym, nikłym blaskiem, nie były zdolne zadowolnić wymagań publiczności. Niektóre ulice, jak np. Ossolińskich, były zupełnie bez światła. O godzinie 7 podług zegara petrogradzkiego, ustawał ruch wozów tramwajowych. Mieszkania, wobec braku drzewa i węgla, zupełnie nie opalane, zimne. Nędza gnieździła się u ognisk domowych kilkudziesięciu tysięcy ludności. Restauracje, handle, sklepy pozamykane. Kilka nędznych fiaków, o szkieletach końskich, toczyło się zwolna po bruku, a po chodnikach snuły się smutne, przygnębione postacie. Słowem bieda i ruina zagnieździły się w murach wesołego do niedawna, ruchliwego, pełnego życia i werwy Lwowa.

Wymieniony powyżej brak opału, to jedna z wielkich bolączek w dziale aprowizacji miasta. Węgiel wy-czerpany, dowóz niemożliwy. Lasów miejskich nie brak, lecz brak robotników do rębania, a gdy się zgłosiło do pracy grono uczniów i studentów, okazał się brak koni i wozów. O każdy, napotkany zaprzęg z opalem, staczano formalne na ulicy boje, rozchwytywano, kto silniejszy, materiał, do ostatniego polanka. Naturalnie, że w walkach wychodził zwycięsko, zawsze proletarijat, a słabsza fizycznie inteligencja, musiała jeszcze wysłuchać cały potok ubliżających uwag, wyzwisk i przekleństw. Niedosć tego procederu. Uzbrojone w piły, siekiery i sznury, pospólstwo wyruszało z mieszkań, by niszczyć wandalsko, najprzedniejszy materiał drzewny, a także parkany, bramy, krzyże po cmentarzach, nawet całe drewniane budynki i urządzenia domowe, a to nie tylko na własny użytek, ale i na lichwiarski handel. Ofiarą szału tego padały wielkie obszary lasów przedmiejskich, lasy Żubrzy, Zofijówki, Pohulanki, Lonszanówki, drzewa Żelaznej wody, Kleparowa, skwery ulicy Kadeckiej, drzewa ulicy

Wuleckiej, Persenkówki, ogrodu przy ulicy Zieionej l. 38, parkany sanatorium Kisielki, cały pawilon parku zabawowego obok Wysokiego zamku, wraz z urządzeniem i fortepianem.

Niezwykły to był widok na ulicach Lwowa. Jedni dźwigali drzewo na barkach, drudzy wlekli je za sobą, inni ciągnęli na małych wózekkach, lub podkładanych tylko kółkach. Tam ugięła się babina pod ciężarem kłosa brzoźowego, tu małżeństwo ciągnęło koślawy wehikuł, ówdzie dzieci pomagały matce wlec za sobą gałęzie, a szczęśliwy handlarz cudzego mienia, jadąc na zaprzęgniętym szkapą wózku, obliczał lichwiarski zysk z kradzionego materiału. Daremnymi były wysiłki Straży obywatelskiej, daremnymi ogłoszenia władz rosyjskich i stosowane kary, nierychło dało „chuligaństwo“, jak się wyraził generał-major Eiche w swoim okólniku, za wygraną.

W początkach grudnia, ogłosił Magistrat, iż potrzebującym, będzie wydawał drzewo na opał za darmo, i oto wpłynęło w ciągu jednego tygodnia niespełna 10.000 podań. Nie rychło doczekali się petenci pomyślnego załatwienia swych prośb.

Pomimo zawieszenia działalności stowarzyszeń i klubów, uzyskało Towarzystwo przyrodnicze im. Kopernika pozwolenie, na odbywanie posiedzeń i naukowych odczytów po poprzednim zgłoszeniu ich u władz rosyjskich i w obecności oficera policyjnego. Wydawało ono nadal w czasie okupacji swoją publikację „Kosmos“ tak samo, jak Muzeum im. Dzieduszyckich dwa zeszyty swoich „Rozpraw i wiadomości“. Wyszły też z druku publikacje: „Miesięcznik Towarzystwa ochrony zwierząt“ (redaktor Józef Białynia Chołodecki) i „Łowiec“, którego redaktor, Seweryn Krogulski dał pierwszy hasło

do nieprzerywania kulturalnej pracy. Ponadto okazały się później numery „Czasopisma technicznego“, nie mniej „Dźwignia“, „Śmigus“, kalendarz „Wieku Nowego“, a profesor Stanisław Grabski opracował trzy numery „Zjednoczenia“, Towarzystwo historyczne przygotowało zaś do druku tom „Kwartalnika“.

Ani na jeden dzień nie zawiesiło swej działalności Archiwum miasta Lwowa, lecz gromadziło najrozmaitsze współczesne druki, dzienniki, książki, ilustracje, pisma, ogłoszenia, rozporządzenia, odznaki itp. Dyrektor Archiwum Dr. Aleksander Czołowski, konserwator zabytków starożytności, interweniował kilkakrotnie u władz rosyjskich w kierunku ochrony zabytków i zbiorów naukowych. On uratował bibliotekę Gazety Lwowskiej, ocalił księgozbiór Kasyna wojskowego. Po przybyciu do Lwowa, Dymitra Czichaczewa, A. Trubnikowa i Eugenjusza Szmurły, jako delegata petersburskiej Akademii nauk, zwiedzali oni wraz z Dr. Czołowskim poniszczone miejscowości i zdołali niejeden cenny skarb naukowy uratować od zagłady.

W Archiwum miejskiem pracowali ponadto obok Dr. Czołowskiego, Ferdynand Bostel, Bohdan Janusz, Józef Białynia Chołodecki i Franciszek Kowaliszyn.

Posłał do Dumy Dymitr Czichaczew, który chciał ochronić od zagłady, lub wywiezienia obraz „Unji lubelskiej“ tudzież portrety marszałków sejmowych, wydał imieniem generał-gubernatora polecenie, iżby miasto Lwów, wzięło te obrazy w przechowanie.

Losy Archiwum Ziemskiego podczas okupacji rosyjskiej, przedstawił w osobnym artykule prof. Dąbkowski, który tu dosłownie przytaczamy.

„Za grubymi murami klasztorными przebyło archiwum krajowe aktów grodzkich i ziemskich, pospolicie

Bernardyńskiem zwane, cały czas inwazji rosyjskiej w zupełnym prawie spokoju. Odgłosy wojny dochodziły tu jakby sciszone i onieśmiałe, zdawać się mogło, jakoby nawet sama wojna chciała uszanować ten przybytek nauki. Rzeczywiście też tworzy a chiwum krajowe pracownię naukową, jakiej równą trudnoby znaleźć nawet na całym obszarze ziem polskich. Pod średniowiecznem sklepieniem, pośród poważnych ksiąg, w których zamknięciu kryją się dzieje półtysiąca lat, myśl odrywa się od drobnych zabiegów życia codziennego, a ogarnąć usiłuje ogólniejsze zagadnienie istnienia ludzkiego. Szeręg ludzi uczonych, jacy się od lat kilku dziesiątek przesunęli przez archiwum, bądź to jako jego urzędnicy, bądź to jako goście, stworzył atmosferę, wśród której bujnie rozwijać się może praca naukowa.

Wydział krajowy, któremu podlega archiwum, postanowił, iż archiwum nie będzie ewakuowane, wskutek czego urzędnicy byli obowiązani pozostać we Lwowie. Kierownika archiwum, profesora Balzera, zaskoczyła burza wojenna za granicami kraju, pozostali jednak na stanowisku przez cały czas okupacji jego zastępca dr. Antoni Prochaska, a ponadto prof. dr. Przemysław Dąbkowski i dr. Stefan Sochaniewicz. Młody współpracownik archiwum Adam Sawczyński, powołany pod broń, przyjmował pierwszy chrzest wojenny. Przez 10-miesięczny czas okupacji nie uczyniły władze rosyjskie w stosunku do archiwum żadnego kroku urzędowego. Jednorazowa wizyta profesora uniwersytetu petersburskiego, znanego historyka, ekscelencji Szmurły, miała charakter tylko na pół urzędowy i cel wyłącznie informacyjny. Odwiedzali jednak archiwum niekiedy wojskowi rosyjscy, zwłaszcza Polacy, wiedzeni bądź to ciekawością, bądź też dla zasięgnięcia informacji genealogicznych o swych

rodzinach. Było nawet kilku uczonych rosyjskich, jak n. p. prof. Czeban, korzystających ze zbiorów archiwalnych.

Względny spokój pozwolił urzędnikom archiwum kontynuować dalej pracę naukową nawet czasu wojny, Wiele prac doniosłych, z zakresu historii i historii prawa polskiego powstało w tym czasie. Może nie popełnimy niedyskrecji, wyjawiając je już teraz, zanim jeszcze zostaną drukiem uprzyjętnione. Znakomity historyk, dr. Prochaska, wzór benedyktyńskiej pracowitości przygotował znaczniejszą liczbę rozpraw (między innymi o wyprawie króla Olbrachta wołoskiej z r. 1497) i wydawnictw, z których niektóre oddane już zostały do druku. Prof. Dąbkowski pracował przeważnie nad kilkotomową kroniką archiwum, a młody i ruchliwy historyk dr. Sochaniewicz, oprócz naukowo ułożonego katalogu dyplomów archiwalnych, przysposobił do druku najstarszą księgę miasta Drohobycza z w. XV. Z miejscowych uczonych pozostała archiwum zawsze wierna dr. Helena Polackówna, którą zajmował ciekawy nadzwyczaj temat osiedlenia rodów szlacheckich na Rusi halickiej.

Z szczerą wdzięcznością wspominają urzędnicy archiwalni kierownika Wydziału krajowego, radcę Sawczyńskiego, którego życzliwa pod względem materialnym dla archiwum opieka, umożliwiła im przetrwanie tych ciężkich czasów¹.

Z chwilą ewakuacji Lwowa, przez wojska austriackie, pozostała tutaj garstka emerytowanych i rezer-

¹ Dąbkowski Przemysław, Archiwum krajowe we Lwowie podczas okupacji rosyjskiej (3 września 1914 — 21 czerwca 1915), Pokłosie z dwudziestu lat pracy naukowej, 1897—1916, Lwów 1917, str. 72—73.

wowych oficerów armii austro-węgierskiej, którą skon-sygnowali Rosjanie jeszcze w dniu 10 września r. 1914.

Gdy wszelkie poszukiwania ich za podziemnym kablem do Przemyśla, nie doprowadziły do rezultatu, postanowił głównie-dowodzący wojsk rosyjskich, wy-wieść dla pewności, wszystkich tych spisanych oficerów w granice Rosji. W dniu 3 listopada 1914, wyjechali, z wyjątkiem chorych, pod eskortą rotmistrza straży granicznej i 5 żołnierzy do Kijowa: generał Leopold Ryk, pułkownicy: Alfred Ambros-Rechtenberg, Apolinary Götter, Paweł Karge, Karol Krauss, podpułkownik Alfred Pożniak, majorowie: Karol Minasowicz, Ignacy Ludwig, Antoni Calter, Jan Dziedzic, kapitanowie: Apolinary Górnicki, Edmund Lose-Losenau, Józef Klein, porucznicy: Leodgard Schächtel, Hieronim Hlebowicki, Izydor Selzer, podporucznicy: Edward Weisman-Zawidowski, Józef Chwojka, Eugenjusz Wład i Henryk Altkorn, do Pensy zaś rotmistrz Zygmunt Nieświatowski i podporucznicy: Tadeusz Lang, Kazimierz Daszyński, Bronisław Żytomirski, Konstanty Szaraniewicz, Izak Goldstein, Ryszard Zakrzewski, Józef Glazer, Ludwik Bauer, Franciszek Świątkowski, Stanisław Kohman, Józef Rasp, Dr. Edmund Schäffer, Roman Lewakowski i Oskar Scherer.

Kilku z wymienionych wysiedleńców zmarło na wygnaniu¹.

Niezwykły wypadek troski ojcowskiej obudził współ-czucie wśród mieszkańców Lwowa. Rosyjski oficer z Warszawy Zelbski, wdowiec, nie mając siły opuścić

¹ Józef Białynia Chołodęcki, Emerytowani oficerowie Lwowa w niewoli rosyjskiej, Nowe Słowo z 24 czerwca 1918, Nr. 133. Alfred Pożniak, Austrijaccy oficerowie wywiezieni ze Lwowa do Kijowa i Pensy (manuskrypt).

swego jedenastoletniego syna Marjana, ani rodziny, której mógłby poruczyć nad nim opiekę, kupił malcowi konika i wózek, na którym jechał za maszerującym oddziałem i przybył do Lwowa. Tutaj powołano ojca na plac boju. Rozpacz! Za wiedzą i pozwoleniem generał-gubernatora hr. Bobrinskiego, zaopiekował się chłopakiem Magistrat. Dr. Rutowski kazał mu kupić płaszcz ucznia gimnazjalnego i umieścić go w bursie. Sympatyczne robił wrażenie ten cichy, spokojny blondynek.

Surowemi były kary, wymierzane przez grado-naczelnika, pułkownika Aleksieja Skałłona, następcy generała Eichego, za niestosowanie się do zarządzeń władz rosyjskich, za nieprzyjmowanie rubli lub obniżanie ich wartości, za podwyższanie cen targowych, za sprzedaż wódki i piwa, za nieprzedkładanie do cenzury programów kin itp. Grzywny dochodziły do 1000 rubli, areszty do 3 miesięcy. Sam Skałłon, był to typ brutala, satrapy i łapownika. Wywóził on srebra i różne inne kosztowności, niemniej rzeczy nieobecnych mieszkańców Lwowa i składał je za Dnieprem w Słobódce obok Kijowa, w pomieszkaniu prywatnej „damy“. Gdy policja kijowska odkryła te skarby, stanęli przed kratkami sądowemi Skałłon razem z Kościukiewiczem, prawą ręką Skałłona, który broniąc siebie, zarzucił grado-naczelnikowi, iż podczas cofania się wojsk rosyjskich ze Lwowa, zarobił (Skalłon) przy układaniu listy zakładników, niezgorszą na owe czasy sumkę 60.000 rubli¹.

Ten to Skałłon przeprowadził we Lwowie reorganizację władz policyjnych, zniósł austriacki urząd ad-

¹ Józef Białynia Chołodecki, Rosyjskie rabunki we Lwowie 1914—1915, Panteon Polski, maj 1928.

ministracyjny, pomianował „prystawów“, objął sam ogólny ster i nadzór nad policją i utworzył 9 komisariatów, a to: Krakowski ul. Kaźmierzowska 30, Lwowski ul. Wałowa 3, Georgiewski ul. Leona Sapiehy 51, Janowski ul. Janowska 26, Żółkiewski ul. Żółkiewska 106, Przedmiejski ul. Teatyńska 37, Łyczakowski ul. Piekarska 46, Halicki ul. Jabłonowskich 8 i Stryjski ul. Zyblikiewicza 8.

Teraz wyszły, rozmaite rozkazy i zarządzenia; zaprowadzono sklepowe szyldy rosyjskie, pozdejmowano orły austriackie, pozabierano z wystaw fotografów podobizny wojskowych austriackich, kazano w galowe dnie, dekorować domy chorągwiami rosyjskimi itd. itd., słowem starano się nadać miastu zewnętrzny wygląd, grodu rosyjskiego.

Pomimo, iż bystre oczy policji rosyjskiej, czuwały nad każdym krokiem ludności, witała ona czule, prowadzonych przez ulice jeńców, obdarzała ich chlebem, żywnością, co więcej, uprowadzała z pod przekupionego konwoju i ukrywała przed rewizjami. Generał Bobrinski zakazał okólnikiem ludności zbliżać się do jeńców, nawiązywać z nimi rozmowy i wręczać im, albo odbierać od nich jakiegokolwiek przedmioty. Natrętnych, zwłaszcza kobiety, traktowali żołnierze konwoju często nahajkami. Doszło do tego, że dowodzący wojskami lwowskiego okręgu fortecznego generał Artamanów, względnie komendant miasta Lwowa, pułkownik hr. Adlerberg, zakazali nawet sanitariuszom oddalania się ze szpitalów i lazaretów, a to pod grozą natychmiastowej kary cielesnej i wysłania w głąb Rosji, jako jeńców wojennych. Ostatecznie chwycono się wręcz odmiennego środka. Od pierwszych dni grudnia poczęto od-

bierać od austriackich jeńców przysięgę, iż nie będą uciekać ze Lwowa i nie będą walczyć przeciw Rosji, poczem puszczano ich swobodnie na spacer po mieście. Od żołnierzy gr. kat. wyznania, kazano odbierać przysięgę w cerkwi wołoskiej i w cerkwi przy ulicy Krakowskiej, od żołnierzy rz. kat. wyznania w parafii św. Antoniego. Ci ostatni, o ile byli Polakami, zaprotestowali przeciw zakazowi w przysiędze „dalszej walki z Rosją“, a protest ten uwzględniła komenda rosyjska i ograniczyła się tylko do warunku nie uciekania ze Lwowa.

Z końcem października 1914, zwrócił uwagę Lwówian, niezwykle obraz, widniejący na torze wyścigowym im. Cetnera i na boisku zabaw ruchowych, a to potężne stado, około 6000 koni syberyjskich, mnóstwo furgonów, kuźni kowalskich, materiałów i siana, a także i gnoju, na zdeptanej i pokrytej krustą murawie. Po dłuższym postoju we Lwowie, podążyło stado w dalszą drogę.

W parę dni później wywożono z gmachu pocztowego, stopy wszelakiego rodzaju papierów, ksiąg, dokumentów i sprzedano je żydom na makulaturę, a także i akta Namiestnictwa, prywatne dokumenty, dyplomy, atesta, stanowiące nieocenioną nieraz wartość dla jednostek i całych rodzin, dla ogółu społeczeństwa.

W połowie listopada ponowiły się, na mniejszą skalę, pogromy żydowskie, o czym donosiły miejscowe dzienniki, nazywając te pogromy „rabunkami“, a sprawców „nieznajomymi osobnikami“, cenzura bowiem nie pozwalała podawać, iż winowajcami są żołnierze rosyjscy. Pod datą 16 listopada 1914, czytaliśmy, iż z wtorku na środę, kwaterowani w koszarach ułanów za rogatką Łyczakowską, kozacy, obrabowali żydów

(rosyjskich), którzy sprzedali we Lwowie przywiezione drzewo. W parę dni później, zakomunikowała policja rosyjska czasopismom, iż w czasie „bójki“ na rogatce Łyczakowskiej zginęło dwóch żydów, a kilkunastu zostało rannych. Jeden z tej grupy żydów miał gotówkę ukrytą w suspensorium. Stwierdziwszy to, okaleczyli go kozacy w bestjański sposób. Na drugi dzień powtórzył się pogrom na Żółkiewskim i Janowskim, poczem zanotowały dzienniki wiadomość, iż „od paru dni w sali pogotowia ratunkowego panuje żywy ruch. Opatrzono przeszło 30 osób, które odniosły lżejsze i cięższe rany“. Drugi komunikat opiewał: „Wczoraj wieczorem wpadli do sklepu Istnera „jacyś ludzie“ domagając się pieniędzy, a gdy ich nie usłuchał, zamordowali go pchnięciem sztyletu w serce, po czym zrabowali kasę“.

Charakterystycznym było zapytanie, wystosowane przez kozaka do rozmawiającej z nim kobiety:

— Czy u was, we Lwowie jest zwyczajem raz, czy dwa razy do roku robić pogromy żydów?

Niezwykłe zaaranżował w Stryju pogrom żydów, komendant konwoju jeńców austriackich. Oto do zgromadzonych na przedmieściu i przypatrujących się, skierował zapytanie, czy wiedzą, co to jest żydowski „prażnik“. Otrzymawszy przeczącą odpowiedź, dał dyspozycję żołnierzowi, a ten zniknął w bocznej ulicy.

W tem padł nagle strzał...

„A wy sukinsyny“, zawołał komendant do żydów, „to wy strzelacie na nas!... ręce do góry“!

I oto zabrali się żołdacy pod pozorem rewizji za bronią, do wypróżniania kieszeń z pieniędzy i zegarków i do przetrząsania pobliskich mieszkań żydowskich. Niebawem powrócili obładowani szabasowymi łakociami, a zasiadając do uczyty razem z jeńcami, zakonkludowali: „Oto jest żydowski prażnik“.

IV.

**Lęk żołdatów przed twierdzą Przemyśla. — Zbieranie
działwy po pobojowiskach. — „Gniazdka rodzinne“
i Warsztaty szkolne. — Opieka nad inwalidami. — Kon-
certy religijne. — Lazarety. — Datki na cele huma-
nitarne. — Prośby o pomoc i zarobek dla inteligencji.
Ekscesy rosyjskich oficerów. — Fortyfikowanie okolic
Lwowa. — Kursy języka resyjskiego. — Koncesje na
otwarcie szkół. — Święta Bożego Narodzenia. — Otwar-
cie teatrzyku Lelewicza. — Obchód Sylwestra. — Uro-
czystość noworoczna w ratuszu. — Rozwiązanie miej-
skiej policji. — Miejskie stukoronowe asygnaty kasowe.
Zarządzenia hr. Bobrńskiego. — Gwałtowne rewizje.
Rozkiełzany bandytyzm. — Organizowanie rosyjskich
władz i urzędów. — Ratowanie zabytków na prowincji.
Imieniny ks. arcybiskupa Dr. Bilczewskiego. — Upadek
twierdzy Przemyśla. — Święto Wielkiej Nocy. — Na-
pływ żydów do Lwowa. — Medal braterstwa Rosjan
i Polaków.**

Dzielną i wytrwałą obronę twierdzy Przemyśla roz-
sławioną po całym globie, odbijała się wśród murów
Lwowa donośnem echem różnych opowieści i anegdot,
na temat bohaterstwa i środków stosowanych przez
oblężonych z jednej, a oślaw i przerażenia oblegających
wojsk rosyjskich z drugiej strony. Tak stacjonowane

we Lwowie oddziały, jak i przechodzące przez Lwów zastępy, wypytywały się mieszkańców o potęgę fortów Przemyśla, o ich armaty, o cudowne sposoby obrony grodu, o straszną epidemię cholery, o wysadzanie atakujących wojsk rosyjskich w powietrze i o obronie Przemyśla przez Matkę Boską, widniejącą w przestworzu, która szatami swemi osłania wojska austriackie. Zastępy wysyłane pod Przemyśl uważały się za strażników, pochłanianych przez mury twierdzy.

Tłumnie przypatrywali się Lwowianie maszerującym przez plac Marjański i ulicę Legionów oddziałom dzikiej syberyjskiej, jaką zwali żołnierze rosyjscy mianem „ludojadów“ mówiąc, iż sami się ich obawiają.

Twierdzili, iż są to Kurdowie, Kałmuki, Baszkiry, Tunguzi, Jakuci, Czuczki, Kamczadale i Bóg wie jak tam wymieniani przez nich dzikusy. Oryginalne ubrania ich domowe, niezwykle uzbrojenie i muzyka, złożona z piszczałek i bębnow, denerwowały tem bardziej publiczność, iż po obu stronach chodnika kroczyły straż regularnego wojska, trzymały w karchach Azjatów, aby nie dopuszczali się w przemarszu ekscesów.

Niezwykłym zjawiskiem był leczony w szpitalu t. z. „Penzeńskim“ przy placu Smolki, ranny kulą w głowę kozak, mężczyzna niezwykle olbrzymiego, formalnie nadludzkiego wzrostu i silnej budowy, właściciel 600 dziesięcin roli, który uważany był za bohatera, piką swoją bowiem miał sprzątnąć około 20 przeciwników. Twierdził on, iż skoro wyzdrowieje, nie będzie już walczył, lecz po pobojowiskach, będzie dobijał piką rannych. Po wyleczeniu z ran, przechadzał się po ulicach Lwowa.

Kontrastem owego olbrzyma-kozaka, niby biblijnego Filistyna-Goliata, była w szpitalu „Penzeńskim“ owa drobna, trzymana nieraz jeszcze na rękach piastu-

nek dziatwa, której pierwszym życia chwilom towarzyszył szcęk oręża, gwar bitew i huk dalekonośnych strzałów. Sieroty, rozbitki, rozsiane po terenach zapasów wojennych przytulały, odkarmiły, odgrzewały serca litościwych ludzi. Zbierała je po polach bitew, siostra rosyjskiego „Czerwonego Krzyża“ Polka, Wanda Czarowska, ratowała od głodowej śmierci i oddawała we Lwowie w ręce zakładów lub prywatnych osób. Jakżeż zajmującymi były opowieści jej o poszukiwaniach za temi wyrzuconemi z gniazd pisklętami.

Prym w szeregu kreślonych przez Czarkowską ponurych obrazów, wiódł wypadek z lat 3 niespełna liczącym chłopczykiem, przywiązany białą płachtą do ramion matki, uchodzącej, przy boku męża, przed gradem bomb i kartaczy, z rodzinnej swej chaty. Oboje rodzice polegli wśród drogi na polu, a skrępowane dziecko leżało bez jada i pomocy na zwłokach swej rodzicielki, wgryzło się, ssąc, zębami w jej skostniałą szyję. Cudem prawie znaleziono je 26 listopada 1914, konające z głodu i zimna, ogrzano i odżywiono w lazarecie, poczem zajęła się losem jego Pelagia hr. Skarbek, przyjęła w swój dom i pod swoją opiekę.

Tysiące dziatwy, pozbawionej szkół i zajęcia, chroniło się w instytucjach, tworzonych specjalnie dla dobra rodzin mieszkańców Lwowa. Obok „Ogrzewalni“ utrzymywanej sumptem SS. Opatrzności w gmachu pod wezwaniem św. Teresy, obok „Ciepłego kącika“, obok 11 „Ochronek“, przeznaczonych dla ogółu dziatwy lwowskiej, powstało 6 „Gniazdek rodzinnych“ stworzonych szczęśliwą ręką prezydenta Dr. Rutowskiego, a opartych na hojnej ofiarności gminy Lwowa i na darze „Związku rodzicielskiego“. Tam to otaczał opieką, zatrudniał go-dziwem zajściem, gościł i karmił lwowski świat nauczy-

cielski całe zastępy przyszłych obywateli kraju, należących do lwowskiej inteligencji. „Gniazdko rodzinne“ mieściły się w willi inżyniera Ludwika Baldwin-Ramułta, w budynkach szkolnych im. św. Zofii, Piramowicza, przy ulicy Czarnieckiego, w gmachu im. Mickiewicza, przy ulicy Franciszkańskiej i św. Stanisława.

Garstką pozostałych sierót w zajęтым pod szpital, zakładzie głuchoniemych, zaopiekował się sędziwy dyrektor Antoni Mejbaum, żywił ją i ratował od katastrofy.

Dla starszej dziatwy założono „Warsztaty szkolne“ tak dla dziewczątek, jak i dla chłopaków.

Uzbierała się we Lwowie z natury rzeczy, spora rzesza inwalidów wojsk austro-węgierskich. Wyleczeni powierzchownie z ran i chorób, pędzili oni, pozbawieni możliwości powrotu do sadyb ojczystych, smutne dnie, pełne tęsknoty za rodzinami, za domowem ogniskiem. Wyrwać tych ludzi z pod niemieckiego im nadzoru wroga, otoczyć opieką, stworzyć dla nich, o ile możliwości, wygodny, a w każdym razie nie pozbawiony życzliwości zakątek, stworzyć chwilowe przytulisko, oto zadanie, jakiego podjęło się grono zacnych opiekunów i opiekunek.

Miasto Lwów, prezydent Dr. Rutowski, SS. Felicjanki, SS. Opatrzności pod wezwaniem św. Teresy, OO. Zmartwychwstańcy, SS. Rodziny Marii, Pelagja hr. Skarbek, Emilja Jędrzejewiczowa, Anna hr. Jabłonowska, Liga pomocy przemysłowej, hr. Siemieńscy-Lewiccy podali, obok liczego zastępu współpracowników, pomocną dłoń kalekom.

W murach klasztorów, domów, pałaców, rozbrzmiewała różnojęzyczna gwara bojowników, a niestrudzone Samarytanki, tak w habitach zakonnych, jak i w mallowniczych strojach świeckich, spieszyły ochotnie do

usług nieszczęśliwym. Nader przychylnie przyjęli Lwowianie, aranżowane na rzecz inwalidów koncerty religijne. Rozpoczęły się one w lutym r. 1915 w utworzonym przez miasto Lwów „Domu inwalidów“ przy ulicy Królewskiej, gdzie wykonawcami byli wirtuozy skrzypek Robert Posselt i (na organach) pianistka Jadwiga z Chołodeckich Kaczkowska¹. Później zaprosiła koncertantów Pelagja hr. Skarbek do sympatycznego kościółka św. Teresy, gdzie przez szereg niedziel „potęgowały“, jak się wyraził sprawozdawca czasopism, „przeziwne melodje nieznanych ogółowi mistrzów, cudnej muzyki kościelnej, wyśpiewane z prawdziwą maestrią na rzewnie wibrujących strunach, przy pełnym niewieściej subtelności i szczerego pietyzmu akompaniamencie organowym, uroczystą chwilę i wzniosły nastrój, wywoływały ciche łkania i łzy ukojenia“.

Jakże rzewną była zawsze chwila, gdy w nawie kościelnej ukazała się kolekta dam w asystencji kalek-inwalidów.

Z kościółka św. Teresy, przeniosły się koncerty religijne, także do innych rz. kat. świątyń Lwowa, a gdy w dniu 20 czerwca 1915 ustępując, wywozili Rosjanie zakładników z miasta, rozbrzmiewało echo religijnego koncertu, w murach świątyni OO. Dominikanów.

Jedną z najrzewniejszych uroczyści groma inwalidów, był dzień „Wielkiej Soboty“ r. 1915, gdy o godzinie 1 w południe przybył do Zakładu św. Teresy ks. arcybiskup Dr. Józef Bilczewski, aby dokonać osobiście poświęcenia wielkanocnej zastawy, owocu żmudnych zabiegów i ofiarności pracownic na polu humanitarnem,

¹ Marja Mazurkówna, „Wśród róż i głogów“. Wspomnienia z życia ś. p. Jadwigi Kaczkowskiej, Lwów 1918.

z Pelagją hr. Skarbek na czele, a zarazem udzielić strapiionym pociechy i błogosławieństwa. Z kolei pobłogosławił arcykapłan dziatwę w „Ochronce“, i dzielił się, na zaproszenie Przełożonej domu, Generalnej Matki Moniki Rożańskiej, święconem jajem z reprezentantami wybitnych sfer lwowskiego społeczeństwa¹.

Udzielanie błogosławieństwa i krzepienie duszy utraconych i nieszczęśliwych, było u ks. arcybiskupa Dr. Bilczewskiego na porządku dziennym. Niezwykle czynny, czuły na ludzką niedolę kapłan ten, przez cały czas arcypasterskiej pracy swojej oddawał siły dla dobra Kościoła, bliźnich i Ojczyzny. Z szeregu wizytacji, jakie przeprowadził w czasie inwazji wojsk rosyjskich, zasługuje jeszcze na podniesienie odwiedzenie „Ciepłego kącika“, urządnego dla dzieci inteligencji dzielnicy I staraniem Prezydum miasta, w klasztorze i pod opieką SS. Felicjanek przy ulicy Wincentego Pola. Wieść o zapowiedzianej wizycie Arcypasterza zgromadziła w klasztorze liczny zastęp gości, radujących się wraz z dziatwą,

¹ Por. moje prace: W głębi murów klasztornych SS. Opatrzności we Lwowie, Dziennik polski z 16 stycznia 1915; „Gniazdko rodzinne“ w willi Ramulta, Dziennik polski z 28 stycznia 1915; „Gniazdko rodzinne“ w szkołach im. św. Zofji i Piramowicza, Dziennik polski z 5 lutego 1915; „Przytulisko inwalidów“ w klasztorze pod wezwaniem św. Teresy (częściowo skonfiskowane). Dz. p. z 1 marca 1915; „Gniazdko rodzinne“ i „Warsztaty szkolne“ przy nlicy Czarnieckiego i w gmachu im. Mickiewicza, Dziennik polski z 17 lutego 1915; „Gniazdko rodzinne“ przy ulicy Franciszkańskiej i św. Stanisława, Dziennik polski 28 marca 1915; Z chwili (Zakład głuchoniemych), Dziennik polski z 21 marca 1915; „Przytulisko inwalidów“ w gmachu Ligi pomocy przemysłowej, Dziennik polski z marca r. 1915; Rzewna uroczystość w „Przytulisku inwalidów“, Dziennik polski z 7 kwietnia, Dziennik kijowski z 10 kwietnia i Gazeta warszawska z 14 kwietnia 1915; Wspomnienia z lat niedoli i niewoli (1914—1918), Lwów, 1919.

która odśpiewała pieśń powitalną, wygłaszała deklamacje i słuchała uważnie słów dostojnego mowcy. Po wyrażeniu podziękowania zarządowi miasta i uznania kierownikom „Ciepłego Kącika“, po udzieleniu zebranim błogosławieństwa arcybiskupskiego i rozdaniu obrazków świętych, przeprowadził ks. Arcybiskup taką samą wizytację w „Domu inwalidów“ przy ulicy Królewskiej i w mieszczącej się tamże „Taniej kuchni“. Tutaj przyjął skromny posiłek, o dwu daniach i złożył datek na potrzeby szpitalne. Z szeregu licznych lazaretów i szpitali, urządzanych w rozmaitych gmachach Lwowa, wyróżniał się szpital „Czerwonego krzyża“ w klasztorze SS. Sercanek (Sacré Coeur) przy placu św. Jura. Zamożny klasztor ten nie szczędził ofiar materialnych, to też nie dziw, iż w tym szpitalu mieściła się elita rosyjskich rannych oficerów, którzy nie mieli dość słów uznania dla opieki, wygod i komfortu. Już to w ogóle ofiarnie występowały w tym czasie zasobne osobistości, a Dr. Rutowski otrzymywał dość często dobrowolne datki na różne cele dobroczynne, tak od osób prywatnych, jak i stowarzyszeń, np. od Marji Zdzisławowej ks. Lubomirskiej (500 rubli), od dzieci warszawskich dla dzieci lwowskich (2000 rubli), od Warszawskiego komitetu niesienia pomocy Polakom (400 rubli), od Humańskiego komitetu polskiego pomocy ofiarom wojny (1231 rubli) itp. Wszystkie powyższe datki, były przez ofiarodawców zastrzeżone dla inteligencji, której los był o wiele gorszym, od losu innych warstw społecznych. Dla przykładu przytaczamy 6 drobnych ogłoszeń, widniejących w współczesnym Dzienniku polskim z 6 stycznia 1915:

Czterdzieści koron da urzędniczka rutynowana, samodzielna siła, za wyrobienie posady do handlu,

sklepu, biura administracji, kasy itp. Obznajomiona z buchalterją, pisze na maszynie, chlubne polecenia.

Żona urzędnika państwowego, której mąż odj chał, pozostaje z 4 dziećmi i matką staruszką w rozpaczliwym położeniu materialnem i ośmiela się prosić o jakąkolwiek odzież dla siebie i synów.

Wdowa po urzędniku, pozbawiona wszelkich środków do życia, uprasza o podarowanie jej trzewików nr. 42.

W ciężkiem położeniu będąca osoba, uprasza litościwe serca o podarowanie bucików nr. 42 i kurtki. Z powodu braku ich, nie jest w stanie zapracować na życie.

Francuzka prosi o lekcję za utrzymanie.

Biedny emeryt sądowy D. Z. Kamiński zamieszkały przy ulicy Kurkowej 11 a, parter, prosi o buciki lub buty i spodnie.

Nie dziw, że wobec takiego stanu rzeczy, chwyciła się inteligencja, różnego rodzaju zarobku, a sfery artystyczne założyły, przy współudziale Gabrieli Zapolskiej, cukiernię przy ulicy Akademickiej 4, pod nazwą „Dworek“. Wnętrze sklepu i wystawy, zostały urządzone w sposób oryginalny i piękny, przez artystę malarza Oda Dobrowolskiego.

Podczas gdy inteligentne sfery cierpiały niewymowny niedostatek, poszukiwały nadaremnie środków egzystencji, podczas gdy inne warstwy krzykiem i awanturami zapełniały mury ratusza, podczas gdy całe legiony rzezimieszków, tak z pocztu tybulczej ludności, jak i z szeregów wojsk rosyjskich, rabowały dzień i noc przechoźniów, sklepy, pomieszkania, podczas gdy szumowiny odkupywały od apaszów za bezcen, kradzione i rabowane rzeczy, tak, iż generał-gubernator hr. Bobrinski

był zniewolony, okólnikiem zakazać pod grozą surowej kary, nabywania od żołnierzy rosyjskich odzienia, uzbrojenia, przedmiotów codziennego użytku, wyrobów ze złota i srebra i innych drogocennych rzeczy, ujawniała się szeroka natura inteligentnych Rosjan w odmienny sposób. Generalicji i wyższym oficerom było dozwolone używanie gorących napojów, korzystali też z tego pozwolenia, szampanowali nieraz do białego ranka, nie żałowali pieniędzy, jakich posiadali podostatkiem, zapalali banknotami cygara, znieważali kelnerów, aby ich potem za zniewagę sownie wynagradzać i przekraczali nieraz granice dyscypliny i subordynacji. W „Casino de Paris“ dobył oficer Czerkiesów rewolweru, wpakował go młodemu kelnerowi w usta i pytał, czy spełni chłopak jego rozkaz, kulidujący z przepisami policyjnymi. Chłopak mając zatkałe rewolwerem usta, milczał. To zmytygowało Czerkiesę; wyjął rewolwer i, rzucił chłopcu kilkadziesiąt rubli napitku.

Pomimo śniegów i mrozów sypali Rosjanie w grudniu 1914 skwapliwie pierścienie wałów ziemnych w okół Lwowa, a także obok Złoczowa, Mikołajowa, Halicza itd. Nieustawali w pracy nawet w dniu św. Mikołaja, w dniu imienin cara, podczas uroczystego nabożeństwa w cerkwiach prawosławnych i parady wojskowej na Podwalu, wśród kamienic, przystrojonych flagami o barwach rosyjskich. Do robót ziemnych używano mnogich tysięcy cywilnej ludności, której płacono po rublu dziennie z dodaniem bochenka chleba i „czaju“ dla ogrzania. Lwów i okolica zostały formalną fortecą, a generał Artamanow używał urzędownie tytułu „Dowodzącego wojskami lwowskiego Okręgu fortecznego“.

Nie zrobili Rosjanie dobrego interesu na pułkach tatarskich, jakich dostarczali bejowie. Rząd rosyjski pła-

cił, jak opowiadano, każdemu ochotnikowi po dwieście kilkadziesiąt rubli na wyekwipowanie i wierzchowca i obiecał żołd miesięczny po 20 rubli. Przez cztery miesiące pobierali ten żołd i ćwiczyli się w obrotach wojennych, poczem przybyło kilka pułków na plac bojów do Galicji. Tutaj spostrzegli, że wojna to nie przelewki, więc zaczęli zgłaszać się chorymi i poddawać Austryjacom. Część była rzeczywiście słabą, zwłaszcza na wenerję, u nich w kraju nader rozpowszechnioną, lecz nie brakło i symulantów. Tych ostatnich odstawiano jako zbuntowanych, do sądu wojennego we Lwowie na Cytadelę, a odstawiano na wierzchowcach z spętanymi na podbrzuszu końskimi, nogami. Jeden transport muzułmanów wrzeszczał, mimo kolb i nahajek, do przechodniów „Nikołajko proigrał”. Powtarzały się też dość często transporty poaresztowanych Czerkiesów. W celu zmniejszenia grasujących silnie chorób wenerycznych zakazano żołnierzom rosyjskim wychodzić do miasta, i zagrożono, że każda kobieta niezdrowa, zostanie wywieziona na Sybir, co też, jak wspomnieliśmy już, wykonywano z całą ścisłością.

Przypadły z drugiej strony w udziale pewne ulgi jeńcom austrijackim których wydawano, na prośbę, zgłaszającym się po nich rodzinom, z wyjątkiem jeńców pochodzenia niemieckiego i węgierskiego.

W połowie grudnia 1914 wdrożyły władze rosyjskie akcję w celu otwarcia szkół, tak we Lwowie, jak i na prowincji, lecz szkół obejmujących naukę języka rosyjskiego. Duchowny M. Stelmaszenko, właściciel prywatnego gimnazjum w Kijowie, poczynił starania, w celu otwarcia we Lwowie gimnazjum męskiego i żeńskiego, a poseł do Dumy, przydzielony do wojennego generał-gubernatora Galicji D. Czichaczew, ogłosił obwieszcze-

nie, iż we Lwowie, Samborze, Tarnopolu, Stanisławowie i Czerniowcach, będą zorganizowane dwumiesięczne kursy literackie języka rosyjskiego dla nauczycieli i nauczycielek Galicji wschodniej i Bukowiny.

Pod datą 17 grudnia 1914, ukazało się na murach Lwowa obwieszczenie wojennego generał-gubernatora hr. Bobrńskiego i grado-naczelnika pułkownika Skałłona, pozwalające na otwarcie z dniem 14 stycznia 1915 zakładów naukowych w Galicji i Bukowinie pod następującymi warunkami:

„1. Osoby, pragnące otworzyć zakłady naukowe, powinny odnieść się do mnie z odpowiednią prośbą i otrzymać osobne pozwolenie na otwarcie szkół. Do podania powinien być dołączony spis personalu nauczycielskiego.

2. Wszelkie zmiany w personalu nauczycielskim, mogą być przeprowadzone tylko za moją wiedzą i pozwoleniem.

3. Na żądanie moje, albo osób, działających z mego upoważnienia, nauczyciele muszą być przez właścicieli szkół usuwani od pełnienia obowiązków.

4. Na żądanie moje, albo osób, działających z mego upoważnienia, muszą być usunięte z używania w zakładzie naukowym, podręczniki szkolne, książki do czytania i inne książki szkolne.

5. Nauce wszechrosyjskiego literackiego języka w zakładzie szkolnym musi się poświęcić niemniej, niż pięć godzin w tygodniu w każdej klasie.

6. Historia, geografia, język polski, historia literatury polskiej, mogą być wykładane tylko na podstawie podręczników, dozwolonych w Cesarstwie Rosyjskiem, albo dopuszczonych specjalnem pozwoleniem mojem, albo osób, przezemnie upoważnionych.

7, Religja powinna być wykładana przez katechetów tych wyznań, do których należą uczyć się.

8. Do zakładów naukowych, utrzymywanych przez zakonników, lub zakonnice rzymsko-katolickich klasztorów, nie mogą uczęszczać uczniowie i uczennice wyznania prawosławnego i grecko-katolickiego.

Naruszenie jednego z tych rozporządzeń, pociągnie za sobą zamknięcie zakładu naukowego“.

Ostatni punkt ogłoszenia, wywołał niemiłą konfuzję. Tłumacz z języka rosyjskiego na polski, pracujący pod boki Skołłona, zrozumiał mylnie postanowienie i nadał wspomnianemu ustępowi, wręcz przeciwne znaczenie, jakoby dzieci prawosławne i grecko-katolickie nie musiały w rz.-kat. szkołach klasztornych uczyć się koniecznie własnej religii, innemi słowy „mogą się uczyć religii rzym.-kat.“.

„Prykarpacka Ruś“ uderzyła na alarm i cisnęła niesłusznie gromy na prezydenta Dr. Rutowskiego, pomimo, iż Magistrat nie miał z tem obwieszczeniem nic do czynienia. Skołłon kazał zdzierać plakaty i drukować nowe.

Jedyną miejscową władzą Lwowa, w której agendy nie wglądały, przynajmniej otwarcie, organy rosyjskie, był Sąd karny. Wedle informacji, udzielonej autorowi niniejszych pamiętników przez prokuratora Mieczysława Bartha, wykonywał Sąd karny swoje urzędowanie, mimo wojny i trudności, w całej pełni, rozciągał swoją władzę także na prowincję. Aresztowania obwinionych, w najważniejszej części o rabunki, płądrowanie i kradzieże, uskuteczniały organy rosyjskie z wielką gotowością i dokładnością, to też więzienia Lwowa, były przepełnione aresztantami.

Kary wymierzane w zakresie działania grado-naczelnika, ogłaszano wraz z nazwiskami winowajców w publicznych czasopismach.

Nadeszły świąteczne dni Bożego Narodzenia, dni smutku i przygnębienia, wobec zjawisk, iż Rosja zagospodarowuje się całkiem na stałe, w „grodzie“, który się jej „na wierno“ bardzo podobał.

W przygotowaniu skromnej przynajmniej, świątecznej zastawy, kazał Dr. Schleicher wypiec w trzech piekarniach 38.000 strucli, z tego 32.000 z przeznaczeniem dla kuchni miejskich. Przystąpiono z drugiej strony do rozdawnictwa zapomóg. Wpłynęło kilka tysięcy podań, a kurytarz I piętra ratusza, był przepełniony petentami. O drzewo ubiegało się blisko 12.000 osób, z których znaczna część pukała do publicznej ofiarności, nie tyle z potrzeby, ile z nałogu, jaki niestety, coraz bardziej się rozpowszechniał. W ochronkach miejskich, przygotowywano dla dziatwy ciepłą odzież, paltociki, spodnie itp. Dla inwalidów i rannych przygotowywały „gwiazdki“ Pelagja i Róża hr. Skarbkowe, ta ostatnia przy pomocy Tadeusza Tyca, członka M. S. O.

Stowarzyszenie Czerwonego Krzyża, urządziło dla żołnierzy obu walczących armji „gwiazdkę“, we wszystkich swoich pawilonach. Wśród gości byli ks. arcybiskup Józef Teodorowicz, Józefowa hr. Potocka, Fryderykowa hr. Skarbkowa z siostrą, Leon hr. Piniński, generał rosyjski Bołotow, Stanisław Henryk hr. Badeni i inni.

Piękny rys ujawnił się w te święta wśród ludności Lwowa, a to wzmożona religijność. Kościoły były pełne pobożnych.

Pomimo tytanicznych wysiłków Prezydjum miasta i komitetów, pomimo całego uznania i szacunku dla zasług osób Dr. Rutowskiego, Dr. Stahla i Dr. Schlei-

chera, którzy dźwigali dla dobra ludności ciężar władzy i pracy, dały święta Bożego Narodzenia powód do niezadowolenia i utyskiwania, a to z winy personelu urzędniczego i pomocniczego, który nie zdołał dorównać prezydentom kroku, nie umiał postępować praktycznie, pozwalał bezkrytycznym tłumom, zapełniać korytarze i dziedziniec ratuszowy, zdobywać dla siebie pierwszeństwo łokciami i kułakami, przypuszczać w zniecierpliwieniu, piszcząc, gwałtując i pomstując, szturm do drzwi Prezydium, przeklinać z powodu zbyt małych zasłków „na sprawienie świąt“ i kruszyć powagę „ratusza“. Podniósł tę niewłaściwość czasopisma, a zwłaszcza w obszernym artykule, podpisanym przez Annę Fr.... redakcja Dziennika polskiego.

Drugiego dnia świąt około południa, podczas zmiany straży rosyjskiej na odwachu, zgromadziła się na placu św. Ducha, gromadka chłopaków i zanuciła pełnym głosem kolendę:

„Wśród nocnej ciszy
Głos się rozchodzi:
Wstańcie Moskale,
Austrijak nadchodzi,
Czem prędzej się zabierajcie,
Do Rosiei umykajcie,
Do swego cara!...

I o dziwo! uszło to malcom na sucho. Soldaci nie dobyli nahajek, lecz w dobrym humorze odpowiedzieli śmiechem¹.

Jałowość i szarzyznę życia Lwowian umiał chwilowo ich ulubieniec, dyrektor teatru Andrzej Lelewicz, urządzeniem, za pozwoleniem władz, przedstawień w sali

¹ Stanisław Rossowski, Lwów podczas inwazji, Lwów 1916.

Kasyna miejskiego przy ulicy Akademickiej 13. Rozpoczął je w pierwszym dniu Bożego Narodzenia, stylową dwu-aktową komedią Bogusławskiego, p. t. „Stara Romantyczka“. Część dochodu przeznaczono na „Czerwony Krzyż“.

Zamykając wzmiankę o wypadkach w r. 1914, podajemy cyfrowe zestawienie, działalności Towarzystwa ratunkowego w miesiącu grudniu: pomocy pogotowia wzywano 548 razy, czyli przeciętnie dziennie 18. Wypadki były następujące: złamanie kości 18, zwichnięcie stawów 10, wykręcenie stawów 24, stłuczeń 2, otarcia skóry 8, rany tłuczone 58, rany miażdżone 5, rany darte 13, rany cięte 74, rany kłute 13, rany postrzałowe 5, rany z ukąszenia 7, rany z oparzenia 7, rany z odmrożenia 8, wstrząśnienie mózgu 1. Zasałbnień nagłych było 162, w tem wyjęcia 64, udarów mózgowych 4, obłąkanie 1, krwiotoków 6, porodów ulicznych 3, zacczadeń 5, nagła śmierć 6, zamach samobójczy 1, potrącenie i przejechanie przez wozy 2, przez automobile 7, ukąszenie przez psy 6.

Bezustanną służbę pełniło 6 lekarzy, 3 służących sanitarnych i 3 woźniców, Towarzystwo rozporządzało 4 karetami i 3 parami koni.

Zakończenie r. 1914, obchodziły świątynie Lwowa, uroczystem nabożeństwem. W Bazylice archikatedralnej wygłosił podniosłe kazanie ks. arcybiskup Dr. Bilczewski, poczem w otoczeniu kapituły prowadził pontyfikalną procesję, zakończoną błogosławieństwem.

Noc Sylwestrową spędził ogół rodzin, wśród domowych ognisk, a tylko nieliczna grupa bawiła się wesoło. Należeli do tej grupy niektórzy kupcy, robiący właśnie świetne interesy, zbijający zapasy monety, sutereniarze, zaopatrzeni w różne porabowane rzeczy i wi-

ktuwały i kobiety lekkich obyczajów, różnych kategorii i szczebli społecznych, czerpiące dochody z kieszeń rosyjskich adoratorów. Nie dziw więc, iż nad ranem dążyły ulicami miasta, białe powiewne sukienki i balowe meszki, naturalnie okryte zewnątrz cieplejszym odzieniem.

W dniu Nowego Roku odbyło się tradycyjnym zwyczajem, przyjęcie u prezydenta w ratuszu, dokąd pośpieszyły mnogie zastępy, wybitnych osobistości i mieszkańców, aby złożyć Dr. Rutowskiemu życzenia, a także hołd i gorące uznanie za to wszystko, co zdziałał w tych ciężkich chwilach, dla miasta i jego ludności i podziękować mu za to, że swym wielkim rozumem, podziwu godnym taktem, głębokiem poczuciem obowiązku, szlachetną troską o dobro grodu i mieszkańców, podtrzymał życie normalne, ocalił od wielu kataklizmów, a dotkniętej klęską ludności, pospieszył z wydatną pomocą i przyniósł ulgę jej oplakanej doli. Przyszli, aby złożyć życzenia obaj księżęta naszego kościoła, ks. metropolita Dr. Bilczewski i ks. arcybiskup Teodorowicz, Leon hr. Piniński, Henryk hr. Badeni, Prezydjum Sądów z licznem gronem urzędników sądowych, prorektorzy uniwersytetu i politechniki, przedstawiciele dziennikarstwa, literatury i sztuki, Izby adwokackiej, Towarzystwa pedagogicznego, członkowie Towarzystwa strzeleckiego, członkowie Miejskiej Straży Obywatelskiej i licznych innych zrzeszeń, a naturalnie i urzędnicy gminy. Nastąpił szereg przemówień. Pierwszy zabrał głos wiceprezydent Dr. Stahl i podniósł, iż Dr. Rutowski jako pierwszy obywatel Lwowa, dał swoją pracę i postawą wobec władz rosyjskich, przykład męstwa ducha, płynącego z wiary polskiej, że z chwilą zespolenia ziem polskich, nadejdzie nowa era dziejów. Z kolei przemawiali: dyrektor Bole-

sław Lewicki imieniem Koła mieszczańskiego, radny Ferdynand Ohly imieniem Towarzystwa strzeleckiego, Dr. Jan Dylewski imieniem dziatwy, otaczanej opieką przez Dr. Rutowskiego (która podpisała wręczone prezydentowi album), dyrektor Romua d Kwiatkowski imieniem nauczycielstwa, redaktor Aleksander Milski imieniem Towarzystwa dziennikarzy polskich, Dr. Jakób Diamand imieniem ludności żydowskiej, artysta Batowski imieniem artystów-malarzy, dyrektor Narcyz Ulmer imieniem Ligi pomocy przemysłowej, Dr. August Łoziński im. Izby adwokackiej, Dr. Adolf Beck imieniem Uniwersytetu, Wanda Siemaszkowa imieniem artystów sceny.

W odpowiedzi na powyższe przemówienia, podniósł Dr. Rutowski, iż przypisywane mu zasługi musi podzielić z obu wiceprezydentami. O zasługach, nie powinno się zresztą mówić tam, gdzie się spełnia to, co wynika z prostej konieczności. Czuje się szczęśliwym, iż utrafił chyba na drogę należytą, skoro przy nim opowiedział się cały Lwów i dziś wyraża zgodę.

Dalsze przemówienie Dr. Rutowskiego, podane w Kurjerze Lwowskim, a skonfiskowane przez cenzurę wojenną, opiewało ¹:

„A trzeba było wybierać i żyć i działać, wobec szalonego tempa wypadków, gdy nie było chwili czasu na wahanie i deliberacje. Więc orientacją całą było nie oglądać się, jak słońce za pochodem słońca. Kierowała nami jedna myśl, spełnić obowiązek, służyć miastu i ojczyźnie, służyć w każdej chwili, w każdej sytuacji, jaką przynosiły wypadki, w każdym sposobie, jaki nakaze rozum i poczucie narodowego interesu,

¹ Kurjer Lwowski z 2 stycznia 1915. nr. 2.

z wiarą, że mnogich setek lat dziejowej pracy i zasługi nie zetrze jedna chwila, z zrozumieniem, że sama zaśługa przeszłości nie zapewnia praw do jutra, że trzeba żyć i stwierdzać prawo do życia ciągłym czynem „Nie starczy same dziejów dostojęństwo“.

„Z poczuciem służyć, że z zawieruchy świata, co się rozkiełzała na ziemiach polskich, musi wyrosnąć lepsze jutro. Musi... Wszak o Polsce wolno dziś myśleć i mówić i dla niej pracować i w Warszawie i w Wilnie i w Kijowie.

Los wojen w rękę Boga. Nie wiemy, kto zawiesi swoje barwy na tej dzielnicy, co była Polską na Rusi i na tym Lwowie królewskim, co był Rzeczypospolitej arsenałem, któremu dziękowały króle. Ta dzielnica i po upadku państwa, miała się stać pierwszorzędnym czynnikiem mocarstwa, w którego skład weszła. Więc kierowała nami wiara, że jakiegokolwiek padną losy na ten Lwów polski, stolica dzielnicy o ogromnej polskiej mniejszości, musi znaleźć zrozumienie nie tylko dla dostojęstwa jego dziejów, ale i dla olbrzymiej jej etnograficznej polskiej większości, dla żywotności swojej pracy kulturalnej na wszystkich polach. Więc musi znaleźć się prawno-polityczne rozwiązanie jego jutra, oparcie o wzajemność interesu“.

Z zapartym tchem, słuchali zebrani słów Rutowskiego, że łzami w oczach jego proroczej wróżby, toż przez dłuższą chwilę nikt żadnym ruchem, żadnem słowem nie zamącił podniosłego nastroju.

W czasie przemówienia Dr. Rutowskiego, zadzwoniły nagle ostrogi i miarowym krokiem, z uprzejmym uśmiechem na twarzy, wszedł do sali rosyjski pułkownik, skłonił się gospodarzowi i obecnym i stanął obok mowcy. Nie krępując się obecnością niespodziewanego

gościa, który z wielkiem nabożeństwem słuchał przemowy, prawil prezydent rzecz swoją do końca, poczem załatwił sprawę pułkownika L..., poleconego biletem generał-gubernatora hr. Bobrinskiego, a ubiegającego się o posadę dla swojej córki. Przyjęto ją do zajęcia w biurze prezydjalnem, gdzie przetrwała po koniec kwietnia, poczem wyjechała do krewnych w Kijowie.

Gdy po przyjęciu u Dr. Rutowskiego wracali goście do domów, opadła na śródmieście tak gęsta mgła, że o parę kroków nie można było rozpoznać przedmiotów. Ludzie ginęli niby cienie w chmurze, znikły kontury kamienic, automobile nawoływały się nawzajem, jechały wolno, orientując się, gdzie skręcać w ulice. Pozapalane nawet latarnie uliczne, wytwarzały tylko drobne kółka świetlne, nie były jednak zdolne wskazywać drogi.

Nader miłym dla Dr. Rutowskiego objawem wdzięczności, były pisemne życzenia, przesłane w języku polskim i niemieckim, a opatrzone własnoręcznymi podpisami inwalidów, wszelkich austriackich narodowości, przebywających przy ulicy Królewskiej (dziś ulicy im. Stanisława Sobińskiego).

„Do JWielmożnego Pana Dr. Tadeusza Rutowskiego, Prezydenta król. stoł. miasta Lwowa, Twórcy i Szczodrobliwego opiekuna Domu inwalidów c. k. austro-węgierskiej armii z wojny 1914/15 r.

Z najgłębszem wzruszeniem, ośmielamy się korzystać z uroczystości Nowego Roku, aby JWielmożnemu Panu Prezydentowi złożyć nie tylko nasze najserdeczniejsze życzenia noworoczne, ale przede wszystkim wyrazić naszą najgłębszą wdzięczność za Jego wzniosłe współczucie, za Jego hojną ofiarność, za Jego miłościwość dla nas biednych, losami wojny tak unieszczęśliwionych inwalidów.

Zdała od naszych rodzin, od naszych miejsc ojczy-
stych, kalecy, bez pomocy i przytułku, znaleźliśmy to
wszystko, w stworzonym przez JW Pana Miejskim Domu
Inwalidów we Lwowie przy ulicy Królewskiej 7 i to
w takiej mierze, w jakiej by nam tylko własna ojczyzna
ofiarować mogła.

To też niezapomniane nigdy dni i tygodnie, prze-
żywane w tym serdecznym przytułku, złożyły się na nie-
wypowiedziane uczucie najgłębszej wdzięczności i naj-
wyższej czci dla JW Pana, jako gospodarza król. stoł.
miasta Lwowa, jako przedstawiciela szlacheznego narodu
polskiego.

Z pełnych przeto piersi, wznosimy dziś okrzyk:
„Niech żyje JW Pan Prezydent Dr. Tadeusz Rutowski!“
„Hoch“, „Eljen“, „Na zdar“, „Živio“, „Eviva“, „Trejaske“,
„Slava“, „Vivat“, „Mnohaja lita“. Z okrzykiem tym,
spodziewamy się, da Bóg, niezadługo powitać ojczyste
nasze strony, aby Go wszędzie tam przekazać, naszym
rodzynom w najdalsze pokolenia, ku wdzięcznej pamięci
o szlachej wielkodusznej dobroczynności JW Pana.
Lwów, 1 stycznia 1915“.

Czteromiesięczny pobyt Rosjan we Lwowie, nie
przyniósł władzom ich uspokojenia co do nieistnienia
podziemnego przewodu telefonicznego do Przemyśla,
Wiednia i Pesztu, to też poszukiwania były i po No-
wym Roku, na porządku dziennym, łącznie z dziwacz-
nymi plotkami, dotyczącymi osoby autora niniejszych
pamiętników, rozsiewanymi pomiędzy cywilną ludnością.
Jedni kolportowali wieść, „iż w nagrodę odtworzenia
telefonicznej sieci miejskiej, wypłacili Chołodeckiemu
Rosjanie 20.000 rubli, drudzy wręcz przeciwnie, iż wobec
uporu podania miejsca kabla podziemnego do Przemyśla,
został przez Rosjan aresztowany“.

Takie bezsensowne plotki, przypadały ustawicznie i innym mieszkańcom Lwowa w udziale, i wywoływały niekiedy fatalne następstwa, aresztowania i karne śledztwa. Bolesny tego rodzaju incydent zdarzył się w biurach miejskiej policji, gdzie imputowali Rosjanie urzędnikom buntownicze zamiary. Uwięzili 7 urzędników i jedną manipulantkę biurową, poczem okazało się, iż cała niemiła sprawa polegała na fałszywej denuncjacji. Miejską policję rozwiązano.

Przez cały miesiąc styczeń, nie schodziła z porządku dziennego Prezydjum miasta, kwestja wypłaty zaliczek urzędnikom państwowym. Sporządzone spisy wykazywały, iż ogólna liczba rodzin, uprawnionych do poboru zaliczek, wynosiła 8446. Uprawnieni otrzymali zasadniczo 33% poborów. Realizowało wypłaty konsorcjum złożone z Gminy miasta Lwowa, Banku Krajowego, Banku hipotecznego i Banku przemysłowego. Kwota pierwszej wypłaty wynosiła 887.000 koron. Znaczną część wypłat tych uiszczono w asygnatach koronowych po 100 koron, wydanych przez gminę za pozwoleniem władz rosyjskich. Wykonał projekt asygnat tych artysta-malarz Feliks Wygrzywalski, a odbicie poruczono Towarzystwu akcyjnemu dla przemysłu litograficznego. Gmina miasta Lwowa poręczyła wypłatę asygnat, całym swoim majątkiem.

Przewidując, że greckie święta Bożego Narodzenia, wobec małej liczby wyznawców, wypadłyby niepokaznie, nakazały władze rosyjskie nie tylko zamknięcie sklepów, ale także i udekorowanie kamienic chorągwiami. Polecono też Magistratowi, po raz wtóry, umieścić powyżej tablic z napisem polskim, nazwy ulic także w języku rosyjskim, a że po sklepach widniały już poprzednio nazwy rosyjskie, został chwilowy efekt osiągnięty.

Niewymownie dotkliwa plaga dręczyła ustawicznie Winniki, wobec przemarszu i postoju rosyjskich oddziałów, zwłaszcza zaś Tatarów. Nie wiedząc, iż poprzednie przemarsze plądrowały już tutaj, co się zowie, usiłowały postępujące za nimi kolumny, na własną plądrować rękę, a gdy nic nie znachodziły po domach i budynkach, łamały nawet mury, aby choć kawałek zabrać żelaza.

Dnia 5 lutego, miała miejsce wielka katastrofa kolejowa na dworcu w okolicy Lewandówki. Zderzył się pociąg przywozący rannych do Lwowa z pociągiem wywożącym wojsko. Ofiar znaczna była liczba. Winnych zaniedbania funkcjonariuszów kolejowych, oddano pod sąd wojenny, wobec pogłoski, iż karambol spowodował tendencyjnie jakiś dawny zwrotniczy austriacki, który umknął następnie ze Lwowa. W dwa dni później odbył się pogrzeb ofiar. Żołnierzy pogrzebano, jak wieść niosła, w liczbie około 300, w wspólnej mogile na polu, oficerów i sanitariuszki na cmentarzu Łyczakowskim. Wieziono ich na 17 wozach, zaprzęgniętych po jednym koniu. Za konduktem postępowała muzyka wojskowa.

Z początkiem lutego, przeprowadzali urzędnicy rejonów policyjnych w całym mieście spisy lokatorów, przyczem stwierdzali, ażali niema zbiegłych jeńców, obcych przybyszów nienotowanych, lub też szpiegów. Dalej kontrolowali, którzy mężczyźni wieku lat 18—60 służą, lub służyli wojskowo, ile i w jaki sposób płacą lokatorowie czynsze mieszkalne, a także zapytywali o różne inne szczegóły, donośnej nieraz dla nich natury.

Pracowały też gorliwie cerkiewne władze rosyjskie nad zdobywaniem wyznawców dla prawosławia, zwłaszcza z pocztu członków czytelnicy im. Kaczkowskiego. Zmieniali oni wyznanie całymi grupami, nie brakło atoli wypadków, iż naciskani przechodzili na wyznanie rzym-

sko-katolickie, aby uniknąć tych prześladowań, jakie stosowali Rosjanie do wyznawców grecko-katolickich.

W połowie lutego, zawiązał się za pozwoleniem generał-gubernatora hr. Bobrinskiego, obywatelski Komitet ratunkowy, dla dotkniętej klęskami wojny ludności Galicji i przywrócenia podkopanych wojną podstaw gospodarczego życia tejże ludności. Przewodniczącym Komitetu wybrano Jana Gwalberta Pawlikowskiego, skarbnikiem Dr. Włodzimierza Godlewskiego, członkami wydziału wykonawczego Stanisława Biege, Aleksandra Dąbskiego, Dr. Stanisława Grabskiego, Stanisława Kasznicę i Dr. Leona hr. Pinińskiego.

Nastąpił z porządku szereg zarządzeń administracyjnych generał-gubernatora, a to: 1) Zakazano wypłacania, wydawania, przesyłania, przekazywania pieniędzy, papierów wartościowych, srebra, złota, platyny itp. znajdującym się po za obrębem Galicji, Bukowiny i Rosji, austryjackim, węgierskim, niemieckim i tureckim poddanym i instytucjom. 2) Zakazano osobom pochodzenia żydowskiego wkraczania w głąb Galicji i przechodzenia z jednego powiatu do drugiego. Motywem zakazu tego, wzmożone szpiegostwo ze strony żydów tybulców, a uprawianie szerokiej spekulacji ze strony napływających licznie żydów rosyjskich. Tych ostatnich, odstawiała miejscowa policja, po odbyciu administracyjnej kary, masowo etapami w głąb Rosji. 3) Surowym karom podlegali także ci lwowscy żydzi, którzy przemycali wiedeński dziennik „Presse“, powielali bardziej interesujące wiadomości i rozprzedawali je za drogie pieniądze. 4) Ażeby zmusić żydów do zachowania przepisowego kursu rubla, zarządzono przymusowe wywłaszczanie kupców z waluty koronowej, a opornych żydów aresztowano. 5) Zakazano rytownikom pod grozą

czteromiesięcznego aresztu, wykonywania pieczęci urzędowych bez pisemnego zamówienia ze strony władz, a to wobec licznych nadużyć w tym kierunku. 6) Nakazano oddawanie, tak znajdujących się już w rękach ludności, jak i później znalezionych karabinów rosyjskich, bezpłatnie władzom wojskowym lub cywilnym, a pozostawiono, normowane pierwotnie wynagrodzenie po 6 rubli tylko za każdy, zupełnie dobry, karabin nieprzyjacielski. Zmianę pierwotnego postanowienia spowodował fakt, iż żołdaci zabierali jeden drugiemu karabiny, wręczali je cywilnej ludności, ta zaś oddawała karabiny, jak gdyby znalezione, komendom, otrzymywała po 6 rubli znaleźnego i dzieliła się gotówką z żołdatami.

Nie brakło we Lwowie oszustwa także i na polu żebractwa. Wobec zamknięcia szynków znikło żebractwo zawodowe, które przedtem kwitło jako rodzaj popłatnego przemysłu, natomiast powstało i wydoskonaliło się pod względem technicznym innego rodzaju przedsiębiorstwo. Oto rodziny wysyłały na miasto swoje dzieci, iżby pod różnymi pozorami, lamentem i płaczem obudzały litość w sercach przechodniów i zdobywały od nich wsparcia. Pewna żydowska rodzina, dysponująca 16 małemi dziećmi, rozsadzała je parami po mieście. Od czasu do czasu zbliżał się do takiej pary starszy żyd i odbierał z jej woreczków zawartość.

Na placu Marjackim, stał obok hotelu późnym wieczorem lichy odziany, bosy podrzutek, płakał i bełkotał niewyraźne słowa. W łot napełniła się jego sakiewka miedzią i srebrem, a on zadowolony z łupu, chuchnął w rękę, podskoczył i pędem pobiegł na wały, gdzie oczekiwał go współnik z butami w rękach.

Nie możliwą rzeczą jest wyliczać i opisywać te ustawiczne rewizje i aresztowania, jakie przeprowadzały władze rosyjskie, bądź to w prywatnych mieszkaniach, bądź to w publicznych lokalach. Pracowały władze te, rzecz można, bez przerwy, w dzień i w nocy, poszukiwały skwapliwie politycznych przestępców, a także i pospolitych zbrodniarzy.

Dla ilustracji podajemy dosłownie zapiskę widniejącą w kronice autora niniejszych pamiętników pod datą 7 marca r. 1915 :

„W piątek o godzinie pół do szóstej wieczorem, gdy w kawiarni Centralnej, obok kościoła OO. Bernardynów była zgromadzona większa liczba gości, wkroczyła żandarmerja i przeprowadziła rewizję. W tym celu kazano wszystkim gościom zbić się w jedną masę w sali, poczem brano ich pojedynczo, rewidowano i spisywano protokół. U profesora Uniwersytetu Dr. Pawła Kučery, znaleziono kawałek mapy terenu wojny, co obudziło wielkie podejrzenie u komendanta żandarmerji, rotmistrza Łazowskiego. Uratował Kučerę od przykrych następstw list księcia Oldenburgskiego, jaki miał przy sobie. Mapę skonfiskowano. Między wielu innymi, zrewidowano profesora Uniwersytetu Dr. Gustawa Blatta, dyrektora gimnazjum Ferdynanda Bostla, radcę Namiestnictwa, któremu oświadczył Łazowski, że był wprawdzie radcą Namiestnictwa, lecz obecnie nim nie jest.

Zatrzymano dłużej dwie żony austriackich oficerów i przeprowadzono u nich rewizję w domu.

Następnego wieczora aresztowano, bez wyjątku, wszystkie kobiety, jakie spotkano po godzinie 8-ej same na ulicach.

W jednej z kamienic, przy ulicy Andrzeja Potockiego, zebrała młoda mężatka, której mąż był na wojnie,

grono przyjaciółek i zabawiała się wesoło w towarzystwie wojskowych. W nocy wpadła rewizja i zabrała całe grono do aresztu.

Nie dziw tego rodzaju postępowaniu władz rosyjskich, skoro się zważy, że choroby skórne w zastraszający rozszerzały się sposób, a żeński oddział ich w szpitalu, był stale przepełniony. Zaprowadzając policję rosyjską, wyłączyły władze z agend ich, nadzór nad prostytutką i przekazały go władzom miejskim. Prezydent Magistratu było zniewolone zwiększyć personal sanitarny.

Nie na setki, lecz na tysiące liczono w owej epoce wypadki kradzieży, włamań, bandytyzmu, bójek, napadów, mordów, oszustw i innych różnorodnych zbrodni i występków, to też Dom Karny w gmachu SS. Brygidek, z którego wywieziono przed wkroczeniem wojsk rosyjskich, wszystkich więźniów do fortec morawskich, został wypełniony całymi legionami inkwizytów, jeńców, uciekinierów, podejrzanych osobników i pochwytych za rozmaite przekroczenia przeciw zarządzeniom władz rosyjskich. W kaźniach tłoczyło się po kilkadziesiąt osób i wyczekiwało decyzji co do swego losu.

Spryt i wyrafinowanie szumowin społeczeństwa dochodziły wtedy do niebywałych granic. Dla przykładu przytoczymy dwa wypadki.

Mając zamiar założyć we Lwowie rodzaj banku, przybył tutaj rosyjski poddany K..., przywiózł kilkadziesiąt tysięcy rubli i zamieszkał w hotelu „Victoria“. Na tydzień przedtem przyjechał z służącym, elegancko wyglądający jegomość i zajął większe pomieszkanie przy ulicy Mikołaja Reja 1. 3. Zawarłszy znajomość z bankierem K... zaprosił go pewnego dnia do hotelu na kolację; na której miała być też obecna dama z półświatka Ste-

fania S.... W czasie kolacji projektowano spoić bankiera, następnie udusić go w jego pokoju i obrabować. Stefanja uprzedziła jednak o zamierzonej zbrodni policję, a ta urządziła zasadzkę, aresztowała w hotelu bandytę, a w jego mieszkaniu służącego, również jak on, zbrodniarza i stwierdziła, że mają oni już na swoim sumieniu cały szereg zbrodni, najczęściej okradanie przejezdnych w wozach tramwajowych i hotelach. W tym celu przebierali się, jeden za rosyjskiego oficera, drugi za jego ordynansa. Zamiarem ich było także po zaduszeniu bankiera, zamordować i Stefanję S....

Drugi wypadek miał miejsce przy ulicy Chmielowskiego l. 10, w kamienicy, będącej własnością emerytowanego sekretarza Dyrekcji poczt i telegrafów Romana Hubricha. Tam zajęli w połowie marca r. 1915, mieszkanie dwaj młodzi ludzie i zameldowali się jako Stefan Nosacz i Jan Zieliński. Przybysze ci wydali się od razu podejrzanymi osobnikami dozorczy domu Franciszkowi Kozinkiewiczowi, który uwiadomił o tem organy policyjne. Na miejsce udał się stójkowy Iwan Korynków, udał się sam, pomimo przestróg dozorczy, iżby wziął więcej stójkowych ze sobą. Zawezwano właściciela kamienicy Hubricha i w trójkę wkroczone do mieszkania bandytów. I oto padł w jednej chwili strzał z rąk Nosacza i położył trupem stójkowego. W zamieszaniu umknęli obaj bandyci. Rzekomego Zielińskiego, a właściwie Jankła Schapsensohna, z Jampola, gubernji podolskiej, schwytała policja tego samego dnia, mordercę Nosacza zaś dopiero znacznie później.

Z wiosną r. 1915, rozwinęły władze rosyjskie żwawą działalność w kierunku organizacji wschodniej Galicji. Obok istniejących już trzech gubernji: lwowskiej, tarnopolskiej i czerniowieckiej, projektowano utworzenie gu-

bernji przemyskiej. Dla Lwowa projektowano utworzenie zarządu naczelnika miasta i tegoż pomocnika. Wielką wagę przywiązywały władze rosyjskie do wyboru kandydatów na naczelników powiatowych. Zakres działania lwowskiego Magistratu miał ulegć znacznej redukcji.

Dla dróg wodnych i lądowych otwarto we Lwowie oddział samoistny pod kierownictwem inżyniera Rozowa.

Ministerstwo sprawiedliwości zorganizowało Prokuratorję rosyjską, z pokuratorem warszawskiej Izby sądowej Hessem na czele. Wyroki sądowe miały opiewać nie w imię austriackiej władzy zwierzchniczej, ale „w imię prawa“. Językiem urzędowym miał być język rosyjski i tegoż miejscowe narzecza. Tymczasowo dozwolono używanie także i języka polskiego.

Wkrótce po zajęciu Lwowa przez wojska rosyjskie przybyli tutaj dziennikarze rosyjscy, francuscy, angielscy i japońscy, aby zbadać bliżej owoce triumfów zwycięskiej armji. Stwierdzili oni zniszczenie całego kraju i kulturalnych tegoż zabytków. Na skutek artykułów rosyjskich czasopism, wydały władze pewne zarządzenia zapobiegawcze. Jak wspomnieliśmy powyżej, przybyli do Lwowa Dymitr Czichaczew, poseł do Dumy i E. Szmurło, a także z ramienia petersburskiego Ermitażu kamerjunker A. Trubnikow, po nim zaś ochmistrz dworu B. Wereszczagin. W połowie jeszcze grudnia 1914 jeździł Dyrektor Archiwum Dr. Aleksander Czołowski, w towarzystwie A. Trubnikowa do Horyńca, majątku księcia Aleksandra Ponińskiego i ujrzał z przerażeniem, jak żołdaci wynosili całe kosze książek i wyrzucali je na śmiecie. Trubnikow wydał odpowiednie zarządzenia, które zostały ze strony Rosjan ściśle wykonane. Stwierdził to osobiście Dr. Czołowski, gdy z końcem kwietnia

r. 1915, był powtórnie w Horyńcu w towarzystwie prof. Szmurły¹. W dniu 11 marca 1915 otrzymał Dr. Czołowski, wskutek interwencji Wereszczagina i Szmurły od generał-gubernatora Bobrinskiego, nie tylko pisemne upoważnienie, ale i pomoc, w osobach trzech żandar-mów rosyjskich, poczem udali się automobilem do Kal-nikowa, posiadłości Bolesława Orzechowicza, po odbiór zbiorów jego, mających być przechowanymi we Lwowie. Zbiory te, składające się z obrazów Orzechowicza i Dra Władysława Ochenkowskiego, naładowane na 6 wozów, przewieziono na miejsce przeznaczenia pod opieką żan-darmów i woźnego Muzeum miejskiego, Jarosiewicza. Biblioteka pozostała w Kalnikowie. Inne cenne zbiory książąt Sapiehów, przewiezione z Krasieczyna, oddano w depozyt Zakładowi im. Ossolińskich, po poprzednim spisaniu ich przez Szmurłę, Dr. Czołowskiego i B. Janu-sza. Dyr. Czołowski zyskał sobie przez to wielką zasługę.

Ażeby nie zwracać uwagi mieszkańców na ruchy wojskowe i zarządzenia komend, uskutecziano je pod osłoną nocy, przy zamkniętych bramach kamienic. W nocy więc przechodziły przez Lwów transporty wojsk, w nocy jechały treny, w nocy zwożono rannych, w nocy prze-prowadzano rewizje po domach, w nocy uskutecziano arestowania, w nocy wykonywano wyroki śmierci itd.

W czasie jednego z nielicznych przemarszów wojska o dziennej porze byli przechodnie świadkami niemiłego zdarzenia. Maszerowali Czerkiesi i skręcali z placu Ber-nardyńskiego w ulicę Czarnieckiego, gdy nadjechał auto-mobil i spłoszył konie. Dwa wierzchowce brykając, po-słizgnęły się na szynach tramwajowych i runęły tak fa-

¹ Aleksander Czołowski, Zniszczenie wojenne bibliotek Małopolskich, Lwów 1929.

talnie na ziemię, iż obaj jeźdźcy ich uderzyli głowami o kamienie czy żelazo i zginęli na miejscu. Konie wyszły z afery bez szwanku.

Wśród rosyjskich szpitali we Lwowie wyróżniał się szpital w Szkole przemysłowej, utrzymywany sump-tem carowej wdowy, w którym pracowały jako samarytanki panie z arystokracji. Szpital ten został w poszczególnych ubikacjach odfotografowany przez firmę Edwarda Trzemeskiego, poczem ułożono zdjęcia w album i z akwarelową winietą pędzla artysty-malarza Tadeusza Rybkowskiego wręczono carowej.

Z okazji imienin arcybiskupów, ks. Józefa Bilczewskiego i ks. Józefa Teodorowicza, odbyły się nabożeństwa w obu kościołach katedralnych, poczem zaroily się pałace ich od gości, którzy przybyli, aby złożyć dostojnym solenizantom życzenia. Przemawiał prezydent Dr. Rutowski, i zakończył swe przemówienie do ks. Dr. Bilczewskiego słowami: „Przy Tobie stać chcemy i Twoich słuchać wskazówek“, w przemówieniu do ks. Teodorowicza zaś, podniósł wysoki patriotyzm i gorące serce Arcypasterza, zaznaczył, że jest on przewodnikiem odłamu narodu, który zespoił się z społeczeństwem polskim i stanowi częstkę jego całości.

Nadeszła, 22 marca 1915 r., do Lwowa hiobowa wieść, iż twierdza Przemyśl poddała się wojskom rosyjskim, zmuszona do tego, brakiem żywności. We Lwowie zapanowało olbrzymie przygnębienie; wielu optymistów nie chciało wierzyć tej bolesnej nowinie, a dopiero porozwieszane wieczorem z rozkazu władz rosyjskich flagi po kamienicach rozprószyły wszelkie wątpliwości. Pod wpływem depressji chodzili jedni smutni, powarzeni, drudzy z złorzeczeń i przekleństwem na ustach, skierowanem przeciw intendaturze Austro-Węgier i zarzą-

dzeniom władz, znów inni z otwartymi objawami antypatii dla Rosjan, niebaczni, iż narażają się na aresztowanie, a nie brakło i takich, którzy okupili wiadomość spazmatycznym płaczem, atakami histerji i szału, a nawet apopleksją.

Z drugiej strony, nie taili swej radości rusofile i spieszyli gromadnie z gratulacją do biura generał-gubernatora, który kazał urządzić oficjalne po mieście obchody, procesje z obrazami cara i wielkiego księcia, naczelnego wodza, w otoczeniu sztandarów, oddziałów wojskowych, żołnierzy policyjnych i odłamu cywilnej ludności, która wiewatami i okrzykami dawała wyraz swoim uczuciom. Przez dworzec lwowski przesuwały się tymczasem liczne transporty jeńców, oficerów i żołnierzy. Pierwszych obstawiono w czasie obiadu na dworcu kolejowym tak żandarmerją, iż ogół ludności, która przez parę dni dążyła tłumnie na kolej, w celu zasiągnięcia języka, albo i ujrzenia w gronie jeńców, członków swej rodziny, przyjaciół i znajomych, nie mogła ani słowa z nimi zamienić.

Troskliwy o zabytki wiedzy i sztuki koniuszy dworu Czichaczew, nie omieszkiał zwrócić się, zaraz po upadku twierdzy, do Dr. Czołowskiego z żądaniem, iżby mu wynotował te budynki i zbiory w Przemyśle, które zasługują na ochronę, „generał-gubernator hr. Bobrinski bowiem ma zamiar wydać odpowiednie zarządzenia“.

Drobny, lecz charakterystyczny, ilustrujący ówczesne stosunki wypadek, obudzał wśród przechodniów rzewne uczucie. Z dwóch małych chłopaków uczęszczających, wobec braku środków do życia, na śniadania i obiady do „Ogrzewalni“, pozbawiony był młodszy brat bućków, gdy tymczasem pocisnęły pod wiosnę mrozy. Cóż się więc działo? Oto starszy brat brał

młodsze, każdym razem na swe wątle plecy i zanosił z Podwala na ulicę Franciszkańską do stołowni, a tak samo następnie z powrotem do domu.

Im bardziej aklimatyzowały się władze rosyjskie we Lwowie, tem większe stawiały żądania do usuwania godeł rządów austriackich. Raził ich wobec tego biust cesarza Franciszka Józefa I, znajdujący się w prezydjum Magistratu, to też dali do zrozumienia Dr. Rutowskiemu, iżby, bez przymusu ze strony władzy rosyjskiej, oszczędził jej niemiłego widoku. Rutowski zastosował się do tej rady, a raczej delikatnie wydanego rozkazu i postawił na miejscu biustu cesarza, biust Adama Mickiewicza.

Uroczystym był w dniach Wielkiego Tygodnia nastroj wśród ludności Lwowa i doszedł do punktu kulminacyjnego w Wielką Sobotę podczas rezurekcji. Była to pierwsza u nas rezurekcja bez asysty wojskowej. Natomiast były wszystkie kościoły przepełnione tłumem spokojnym, poważnym, przejętym doniosłością chwili. Z przyjęć oficjalnych odbyło się jedynie „święcone“ u prezydenta miasta. W przyozdobionej kwiatami i zielenią wielkiej sali obrad zebrało się około 250 osób. Przybyli między innymi ks. ks. Arcybiskupi Bilczewski i Teodorowicz, przedstawiciele wyższych sfer towarzyskich, profesorowie uniwersytetu, politechniki, Rada miejska w komplecie, kierownicy zakładów miejskich, urzędnicy itd.

Rząd rosyjski obdarzył żołdatów wielkanocną paską, to też oryginalny widok przedstawiały szeregi ich, kroczące przez ulice z polukrowaniem na biało pieczywem pod pachą. Drugiego dnia świąt, odbywała się na placu Misjonarskim zabawa żołnierzy przy muzyce orkiestry wojskowej. Widzowie, rekrutujący się z mieszkańców

Zamarstynowa i okolicy mieli sposobność uczenia się nowych tańców.

Kontrastem niejako do ochoty i zabaw żołnierskich były w owym czasie posiewy Anioła śmierci wśród rannych i chorych. W szpitalach umierało dziennie przeciętnie po 7 żołnierzy rz. kat., a po 18 żołnierzy prawosławnego wyznania.

W dniu 11 kwietnia 1915 odbyło się uroczyste poświęcenie cmentarza „Chołmu sławy“¹, przyczem wytknął generał-gubernator nieodpowiednie umieszczenie kilkunastu grobów. Przeniesiono je później na inne miejsce.

Niebywałą plagą Lwowian, była rozpleniona zaraza wścieklizny. Podczas gdy przed kilku jeszcze miesiącami zdarzały się we Lwowie po 2 lub 3 wypadki miesięcznie, wzrosły one w połowie kwietnia r. 1915 do 2 lub 3 wypadków dziennie. Przeróżające to zaprawdę cyfry!

Wkrótce po upadku twierdzy Przemyśla, poczęły napływać do Lwowa, liczne transporty tamtejszych żydów. Wywożono ich z kilku przyczyn. Po pierwsze wyzyskiwali oni w czasie oblężenia, w niemiłosierny sposób, cywilną ludność, śrubowali sztucznie ceny towarów do niemożliwych granic, a wobec rewizji ze strony władz państwowych i miejskich, ukrywali zapasy po otworach murów, po dołach, piwnicach i innych schowkach. Ponadto przebrała się pewna ilość wojskowych żydów w chałaty, aby uniknąć wywiezienia do Rosji. Zresztą wywożono żydów do Rosji wobec uprawianego szpiegostwa z jednej strony, z drugiej zaś strony, wobec zamiaru władz i komend rosyjskich założenia w Przemyśle wielkiego obozu warownego, jako podstawy dal-

¹ Skazanych na śmierć dezterterów i szpiegów, tracono w pobliżu „Miodowej Groty“, gdzie urządzono odrębny cmentarzyk.

szych operacji strategicznych. W kilka tygodni później nadeszły do Lwowa rozlepiane po Przemyślu plakaty komendanta miasta, wzywające żydów do bezzwłocznego dobrowolnego opuszczenia Przemyśla, pod grozą przymusowego wysiedlenia. Żydom rosyjskim przybyłym do Galicji z dostawami, pozwolono tutaj pozostać do 14 maja, żadnych zaś innych nie wpuszczano na teren okupowany. Kupcom żydowskim począł Zarząd rosyjskich telefonów odmawiać budowy stacji telefonicznych, w obawie używania ich dla celów szpiegowskich.

Nie tylko żydzi, nie tylko ukraińcy, ale także i galicyjscy rusofile, byli przedmiotem prześladowania ze strony Rosjan. Już w roku minionym, wybuchła na tle awantur prywatnej natury, gwałtowna wojna pomiędzy wybitnymi osobistościami obozu rusofilskiego a to przewódcą rusofilów Dr. Włodzimierzem Dudykiewiczem i cenionym ogólnie radcą Janem Liskowackim. Dudykiewicz nie wahał się oskarżyć przed Rosjanami Liskowackiego o szpiegostwo na rzecz Austrii, i spowodował jego aresztowanie. Opuścił więzienie Liskowacki, dopiero po przeprowadzeniu dochodzeń 19 grudnia r. 1914. W następnym roku, rozpoczęło wydawane we Lwowie przez rosyjskiego oficera „Wojenne słowo lwowskie“ gwałtowną kampanję przeciw Dudykiewiczowi i tegoż adherentom.

Nadszedł w połowie kwietnia r. 1915 do Lwowa z Petrogradu, transport medali, wybitych podług rylca rosyjskiego artysty A. Zakara, a przedstawiających w wspólnych objęciach postacie Rosjanina i Polaka. Napisy na medalach opiewały: „W bratskom jedinenie siła“ (W braterskiej łączności siła), po stronie odwrotnej zaś: „Ruskije bratiom Polakom“ (Rosjanie braciom Polakom).

Bezpłatne wydawanie wiktuałów i wypłacanie jałmużny ze strony Prezydum miasta, obudziło u wielu niechęć do pracy i dzikie instynkty, jakie znalazły w dniu 14 kwietnia, wyraz w napadzie nieokrzeseanego tłumu, wśród wrzasku, przekleństw i złorzeczeń pod adresem swoich dobroczyńców, na sklepy miejskie z wiktuałami obok kościoła OO. Dominikanów i na Zamarstynowie. Zrabowano towary, niemniej gotówkę kasową.

Ustawiczne przemarsze wojsk, bitwy, huk dział, trzask szrapneli, palba i świst kul, płoszyły zwierzęta i ptactwo po lasach i polach, a te rozbiegały się i błędziły po okolicy. W dniu 18 kwietnia ujrzeni Lwowianie, jak około godziny 4 popołudniu, pędził ulicami Kochanowskiego, tudzież Piotra i Pawła, spłoszony zajęc i zniknął w okolicy Łyczakowa.

V.

Car Mikołaj II we Lwowie. — Wyroki rosyjskich władz administracyjnych. — Poświęcenie się austriackiego oficera. — Otwarcie miejskiego teatru. — Pożar rafinerji w Borysławiu i okolicy. — Katastrofa kolejowa na Podzamczu. — Pożar ołtarza w rz. kat. bazylice. — Wysiedlanie ludności z Karpat. — Ewakuacja Lwowa. — Rewizje. — Przymusowy pobór robotników do szanćów. — Połów ludzi na cmentarzu Łyczakowskim. — Uroczystość Bożego Ciała. — Depresja umysłów ludności i zastój w pracach społecznych. — Stan prasy przy końcu inwazji rosyjskiej. — Połów i wywiezienie zakładników wojennych. — Odwrót ostatnich oddziałów rosyjskich ze Lwowa. — Entuzjazm Lwowian z powodu powrotu wojsk austriackich. — Repressje i rozczarowanie.

„Jego Cesarska Mość Najjaśniejszy Pan przejazdem do armji czynnej zaszczyci dzisiaj dnia 9 (22) kwietnia Swoją obecnością miasto Lwów.

Wzywam ludność miasta Lwowa, aby zachowała porządek podczas przejazdu Jego Cesarskiej Mości i zastosowała się do wszystkich wymagań policji. Wojenny generał-gubernator Galicji Generał-Lejtnant hr. Bobrinskij“. Oto treść ogłoszenia, jakiem uwiadomiono mieszkańców o niespodzianej wizycie cara Mikołaja.

Podług komunikatu Ministra Cesarskiego Dworu, ogłoszonego w dziennikach, zatrzymał się był pociąg carski 9 (22) kwietnia o godzinie 10 rano na stacji w Brodach, dokąd przybył także wódz naczelny Wielki książę Mikołaj Mikołajewicz wraz z swoim sztabem. Powitał cara na dworcu pomocnik generał-gubernatora Bobrinskiego, generał-major Połowcew, a sztab Naczelnego wodza złożył mu raport o operacjach wojennych.

Po śniadaniu w carskim pociągu, odjechał car wraz z Naczelnym Wodzem automobilem, zwiedził przydrożne mogiły rosyjskich żołnierzy, słuchał opowieści o przebiegu walk w tych okolicach i stanął o godz. 5 popoł. u rogatki Łyczakowskiej Lwowa. Tutaj powitał go hr. Bobrinski. W mieście stały ludność i wojsko garnizonu z sztandarami i muzyką, witały cara okrzykami „ura“ i hymnem.

Pierwsze kroki skierował car do garnizonowej cerkwi, przeszedł obok honorowej warty, przy której stali wyżsi naczelnicy garnizonu z Wielkim księciem Aleksandrem Michajłowiczem na czele.

U wejścia do cerkwi powitały cara Wielkie księżny Ksenia i Olga Aleksandrowny, poczem wygłosił przemowę i odprawił nabożeństwo arcybiskup Eulogiusz.

Po nabożeństwie i defiladzie straży honorowej, pojechał car wraz z świtą, 16 autami, do szpitala Eugenińskiego, obchodził sale, rozmawiał z rannymi i obdarzał ich odznakami. Z kolei udał się do pałacu generał-gubernatora, powitany okrzykami przez zebraną ludność, wyszedł na balkon i wyrzekł te słowa: Dziękuję za serdeczne przyjęcie, Niech będzie jedna, potężna, nierozdzielna Ruś. Ura!

O godzinie 8 wieczorem odbył się obiad z udziałem zaproszonych dygnitarzy wojskowych i cywilnych.

W świecie carskiej byli między innymi Wielki książę Piotr Mikołajewicz, Książę Piotr Aleksandrowicz Oldenburgski i Minister carskiego Dworu hr. Frederiks.

Na drugi dzień udał się car do Przemyśla, po powrocie zwiedził Wysoki Zamek, spożył obiad w gronie najwyższych dygnitarzy i wyjechał 24 kwietnia wieczorem o godzinie 10 w dalszą drogę.

Zadowolony z pobytu we Lwowie, gdzie czuł się może bezpieczniejszym, aniżeli w własnem państwie, zamianował hr. Bobrinskiego swoim generał-adjutantem i polecił mu wystosować następujące dwa ogłoszenia:

1. „Do ludności miasta Lwowa. Jego cesarska Mość, Najjaśniejszy Pan, raczył wyrazić swoje zadowolenie z okazji Jego odwiedzin m. Lwowa i rozkazał mi, wyrazić mieszkańcom miasta Swoje podziękowanie za życzliwe spotkanie, jakie Jemu było okazane przez ludność i za porządek w mieście, który był podtrzymywany przez samych mieszkańców miasta.

Dla biednych mieszkańców Lwowa Jego Cesarska Mość najmiłościwiej raczył ofiarować 10.000 rubli“.

2. „Jego Cesarska Mość, Najjaśniejszy Pan odwiedziwszy 9—11 kwietnia Galicję i będąc w zupełności zadowolonym tem życzliwem spotkaniem, jakie Jemu okazali mieszkańcy Galicji, i tym porządkiem, który był podtrzymywany przez samą miejscową ludność, raczył rozkazać mi, wyrazić ludności Galicji Swe Najwyższe podziękowanie.

Jestem szczęśliwy oznajmić o tem“.

Odwiedzając Lwów nie miał, prawdopodobnie, car wiadomości o poczynionych przez podwładne organy przygotowaniach, o grożącym mu ewentualnie niebezpieczeństwie zamachu, o przymuszaniu ludności do składania hołdu i objawiania radości.

Pierwszem w tym kierunku zjawiskiem było natarczywe żądanie przystawa śródmieścia Lwowa, Łazowskiego, skierowane do Dr. Rutowskiego, aby kazał zdjąć austriackiego orła z szczytu wieży ratuszowej, Dr. Rutowski oświadczył, iż żerdź z orłem jest długą na 16 metrów, zdjęcie więc orła wymagałoby budowy rusztowania, poczem polecił mu przystaw okrycie orła workiem.

Dowodem przezorności organów służby bezpieczeństwa były znów masowe aresztowania osobników i osobistości, mogących zakłócić spokój i całą uroczystość. Jednej nocy, przed przyjazdem cara, oddano do aresztów 316 osób, w znacznej części z szeregów ludności ukraińskiej. Nie dziw wobec tego, iż w braku innych lokalności, zapełniono, obliczone, wśród normalnych warunków, na 258 ludzi, kaźnie sądowe przy ulicy Batorego, niespełna 900 więźniami.

Że, mimo wszystko, nie brakło chętnych do wykonania we Lwowie zamachu na cara, wykrył proces karny, prowadzony w marcu r. 1923, przez władze Rzeczypospolitej Polskiej, przeciw Fanny Dittnerówniej, austriackiej konfidentce, denuncjatorce i prowokatorce, która kilkadziesiąt osobistości, z pocztu wybitnych członków społeczeństwa, oskarżyła w r. 1915 fałszywie o zdradę stanu i spowodowała śledztwo, aresztowania i udrękę niewinnych ofiar.

Otóż w czasie rozprawy sądowej przeciw Dittnerówniej, zeznał, oskarżony z zemsty przez nią w r. 1915, dyrektor Banku Przemysłowego, Kazimierz Chodorowski, że przed przyjazdem cara Mikołaja do Lwowa, t. j. przed 22 kwietnia r. 1915, przyprowadziła ona do biura Chodorowskiego, dwóch, zbiegłych z niewoli oficerów armji niemieckiej, którzy objawili zamiar rzucenia bomby na władcę Rosji. Chodorowski sprzeciwił się stanowczo

temu projektowi, ze względu na grożące miastu i tegoż mieszkańcom represje. Nie jest wykluczonem, iż Dittnerówna byłaby po atentacie wydała Chodorowskiego, jako współwinnego, w ręce władz rosyjskich, z którymi utrzymywała dobre stosunki, pomimo, iż szpiegowała na rzecz Austrii.

Jakkolwiek pobyt cara we Lwowie wypadł ku jego zadowoleniu, które znalazło wyraz w podziękowaniu, nie omieszkła wystąpić rosyjska żandarmerja z zapytaniem, skierowanem do Dr. Rutowskiego, jakie poczynił zarządzenia, imieniem miasta Lwowa, w celu uświetnienia pobytu cara, i dlaczego nie złożył mu na czele deputacji hołdu i wyrazów lojalności. Wylegitymowanie się Dr. Rutowskiego pisemnem podziękowaniem generał-gubernatora Bobrinskiego, zmusiło żandarmerję do zaniechania dalszych dochodzeń.

Jak ludność wiejska przyjmowała rządy rosyjskie w Galicji świadczy fakt, iż po odjeździe cara z Przemysła, zgłosiła się u tamtejszego gradonaczelnika deputacja chłopów, Rusinów, z zapytaniem, ażali mogą już zabrać się do dziedziców-Lachów i rozdzielić między siebie ich grunty, oddawna bowiem obiecywano im, iż rząd rosyjski każe powypędzać i powyrzynać Lachów, a grunty ich oddać chłopom do podziału,

Teraz wiosna, dodała deputacja chłopska, od siebie, czas zasiewów, więc chcielibyśmy przystąpić już do podziału ziemi.

Zamiast odpowiedzi, wsadzono deputację do aresztu.

Wogóle postępowały organy władz rosyjskich w razie rzeczywistych nadużyć, z winnymi nader stanowczo. Gdy żydówka, właścicielka kamienicy przy ulicy Zamarstynowskiej, chcąc wyrzucić z mieszkania staruszkę wraz z dwoma wnuczętami, których ojciec poszedł na wojnę,

kazała powyjmować okna, zarządził przystaw wprowadzenie lokatorki z powrotem, a żydówce oświadczył, iż ma, pod grozą surowych kar, staruszcze opalać mieszkanie i dawać dziennie po pół rubla na wikt, a gdy ojciec wnucząt wróci z wojny, obliczyć się z nim co do długu.

W czasie przemarszu jeńców z Przemyśla przez Lwów, otrzymał jeden z nich pozwolenie odwiedzenia tutaj swej żony. Gdy zjawił się w domu, przyjęła go szorstko i wysłała stróża z doniesieniem i prośbą, aby zabrano zbiegłego jeńca. Nadszedł patrol, jeńiec wykazał się legalną przepustką, żona zaś odrzekła, że nie czuje się jego małżonką. W lot zbadano sprawę, stwierdzono, iż żona nawiązała stosunki z żołdatami, skwalifikowano ją więc jako tajną nierządnicę i, wysłano na Sybir. Sensację obudziło wśród, nawykłych nawet do różnych nadzwyczajnych zjawisk kryminalnych, czynowników rosyjskich, odkrycie, iż przyaresztowana za kradzież rzeczy, niejaka Szajna Gruber, była już w czasie od r. 1884 — 1914 karaną 203 razy, za rozmaite przestępstwa. Niewiadomo, jak się zakończył 204 wypadek, względnie proces, tym razem, przed władzami rosyjskimi.

Niezwykłe poświęcenie i rezygnację okazał, nieznanego nazwiska, młodziutki oficer wojsk austriackich, gdy na skutek donosów, iż zajęte jako Samarytanki, w rosyjskich szpitalach, Lwowianki, uprawiają akcję szpiegowską, zgłosił się dobrowolnie i przyznał do winy, iż w przebraniu pełnił w szpitalu także służbę wywiadowczą. Naturalnie, że stawiony przed sąd wojenny, został rozstrzelany.

Niejaki Rieger, zamierzając urządzić koncert „patriotyczny” na rzecz sierót, znachodzonych po polach bitew w Galicji, a wpisywanych do ksiąg „prawosławnych”,

uzyskawszy w tym celu protektorat carowej Marji, umieścił na drukowanych, w rosyjskim i polskim języku, afiszach nazwiska Władysława Barącz i Roberta Poselta, nie otrzymawszy poprzednio od nich deklaracji, iż zechcą wziąć udział w tym koncercie. Samowola ta wprowadziła obu w przykrą kolizję i wywołała kwasy.

W innych naturalnie warunkach, aniżeli corocznie, święcił Lwów w r. 1915 dzień Konstytucji 3 Maja. Uroczyste nabożeństwo, odprawione w świątyni katedralnej, zgromadziło tłumy publiczności. Odśpiewano „Boże coś Polskę“, „Boże Ojczy“ i „Z dymem pożarów“, a nastrój chwili klęsk i ucisku wywoływał łzy, nie tylko u kobiet, ale i u mężczyzn. Sprzedawano białe - czerwone kokardki. Przez cały dzień snuły się po ulicach rosyjskie patrole.

W pięć dni później, 8 maja r. 1915, otwarto Teatr miejski pod dyрекcją Jakóba Glicksona, wystawieniem opery narodowej „Halka“ z Józefą Zacharską w roli tytułowej, a że zadano kłam zdaniu *inter arma silent musae*, obdarzyła licznie zebrana publiczność, z prezydentem miasta na czele, artystów burzliwymi oklaskami.

Rychło znikły miłe wrażenia, wywołane słodką nutą rodzimej naszej pieśni, gdy oto w dniu 13 maja, o 4 godzinie rano, zajaśniała na nieboskłonie, od południowej strony, olbrzymia luna, poczem zaczęły płynąć ponad szczytami świątyń Lwowa, gęste, ogromne chmury, przysłaniające chwilami do tego stopnia horyzont, iż niemożliwą było rzeczą, wśród białego dnia, czytanie książki lub czasopisma. Z chmur tych spadał delikatny pył sadzy i osiadał na szybach mieszkań, na białym, jasnym odzieniu, na rękawiczkach i t. p. Nazajutrz nadeszły wieści, iż Rosjanie podpalili rafinerję i odbenzynarnię w Borysławiu, Drohobyczu, Tustanowicach, Wolance,

Mrażnicy, Modryczu, Hubiczach i Nahujowicach, to też zakrywały i dalej czarne dymy strop niebios nad Lwowem, a tylko tu i ówdzie przebijały się przez powłokę promienie słońca i rzucały żółtawe, słabe światło na gmachy i domy miasta. Temperatura spadła o dwa stopnie, a w mieszkaniach panował silny zmrok. Na ulicach odczuwali nadal przechodnie delikatny pył, spadający na twarze. Koło południa osiadły dymy na ziemi, poczem spadł deszcz i zajaśniały znowu pogodne słońca promienie.

Upłynęło zaledwie trzy dni od owej katastrofy kopalń nafty, gdy nastąpiła we Lwowie inna, ciężka katastrofa, zderzenie potężnych pociągów, wiozących rannych, wojsko, sanitariuszów i mnogie zastępy cywilnej ludności. Skutki były wręcz przerażające. Samego personelu kolejowego naliczono 18 w zabitych i rannych. Ponieważ podróżni, pod wpływem panicznego strachu, wyskakiwali z wagonów, pomnożyła się liczba ofiar, które zwożono potem przez całą noc do następnego południa, do szpitali w mieście. Gdy równocześnie krążył nad Lwowem nieprzyjacielski aeroplan, zamknęła Centrala telefoniczna stacje prywatnych abonentów, używała połączeń jedynie dla celów służbowych, poczta pozasłaśniała starannie okna, pod wpływem obaw rzucania bomb z aeroplanu, latarnie ulic bocznych były pogaszone, na ulicach głównych zaś świeciły się tylko w małej liczbie i to na krótki czas. Przyczyną katastrofy kolejowej miało być popsucie się hamulców pociągu, jadącego z głównego dworca, który wpadł, całą siłą pary, na stojący na Podzamczu drugi pociąg,

Jak gdyby na dobitek, przeraziła trzecia katastrofa rozgorączkowane umysły mieszkańców miasta Lwowa. Był nią pożar, jaki wybuchnął wieczorem, podczas na-

bożeństwa majowego, w rz. kat. bazylice, na ołtarzu Matki Boskiej. Wskutek krótkiego spięcia przewodów elektrycznych, powstał ogień i objął w jednej chwili sztuczne kwiaty ołtarza, draperję niebieską u góry i jeden z obrazów, a tylko energii oficera rosyjskiego (Polaka), który chwycił w swe ręce komendę nad gaszącą pożar grupą i przytomności księdza, który znów, wstąpiwszy na ambonę, uspokajał ludność, zawdzięczano uratowanie sytuacji.

Z każdym dniem wzrastał niepokój, potęgowało się zdenerwowanie wśród mieszkańców Lwowa, wobec widoku nadlatujących aeroplanów austriackich i niemieckich, ciskania bomb na miasto, wobec sporadycznych wypadków porażeń lub śmierci, przechodzącej ulicami cywilnej ludności, wobec ustawicznej, gorączkowej pracy Rosjan nad masową wysyłką na wschód uchodźców, politycznych i pospolitych więźni, wobec przeprowadzanych rewizji, obław za jeńcami i dezterterami, wobec chwywania całych zastępów ludności do przymusowych robót około szańców, wobec wywożenia publicznego i prywatnego mienia i wogóle, wobec licznych zarządzeń i przygotowań władz rosyjskich, do opuszczenia zajętego terytorjum. Pierwszych transportów uchodźców dostarczały całe rodziny Łemków¹, wysiedlane z osad Karpat, potomkowie kolonistów wołoskiego pochodzenia z XIV wieku, którzy przyjąwszy pod naciskiem rosyjskiej inwazji wyznanie prawosławne, umykali ze strachu przed powracającymi wojskami Austro-Węgier z całym swoim ruchomym dobytkiem w głąb Rosji. Ulżeniem losu zbiegów tych zajęły się dobroczynne komitety Lwowa. Podróż ich, tak samo, jak i wędrówka innych

¹ Walenty Ćwik (Józef Białynia Chołodecki), Wołoskie osady w Galicji, *Gazeta Polska* (czerniowiecka) Nr. 31 i 32 z r. 1885.

tego rodzaju wysiedleńców, do nowych, wyznaczonych im przez rząd rosyjski sadyb, trwała całe lato i była połączona nie tylko z mitręgą, ale i z niezwykle śmiertelnością, zwłaszcza wśród drobnej dziatwy, której zwłoki spuszczano nieraz bez trumienek do przydrożnych, masowych grobów.

Konfinjowani w Kijowie zakładnicy wojenni miasta Lwowa, mieli niejednokrotnie sposobność oglądania, wlokących się taborów i słuchania żalu i lamentu niešťczęśliwej ludności¹. Juź w czasie postoju Łemków we Lwowie, musieli słuchać oni, niemiłe, z ust mieszkańców prorocstwa, jako spodziewaną karę niebios, za wyrzeczenie się wiary ojców.

W połowie maja rozpoczęła się ewakuacja we Lwowie, to też na dworcu kolejowym wrzało niby w piekle. Wyjeżdżało wojsko na front boju, wywożono rannych i chorych, wyjeżdżali cywilni Rosjanie, kupcy, którzy polikwidowali swoje interesy, z wielką dla siebie szkodą, umykali galicyjscy rusofile, ścigani złorzeczeniem i epitetami zdrajców, ze strony rosyjskich dzienników, transportowano do Rosji, podejrzanych o organizowanie, wobec zbliźniania się wojsk austriackich, spisku, zwłaszcza Niemców i żydów z sfer inteligencji, a peron i towarowe wozy zapełniały, wobec tego, stosy pakunków, materiałów, żywności, rekwizytów, worów, tłumoków i t. p. Przez ulice miasta wlokły się całe szeregi zaprzęgów i ciągnione, popsute automobile. W różnych punktach Lwowa widniały tabory rosyjskie i namioty, a mała grupa namiotów, ulokowała się na trawniku, poza plecyą budynku gimnazjum II, naprzeciw kościoła OO. Karmelitów. Na wzgórzu, przed Kościołem, porozwieszali

¹ Józef Białynia Chołodecki. O niedoli jeńców i brańców w rosyjskiej niewoli, Panteon Polski Nr. 5, 8, 10 z r. 1925.

sołdaci swoją bieliznę, sami zaś, dla braku miejsca w gimnazjum i namiotach, urządzali sobie noclegi na świeżem powietrzu.

Wywozili równocześnie Rosjanie z budynków rządowych, miejskich, z biur banków i instytucyj, a także i z prywatnych mieszkań, co im tylko podpadło pod rękę. Nie oszczędzali nawet urządzeń szpitalnych, ażeby uniemożliwić wojsku austriackiemu umieszczanie w szpitalach rannych i chorych. Rozegrała się wtedy niezwykła scena w szpitalu Penzeńskim w gmachu Banku Związkowego przy placu Smolki. Pełnił tam służbę, jako szef oddziału chorób ocznych, lekarz pułkownik Dr. Kankroff. Oburzony trzykrotnem wezwaniem, aby przygotował do wywozu biurka, szafy i inne umeblowanie bankowe, odparł z całą stanowczością, iż nie dozwoli na wywiezienie rzeczy, które nie są mieniem wrogiego państwa, ale własnością prywatnej instytucji.

„Jeżeli Rosjanie złorzeczą“, dodał w gniewie, „na bezwzględność i gwałty Germanów, niech sami nie stosują gwałtu, lecz postępują kulturalnie“.

Rewizje, nie tylko w instytucjach ruskich, jak np. w Muzeum im. Szeptyckiego przy ulicy Mochnackiego, w domach Ukraińców i Żydów były na porządku dziennym, lecz także i w mieszkaniach inteligencji polskiej. Sensację wywołało porwanie i wywiezienie na kolej Dr. Aleksandra Czołowskiego, a to na skutek fałszywego donosu o nielojalności jego wobec władz rosyjskich i udziale w tajnej konspiracji. Już go wsadzano razem z innymi brańcami do wagonu, gdy oto nadszedł, ku niemałej konsternacji żandarmów, rozkaz wypuszczenia go na wolność. Było to zasługą Dr. Rutowskiego, przy pomocy, wspomnianego powyżej, generała Szmurły, a także i trzech innych generałów rosyjskich, jakich

obwoził dzień przedtem Czołowski po mieście, pokazywał im godne zwiedzenia widoki, informował ich, pouczał, a wkońcu został zaproszony na wspólną kolację.

Z jak błahych powodów, groziło w owej epoce obaw i podejrzeń, aresztowanie i wywiezienie ze Lwowa, stwierdza fakt, iż pociągnięto do odpowiedzialności, jako rzekomego szpiega, panią Hirsch, która pod wpływem silnego bólu zębów, wstała w nocy z łóżka i przytuliła policzek do zimnej szyby okna.

Wywożąc do Rosji zbiory Muzeum Staupigialnego, włożono je do trzydziestu kilku skrzyń, poczem zamknięto ulicę wojskiem i pod jego osłoną naładowano skrzynie na wozy.

Równocześnie z akcją ewakuacyjną, prowadziły władze i komendy wojskowe także akcję fortyfikacyjną wokół Lwowa, a to nie tylko przy pomocy zgłaszających się dobrowolnie robotników, ale także przy pomocy porywanych i pędzonych przemocą do robót mieszkańców Lwowa, bez względu na ich wiek, stanowisko, obowiązki zawodowe i inne okoliczności i przeszkody, uniemożliwiające im spełnianie zadania. W tym celu wyprawiano z domów, lub chwymano po publicznych lokalach i po ulicach ofiary gwałtu, co więcej, urządzano sprawnie formalnie masowe na nich obławy, a to przy pomocy, występujących na publicznych placach, muzyki wojskowych. Skoro ujrzeni Rosjanie, iż wokół muzyki zgromadziło się liczne audytorjum, otaczali je wojskiem i wybierali młodych słuchaczy, twierdząc, iż skoro mają czas wolny do zabawiania się muzyką, mogą iść do robót około szańców lub do grzebania zwłok. Rozporządzenie władz rosyjskich polecało wyłapywać tylko tych młodych ludzi, którzy pracują zawodowo na polu ręcznych zajęć. Organy policyjne nie troszczyły się atoli

o to rozporządzenie, chwytaly akademikow, urzednikow, profesorow, adwokatow, wogole inteligencje i osobistosci na wybitnych nawet stanowiskach. Liczyli przy tem gorodowi na niezgorsze lاپwki i nie doz nawali zawodu. Wobec tego prآcederu pustoszały ulice, zamykano sklepy, ludnoř niechętnie wychodziła z mieszkań, a nadajacy się najbardziej do przymusowych robót apasze i inni nicponie, skrywali się w mysie dziury.

Osiągajac dobre i łatwe wyniki obław przy sposobności występów muzyk wojskowych, zaaranżowali Rosjanie, na wielką skalę, obławy w niedzielę 30 maja r. 1915. W parku Kościuszki grały trzy muzyki: jedna w pobliżu Stowarzyszenia „Skała“, druga obok restauracji, trzecia obok ulicy Kleinowskiej. Ponadto zgromadziło się, jak zwykle w niedzielę, sporo ludu obok katedry i wołoskiej cerkwi, a czwarta muzyka zwabiła słuchaczów na wały Hetmańskie. Pogodny dzień niedzielny zachęcił ponadto wiele rodzin do odwiedzenia grobów na cmentarzu Łyczakowskim i na przyległym cmentarzyku, zmarłych w szpitalach, żołnierzy austriackich. W tem zjawiły się nagle patrole rosyjskie i to nie patrole policyjne lub piesze, lecz patrole kozackie, otoczyły ludność zebraną obok muzyk, zamknęły Rynek i ulicę Halicką, połapały mnóstwo młodzieży różnych warstw społecznych i popędziły ich do kopania wałów lub grobów. Najwstrętniejsze wrażenie, najboleśniesz widok sprawiały orgie kozackie na cmentarzu Łyczakowskim. Tam to hulali kozacy między grobami i grobowcami, poszukiwali obok robotników, także dezertorów rosyjskich i jeńców austriackich, zaglądali do wnętrza grobowców, porywali nawet chorych, modlących się i kobiety z inteligencji, klęczące po mogiłach. Oburzenie w mieście było olbrzymie, a prezydent Dr. Rutowski,

udał się z zażaleniem do generał-gubernatora Bobrinskiego. Ten ostatni oświadczył, iż wie, z osobistego spostrzeżenia, dokładnie o przebiegu wypadków, wracał bowiem właśnie z cmentarza „Chołm Sławy“, nie może jednak zapobiedz nadużyciom, jakkolwiek uznaje słusznem zażalenie Dr. Rutowskiego, gdyż żandarmerja nie podlega jego władzy.

Nie dziw, iż wobec opisanego procederu i gwałtu, rozporządzały władze rosyjskie, przy sypaniu szańców, personelem dochodzącym, jak twierdzono, do liczby kilkunastu tysięcy ludzi. Płacono im wprawdzie po 1 rublu dziennego zarobku, kazano atoli, by rodziny dostarczały wikt i przynosiły jedzenie z miasta. Tylko tym, którzy nie mogli otrzymywać jedzenia z domu, dawano porcję chleba. Grupy robotników biwakowały pod gołym niebem, a że nadesz y, mimo letniej pory, chłodne dni, trzęśli się wszyscy w nocy z zimna. Obok tej udręki byli robotnicy narażeni ustawicznie na rzućane z aeroplanów bomby, to też nie dziw, że drżeli z obawy cierpień i utraty życia. Od czasu do czasu obiegały rzeczywiście pogłoski o rannych i zabitych robotnikach.

A jak wyglądały zbiorowiska i przybytki owych, pochwytanych i pędzonych siłą do ziemnych robót, osobników, poucza nas opowieść literatki Marji Mazurkówny, którą dla ilustracji stosunków podajemy w pełnem brzmieniu:

„Niedzieli, pamiętnej z orgji kozackiej po cmentarzu Łyczakowskim, porwano brata mego w chwili, gdy klęcząc modlił się na grobie ś. p. ojca naszego. Zrozpaczona, rzuciłam się z całą energją do poszukiwań i wydobycia nieszczęśliwego z opresji. Byłam w biurach siedmiu władz rosyjskich i tyluż zbiorowiskach poareszto-

wanych osób i patrzyłam, pełna zgrozy i przerażenia, na owe setki, tysiące postaci, porozmieszczanych po celach, salach i kurytarzach gmachów, przy ulicy Bato-rego i SS. Brygidek, przy ulicy Kazimierzowskiej, w dawnych aresztach policyjnych, w Sądzie i w budynku Gradonaczelnictwa. Stali i siedzieli biedacy, smutni, zgnębieni, płaczący, niepewni jutra i godziny. Czynownicy i wojskowi przepracowani nad siły, nie byli zdolni do pokonywania nawału zajęć. Stąd irytacja ich i wzajemne sprzeczki, wobec których trudno było prywatnym partjom zasięgnąć o poszukiwanych więźniach wiadomości. Nie dziw zresztą tej konstelacji, jeśli się zważy, że jednych połapały władze cywilne, policyjne, drugich komendy wojskowe, innych znów żandarmerja, a nikt nie wiedział, kto tę lub ową jednostkę uwięził i do kogo się w jej sprawie zwrócić. Więźniowie dzielili się na tych, którzy już zgrzeszyli politycznie, na tych, których zamknięto, aby nie mogli zgrzeszyć politycznie, na tych, którzy popełnili pospolite zbrodnie i przestępstwa, na tych, którzy przekroczyli zakazy policyjne (nie meldowali się, chodzili w nocy po mieście, upili się, sprzedawali gorące napoje, itp.) a w końcu na tych, których połapano w celu przymusowych robót przy szańcach i grobach. Do kategorii tych ostatnich należało wiele kobiet (a nawet dwie zakonnice), przeznaczonych do prania bielizny, mycia naczyń i t. p. zajęć. Odrębne grupy tworzyli jeńcy austriaccy, zbiegli z pod konwoju i rosyjscy dezterterzy, zbiegli z koszar i lazaretów. Ci ostatni, zdobywali sprytem lub kupowali stare cywilne ubrania, zmieniali w grobowcach cmentarza Łyczakowskiego odzież, a pozostawiali tam swoje mundury, jakie znachodziły później kozackie patrole. Po całodziennej peregrynacji udało mi się wreszcie odszukać brata“.

Pomimo opisanego, ponurego nastroju chwili, nie brakło niekiedy objawów fantazji i animuszu wśród pochwytanej młodzieży. Oto np. zdarzyło się w dzielnicy czwartej miasta, iż, gdy po spisaniu nazwisk robotników wysłano ich pod eskortą ku szanom, zaintonowała zgodnym chórem „Łyczakowska wiara” pieśń „Bartoszu! Bartoszu! oj, nie traćwa nadziei!” Rosjanie kroczący obok nie rozumieli tej pieśni znaczenia.

Komiczną była afery, jaka miała miejsce przy wyłapywaniu robotników przez niezorjentowanych w sytuacji „nadzieratela” i „gorodowego”. Łącząc po kamienicy, weszli do mieszkania, w którym zastali siedzącego w negliżu mężczyznę. Na jego widok zagadnęli go z miejsca przez „ty” i wydali ostry rozkaz, aby się ubierał czym rychlej i szedł do roboty. Osobnik przyjął ich milcząco, wdział na siebie, leżący w pobliżu, uniform pułkownika, a gdy niefortunni delegaci oniemieli z przerażenia, wytrząsał obu po głębach, kopnął nogą i wyrzucił za drzwi. Wieść o tym wypadku rozbiegła się szybko po mieście i była naturalnie przyjętą przez słuchaczy z wielkiem zadowoleniem.

Wobec zbliżania się wojsk austro-węgierskich do Lwowa, wzrastała szybko po szpitalach liczba rannych i to rannych ciężko, konających nieraz na rękach sanitariuszów. Stolarz Ludwik Kopeć, zamieszkały przy ulicy Kochanowskiego 132, dostawca prymitywnych trumien dla wojska, otrzymywał dziennie zamówień dla 50—60 a niekiedy i więcej zmarłych żołnierzy.

Uroczystość Bożego Ciała odbyła się tradycyjnym zwyczajem przy udziale tysięcznych tłumów publiczność; z tą różnicą, iż brakowało owej imponującej asystencji wojskowej, która towarzyszy zwykle obchodowi i daje salwy podczas „podniesienia”. Straż honorową obok

baldachimu pełnił oddział straży pożarnej, a w chwili gdy celebrujący ks. Arcybiskup Bilczewski błogosławił pochylone kornie, wśród ciszy, rzesze ludu i wymawiał podczas podniesienia słowa: *Salvum fac populum Tuum Domine* nadpłynęło kilkakrotnie z oddali echo strzałów armatnich. Wypadek wywarł wielkie wrażenie na tysiącach zebranego przy procesji ludu, a był tem bardziej na czasie, jako pokrzepienie, iż, jak to podniósł „Kurjer Poznański“ w wstępnym artykule p. t. „Niemoc wojenna“ wywarła wojna fatalny wpływ na polskie społeczeństwo. Podobnie jak i w Poznaniu, tak i we Lwowie, pomimo, iż miasto wyszło prawie obronną ręką z opresji, nastąpiła ogólna cbojętność, nastąpił w krótkim czasie zupełny zastój w pracach społecznych, o ile nie rozchodziło się o kwestję doraźnej, piekącej natury. Złożywszy akcję w ręce prezydenta Dr. Rutowskiego i tegoż obu kolegów wiceprezydentów, tudzież poszczególnych nielicznych jednostek „ratujących“, jak się wyrażano, „sytuację“, oddał się ogół bądź to gromadzeniu zasobów materialnych na drodze więcej lub mniej legalnej, bądź to apatycznemu rozmyślaniu nad położeniem, nad przyszłością, oddał się bezsensownym nieraz kombinacjom politycznym i strategicznym, na podstawie zasłyszanych plotek i nieprawdopodobnych opowieści. Mąciły one zdrowy sąd o rzeczach i potęgowały rozstrój nerwowy. Jakże często można było słyszeć zdania: „Nie jestem zdolnym do pracy, do myślenia. Nie warto pracować, nie warto działać, wszystko marnotą... niech wszystko zaginie... Wstając rano z łóżka dziękuję Bogu, że mnie nie zaaresztowano i nie wywieziono, powracając z miasta do domu dziękuję Stwórcy, że nie zostałem zastrzelony lub poraniony bombą aeroplanu, strzałem karabinowym, skierowanym do aeroplanu, lub strzałem

z ręki pijanego, albo półwarjata, dziękuję Bogu, że nie przejechał mnie automobil, nie stratował wojskowy wóz, lub galopujący kawalerzysta, nie pokąsał wściekły pies, nie obrabował apasz, nie schwycił gorodowy i nie popędził do robót ziemnych, dziękuję Najwyższemu, że zastałem mieszkanie nierozbite i nieobrabowane, dziękuję Bogu, że nie jestem chorym pod wpływem epidemii grasujących w mieście i mogę spocząć w mojem własnem łóżku, rozważając, co mi przyniesie dzień jutrzejszy“.

Oto obraz stosunków, jakie panowały we Lwowie w ostatnich tygodniach najazdu wojsk rosyjskich.

W ostatnich tygodniach tych mieli Lwowianie sposobność oglądać niezwykle wozy syberyjskie o dwu kołach bez sprych, lecz całokrążkowych, jakich używały przed wiekami plemiona Celtów. Wozy te ciągnęły nędzne woły, chude, mizerne, nie przy pomocy jarzma, lecz tylko poprzecznej belki, opartej o dyszel i ich karki. Dyszel był przy nasadzie dzielony na dwa szerokie ramiona, przypierające do osi kół. Na środku tego dyszla siedział na okrak woźnica i ciężarem swym gniótł karki wołów. Z chwilą postoju wypręgały się woły same z pod belki i zwracały ku wozom.

Do ostatnich zarządzeń i czynności władz rosyjskich, wydanych, względnie uskutecznionych przez generał-gubernatora hr. Bobrinskiego i przysłanego do Lwowa z powrotem wojennego gubernatora Szeremetjewa, należało powolne zwijanie, stojącego pod sterem rosyjskiego generała Żarkowa, zakładu pocztowego i telefonów Lwowa, wywożenie urzędzeń i zapasów szpitalnych, usuwanie żydów ze składu personalu wszystkich sądów w okręgu apelacyjnym Lwowa, ochrona przed szpiegostwem w obrębie dyslokacji oddziałów bojowych,

ewakuacja kilku banków, układanie listy wywieść się mających ze Lwowa zakładników wojennych i propozycja wyjazdu (oprócz żydów), w granice państwa rosyjskiego tej ludności w wieku lat 18—50, która pragnie uniknąć poboru w szeregi armji austro-węgierskiej. Nie dość wyraźnie stylizowane ogłoszenie w powyższej sprawie różnie było przez ludność komentowane. Parę tysięcy zbiegów tłoczyło się przez kilka dni po wydanie przepustek do wyjazdu, inni ubiegali się o pozwolenie pozostania wśród domowych ognisk.

Do prezydenta Dr. Rutowskiego i ks. arcybiskupa Bilczewskiego przybyła z okolic Lwowa deputacja chłopów, z prośbą o ratunek przeciw wywożeniu razem z dobytkiem ludzi w wieku lat 18—50, spasaniu zboża na polu i wogóle niszczeniu wszystkiego, coby mogło być użytecznem dla wojsk austriackich.

Wśród nawału gorączkowej natury zajęć, nie troszczyli się Rosjanie o bezpieczeństwo policyjne cywilnej ludności i o jej mienie, to też zbrodnie kwitły w całej pełni. Do zakładu nieuleczalnie chorych im. Bilińskich wpadł o południowej porze jakiś, ponoś pijany, czy obłąkany wojskowy rosyjski, położył z rewolweru trupem na miejscu ciemnego starca i poranił kilka innych osób. Lwowscy apasze rzucili się na koszary przy ulicy Kurkowej i na Cytadeli, wyłamywali drzwi, wyrwali okna i zabierali znaleziony łup, a żołdaci rabowali domy i sklepy po przedmieściach, korzystali z obojętności patrzących na to gorodowych. Nagle rozeszła się po mieście wieść, iż kozacy, ustawieni w bocznym kurytarzu „Męki Chrystusa“, kościoła OO. Bernardynów, wyrwają wychodzącym z nabożeństwa paniom torebki z pieniędzmi i że rabunek ten jest zapowiedzią pogromu żydów i wogóle rzezi ludności Lwowa. Zapowiedź ta,

doprowadzająca ludność do rozpacz, okazała się, na szczęście, błędną.

Dziesięć niespełna miesięcy, a ściśle biorąc 293 dni, trwające rządy rosyjskie we Lwowie, wywarły naturalnie także wpływ na stosunki publicznej prasy. Do końca inwazji przetrwały czasopisma o orientacji zbliżonej do rusofilizmu: „Słowo Polskie“ (redaktor Zygmunt Wasilewski) i „Gazeta Narodowa“ (redaktor Ludwik Świążawski), niemniej czasopisma zbliżone, lub uprawiające orientację austracką: „Wiek Nowy“ (wydawca Leopold Szenderowicz), „Gazeta Codzienna“ (redaktor Feliks Thumen), „Dziennik Polski“ (redaktor Edmund Kolbuszewski), „Gazeta Wieczorna“ (redaktor Zdzisław Tranda, wywieziony, przy opuszczaniu Lwowa przez wojska rosyjskie, do Kijowa, a stamtąd w głąb carstwa) i „Kurjer Lwowski“ (redaktor Bolesław Wysłouch, upominany o niedozwolone tendencje przez cenzurę rosyjską).

Z czasopism wydawanych w języku rosyjskim była „Prykarpacka Ruś“ konfiskowana przez cenzurę wojenną za kierunek polakożerczy i szczucie władz rosyjskich na tutejszą ludność. „Lwowskie wojenne słowo“ zwalczało ostro galicyjską partję rusofilów z Włodzimierzem Dudykiewiczem na czele, a „Nowy kraj“ upadł po krótkim życiu, poczem powstała na jego miejsce „Czerwona Ruś“, którem to mianem nazwały oficjalnie władze rosyjskie terytorjum wschodniej Galicji.

Z polskich miesięczników nie przestały wychodzić: „Kosmos“ (wydawany przez polskie Towarzystwo przyrodnicze im. Kopernika), „Łowiec“ (redaktor Seweryn Krogulski) i „Miesięcznik Galicyjskiego Towarzystwa ochrony zwierząt“ (redaktor Józef Białynia Chołodecki). Ten ostatni otrzymał od władz rosyjskich także pozwo-

lenie na dalsze wydawanie istniejącego już poprzednio „Miesięcznika heraldycznego“, brak środków materialnych i technicznych uniemożliwił atoli korzystanie z tej koncesji. „Kwartalnik historyczny“ był w chwili cofania się Rosjan ze Lwowa w druku. Niemożliwą rzeczą jest zestawienie dokładne spisu, wydanych w czasie inwazji, aczkolwiek nielicznych, prac książkowych. Należały do nich obok innych Dr. Adama Fischera „Polskie widowiska ludowe“, Marji Mazurkówniej „Tematy do odczytów w sprawie ochrony zwierząt“ i Józefa Białynia Chołodeckiego „Na temat wychodźstwa w pierwszym okresie dziejów rewindykowanej Galicji“, tudzież „Adolf Mussil de Mussilau. Szkic biograficzny“.

Ponura cisza zaległa nad Lwowem w dniu 19 czerwca r. 1915; płoszył ją tylko odgłos strzałów armatnich. Ruch przechodniów zmniejszał się po ulicach, przygasał. Załatwiwszy sprawę dążył każdy ku domowi; zdało mu się, że wśród rodzinnego ogniska zniknie niepokój, że odzyska równowagę umysłu.

W tem rozeszła się wieść, że w nocy będą Rosjanie zabierać z mieszkań i wywozić, upatrzonych z góry zakładników.

Rozpacz ogarnęła mnogie zastępy rodzin, obawiających się o los drogich sercu ich osób.

Tym razem była pogłoska, niestety, prawdziwą. Około północy rozpoczęła się obława, przeprowadzana przez rewirowych i gorodowych, dotyczących uczestków. Wchodząc do mieszkań pokazywali oni i odczytywali odnośny rozkaz generał-gubernatora hr. Bobrinskiego, zapewniając przytem interesowanych, iż: *Wy niczego złowu nie zdiełali, eto czestnoje dieło!* poczem kazali rozkaz podpisać i wyprowadzali zakładnika z domu.

Pogodna, piękna była owa noc czerwcową. Miasto zamarło. O mury kamienic odbijał się tylko odgłos kroków patroli i prowadzonych więźniów. Niebawem napełnił sięuczastek policyjny przy ulicy Leona Sapiehy całęmgronem kolegów niewoli.

Pierwotna lista desygnowanych zakładników przedłożona hr. Bobrinskiemu przez gradonaczelnika Aleksieja Skołłona, obejmowała 250 nazwisk. Z tych skreślił hr. Bobrinski 100. Faktycznie zdołano zebrać tylko 38, z których jeden umknął z dworca na Podzamczu, przepukiony czynownik bowiem zdradził imienną listę upatrzonych ofiar, naturalnie za sowitem wynagrodzeniem ze strony interesowanych. W rok później, przy rozprawie karnej w Rosji, z powodu grabieży kosztowności, obrazów, antyków i mebli, dokonanej, jak to wspomnieliśmy już poprzednio, przez Skołłona, zeznał głównie obwiniony współnik jego, iż tenże Skołłon „zarobił” na zakładnikach 60.000 rubli.

Po spisaniu wuczastku generalistów, odstawiono wszystkich zakładników do więzienia Sądu powiatowego Sekcji III przy ulicy Kazimierzowskiej i zamknięto w celi Nr. 8. Straszny był zaprawdę wygląd tej brudnej, niechlujnej nory. Zczerniała podłoga, zczerniały sienniki, ściany pełne robactwa, szyby obłożone kurzem i deszczem, ciężkie, zatrute powietrze, w kącie izby cuchnący kubeł, zagrodzony trzema deskami o ćwierćłokciowych szparach, przymknięty rozsypującymi się drzwiami, a na środku kaźni, dziesięć zaledwie kroków wąskiego przejścia pomiędzy rzędami łóżek. Zamki jedynie u drzwi wchodowych w dobrym były stanie.

Około godziny czwartej nad ranem kazano więźniom opuścić kaźnię i udać się na podwórze, gdzie panował ruch, zamieszanie, gwar i hałas z powodu łado-

wania na wozy walizek i tłumoków zakładników, skierowanych na dworzec kolejowy Podzamcze. Na placu Krakowskim wir i kłęb cofających się, stłoczonych w ulicy Żółkiewskiej, rosyjskich zastępów z pod komendy generała Aleksego Brusilowa¹. W dwóch szeregach posuwały się zaprzęgi, armaty, jaszczyki, piesze i konne oddziały, balony *captiv*, pomieszane z bezładnym tłumem prywatnych wozów i zbudzoną ze snu, wylęgłą gromadnie, ludnością żydowskiej dzielnicy. Turkot kół, pobrzęk łańcuchów, tentent podków, nawoływanie woźniców, rozmowy pieszego ludu i głosy, gryzących się w ciasnocie koni, zagłuszały, płynące zdala, echo gromkiej kanonady.

Na dworcu stały wagony towarowe z napisem: *40 Mann oder 6 Pferde*, tuż przy nich żołnierze policyjni. W przedziałach osobowego wagonu, siedziało trzech kierowników konwoju, a to zastępca gradonaczelnika Skąllona, dalej kapitan Hartung, Kurlandczyk z rodu i praporszczyk Bulobus, profesor gimnazjum kijowskiego, dwaj ostatni ludzie z ogładał towarzyską.

Wieść o wywozie zakładników rozeszła się szybko po Lwowie, to też już o godzinie 9 rano otoczyli wieńcem wagony krewni i znajomi, wlewali otuchę, zaopatrywali więźniów w wiktuały na daleką podróż. Radny miejski Bolesław Rogala Lewicki przyniósł wieść, iż Dr. Rutowski pojechał do generał-gubernatora z prośbą

¹ Brusilowie są prawdopodobnie potomkami dawnej szlachty polskiej Brusilowskich, noszących nazwisko od swej posiadłości Brusilowa w powiecie Radomyskim na Ukrainie. Słynny z późniejszych walk, generał Aleksy Brusilow, zrodzony z Polki, Marji z domu Niestojemskich, wszedł przez matkę w pokrewieństwo i koligacje z domami szlachty polskiej Sulima-Salisów, Doliwa-Głębockich, Korczak-Jaroszyńskich, Poraj-Trzebińskich, Leliwa-Rohozińskich, Łabędź-Przyszychowskich i innych.

o odwołanie transportu zakładników. Wieść ta była błędną, Dr. Rutowski pojechał bowiem, aby usłyszeć rozkaz zbierania się, gdyż zostanie wraz z obu wiceprezydentami, Dr. Stahlem i Dr. Schleicherem, wywieziony również do Rosji.

Korzystając z zapełnienia gratami sąsiednich wagonów, pożyczyli zakładnicy kilka desek i krzeseł i urządzili w dwóch wagonach siedzenia i prycze. Zarazem zorganizowali się, poruczając załatwianie wspólnych spraw gospodarczych i kasowych radcy Józefowi Kazimierzowi Lubienieckiemu, reprezentację wobec władz rosyjskich ks. Stanisławowi Sopuchowi i Dr. Aleksandrowi Czołowskiemu, podczas gdy Józefowi Białynia Chołodeckiemu przypadło w udziale notowanie, naturalnie w pamięci, a nie na papierze, szczegółów i spostrzeżeń, w celu ewentualnego opisu, doznanych przygód i wrażeń podróży¹.

O jedenastej przed południem wyruszył pociąg w drogę ku Krasnemu i Brodom, uwożąc 37 brańców, a to: 12 Polaków, 10 Rusinów i 15 Żydów. Abecadłowa lista ich opiewała:

Polacy:

Chołodecki Białynia Józef, naczelny dyrektor Izby obrachunkowej, literat i publicysta, lat 63,

Czołowski Sas Aleksander, dr. fil., dyrektor Archiwum i Muzeów miasta Lwowa, lat 51,

Dunikowski Habdank Emil, dr. fil., profesor Uniwersytetu, lat 57,

Hahn Zygmunt, dr. praw, sędzia powiatowy, lat 40,

¹ Józef Białynia Chołodecki, Wspomnienia z lat niewoli i niewoli 1914—1918, Lwów 1919.

Kauczyński Adam, kupiec i dyrektor Zakładu zastawniczego, lat 52,

Kühner Juljusz, właściciel hotelu, lat 48,

Lewicki Rogala Roman, radca apelacyjny, lat 46,

Lubieniecki Józef Kazimierz, radca sądowy, lat 45,

Schirmer Józef, właściciel piekarni, prezes Izby rękodzielniczej, lat 55,

Sopuch Stanisław ks., superior OO. Jezuitów, lat 46,

Töpfer Michał, właściciel restauracji, lat 52,

Włodzimirski Walery, chemik sądowy, radca cesarski, lat 61.

Rusini:

Baczyński Włodzimierz, inżynier chemik, lat 44.

Bańkowski Spirydjon, starszy radca Magistratu, lat 56,

Fedak Stefan, dr. praw., adwokat krajowy, dyrektor banku, lat 54,

Kociuba Michał, dr. med. i fil., krajowy inspektor szkół, lat 60,

Lewiński Jan, inżynier architekt, profesor Politechniki, lat 64,

Matijów Jan, radca dworu, krajowy inspektor szkół, lat 56,

Pańkowski Konstanty, dyrektor banku, lat 61,

Sosnowski Nałęcz Roman, radca apelacyjny, lat 55,

Święcicki Hilary, dr. fil., dyrektor muzeum, lat 39,

Szczepaniuk Mikołaj, ks. gr.-kat., kaznodzieja cerkwi metropolitalnej, lat 32.

Żydzi:

Beck Adolf, dr. med., profesor Uniwersytetu,
 Breitmann Bernard, kupiec,
 Diamand Jakób, dr. praw, adwokat krajowy,
 Feller Szymon, właściciel realności,
 Goldfrucht Salo, właściciel rafinerji wódek,
 Goldmann Artur, właściciel drukarni,
 Goldmann Leon, właściciel restauracji,
 Mischl Berl, kupiec,
 Oberländer Maurycy, aptekarz,
 Pordes Samuel, kupiec,
 Reich Jakób, dr. praw, adwokat krajowy,
 Schor Izaak, kupiec,
 Schreiber Jakób, kupiec,
 Sekler Mojżesz, kupiec,
 Zion Oswald, dr. med., okulista.

Podczas, gdy zakładnicy dążyli na trzyletnie blisko wygnanie, poczęli po opuszczonych przez wojsko rosyjskie koszarach, grasować niepożądani goście i wynosić wszystko, co się tylko wynieść dało. Ofiarą grabieży hałastry bandyckiej padły też sklepy i mieszkania, zwłaszcza w dzielnicach żydowskich. Polała się nawet krew. Około południa wstrząsnęły miastem detonacje, a na horyzoncie wzbily się w różnych punktach potężne słupy dymu. Najsilniej zarysował się na widnokręgu pożar zapasów mąki, stosów drzewa, zwałów węgla wokół dworca głównego. Gorzała też kamienica u zbiegu ulic Batorego i Pańskiej.

Zawitał dzień 22 czerwca r. 1915, dzień osnuty w dymy nocnych pożarów, ale pogodny i pełen błogich nadziei wśród strapionej ludności. Około godziny 9 rano podążył w towarzystwie kozaka oficer rosyjski na wieżę ratuszową, zdjął chorągiew o barwach rosyj-

skich, zwinął ją i odszedł w milczeniu, a równocześnie znikły chorągwie z drzewca na Kopcu Unji Lubelskiej i na gmachu Namiestnictwa.

Niebawem odjechał automobilem, w stronę rogatki Łyczakowskiej, otoczony oddziałem konnicy, wojenny gubernator Sergiusz Szeremetjew, ustąpiła z ulic żandarmerja polowa, a tylko tu i ówdzie staczały jeszcze cofające się patrole kozackie, w dzielnicy Łyczakowa, walkę uliczną z nadpływającymi od strony dzielnicy Gródeckiej, patrolami austriackimi.

Z objawami szczęścia, z upojeniem, formalnie z szalem radości witali Lwowianie wkraczające do miasta zastępy wojsk austriackich. Nie wiedzieli, nie przeczuwali oni wtedy, iż powrót wojsk tych, to początek ciężkich represyj, początek udręki więziennej i owych groźnych przejść, jakie przypadły w udziale, niewinnym ofiarom, na skutek fałszywych donosów, opartych na porachunkach prywatnej natury, na chęci zemsty, choćby za cenę życia przeciwnika.



WYKAZ NAZWISK

(Liczby oznaczają stronicę)

A.

Adlerberg hr., pułkownik 104
Aleksander Michajłowicz W. Ks.
143
Altborn Henryk 102
Ambros Rechtenberg Alfred 102
Andrzejewski Marjan 40
Argasińska Helena 84
Artamanów, generał, 104, 115

B.

Baczyński Włodzimierz 33, 166
Badeniowie hr. 16, 41, 43, 83,
119, 122
Bakin Michał 21
Balas Michał 86
Balzer Oswald Dr. 100
Bandrowski J. Dr. 62
Bandurski Władysław biskup 62
Bańkowski Spirydion 166
Baran Stefan Dr. 30
Barącz Roman Dr. 62
Barącz Władysław 148
Bartelmus Józef 13
Barth Mieczysław 78, 118
Batowski 123
Bauch Edward Dr. 66
Bauer Ludwik 102
Beck Adolf Dr. 123, 166

Biega Stanisław 129
Bielecki Andrzej ks. 78
Bilczewski Józef Dr. ks. arcy-
biskup 26, 56, 62, 78, 107, 111,
112, 121, 122, 136, 138, 158,
159
Bischof 67
Blatt Gustaw Dr. 131
Blum Lajos 26
B. N. 9
Bobrinski Jerzy hr. 66, 68, 73,
74, 75, 77, 80, 82, 83, 92, 93, 94,
96, 103, 104, 107, 114, 117,
125, 129, 135, 137, 142, 143,
144, 146, 155, 159, 163
Bocian Józef ks. 44
Bogusławski Wojciech 121
Bołłotow generał 61, 62, 119
Bostel Ferdynand 99, 131
Braude Leib 70, 78
Breitmann Bernard 166
Brusiłow Aleksy 164
Budowicz 74
Bulobus 164

C.

Calter Antoni 102
Candiotti Albert 43
Caro Jecheskiel Dr. 71

C. Cz. 9
 Cegielski Longin Dr. 30
 Chłamtacz Marceli Dr. 44, 83
 Chmielnicki B. 33
 Chodorowski Kazimierz 145
 Chołodecki-Białynia Józef 12, 27,
 35, 38, 49, 51, 53, 65, 96, 98,
 99, 102, 103, 126, 150, 151, 161,
 162, 165
 Chołodecki-Białynia Zdzisław 53
 Chrzanowska Zofja 16
 Chwojka Józef 102
 Cieński Tadeusz 28
 Cybyk Antoni 29
 Czaczkowski Józef Dr. 62
 Czarkowska Wanda 109
 Czarnik Kazimierz Dr. 16
 Czartoryski ks. 15
 Czartoryski 84
 Czeban 101
 Czernecki Wincenty Dr. 62
 Czichaczew Dymitr 99, 116, 134,
 137
 Czołowski Aleksander Dr. 51, 69,
 99, 134, 135, 137, 152, 153, 165
 Czyżewicz Adam Dr. 62

D.

Daszyński Kazimierz 102
 Dawidowicz Jan ks. 45
 Dąbkowski Przemysław Dr. 4.
 99, 100, 101
 Dąbski Aleksander 129
 Diamand Jakób Dr. 30, 45, 70,
 71, 86, 123, 166
 Dittner Fanny 35, 53, 72, 145
 Dobrowolski Odo 114
 Dudykiewicz Włodzimierz 75,
 77, 140, 161
 Dulebianka Marja 84

Dunikowski Emil Dr. 165
 Dylewski Jan Dr. 123
 Dyrda Ryszard 17
 Dziedzic Jan 102

E.

Eiche, generał, 74, 75, 96, 98
 Eiler, generał, 53
 Eulogjusz arcybiskup 68, 94, 143

F.

Faatz Ludwik 17
 Fatianów 63, 74, 89, 90
 Fedak Stefan Dr. 57, 166
 Felicjanki SS. 86, 110, 112
 Feller Szymon 166
 Ferdynand arcyksiążę 5
 Fijałkowski Piotr 15
 Fida Adolf 13
 Filipowski Bruno 89
 Finkler Berl 93
 Fischer Adam Dr. 162
 Finkler Sabina 93
 Franciszek Józef I. 5, 7, 25
 Fr. Anna 120
 Franke Marjan Dr. 62
 Frederiks hr. 144

G.

Garwuliński Roman 50, 53
 Gelevsky Artur 17
 Glazer Józef 102
 Glicksohn Jakób 148
 Głabiński Stanisław Dr. 15
 Głęboccy 164
 Godlewski Włodzimierz Dr. 129
 Goldberg Dawid 91
 Goldfrucht Salo 166
 Goldmann Artur 166
 Goldmann Leon 166

Goldstein Izaak 102
 Gostyńska Marja 84
 Górnicki Apolinary 102
 Göfter Apolinary 102
 Grabski Stanisław Dr. 83, 99, 129
 Grodzicki Stanisław 38
 Gruber Szajna 147

H.

Hahn Zygmunt Dr. 165
 Haniszewski Karol 67
 Hartung 164
 Hausner Bernard Dr. 70, 71, 78, 91
 Heinze Edward 17
 Hess 134
 Hingler Emil 44
 Hirniak Juljan Dr. 44
 Hirsch 153
 Hlebowicki Hieronim 102
 Hojnacki Władysław Dr. 62
 Holobut Teofil Dr. 63
 Hozerowa W. 84
 Hubrich Roman 133
 Huzarski 92

I.

Ichniowski Franciszek 86
 Istner 106
 Iwanów 57
 Iwanus Michał 14

J.

Jabłonowska Anna hr. 110
 Janowicz Krzysztof 40
 Janusz Bohdan 2, 3, 41, 54, 90, 99, 135
 Jarosiewicz 138

Jaroszyńscy 164
 Jeluka Eustachy 29
 Jędrzejowiczowa Emilja 110
 Jonas Ignacy 45

K.

K..... 132
 Kaczkowska Jadwiga 111
 Kaczkowski 12
 Kamiński D. Z. 114
 Kamiński Jan 26
 Kankraft Dr. 152
 Karabanowski Michał 41
 Karge Paweł 102
 Karol Stefan, arcyksiążę 15
 Kasznica Stanisław 129
 Kauczyński Adam 165
 Kawalirów 50
 Kiercz Jerzy 26
 Kisielewski Mikołaj 29
 Kiweluk Jan 30, 33
 Klein Józef 102
 Knorring, generał, 74, 75
 Kociuba Michał 166
 Kohmann Stanisław 102
 Kolbuszewski Edmund 88, 161
 Komarnicki 53
 Kopeć Ludwik 157
 Korynków Iwan 133
 Korytowska Wanda 10, 16
 Korytowski Witold 32, 38
 Kościukiewicz 103
 Kowaliszyn Franciszek 99
 Kozinkiewicz Franciszek 133
 Kraus Karol 102
 Krogulski Seweryn 98, 161
 Kruszyński K. Dr. 63
 Ksenia Aleksandrówna W. Ks. 143
 Kuczera Paweł Dr. 71, 131
 Kunert Jan 35, 53

Kurmanowicz Łukasz 50
 Kühner Juljusz 166
 Kwiatkowski Romuald 40, 123

L.

L.... 125
 Lambert St. 86
 Landau Fr. 91
 Lang Tadeusz 102
 Langierowa Jadwiga 17
 Legeżyński Wiktor Dr. 61, 71
 Lelewicz Andrzej 107, 120
 Lenartowicz Jan Dr. 63
 Lewakowski Roman 102
 Lewicki Bolesław 44, 61, 88, 123, 164
 Lewicki Kość Dr. 31
 Lewicki Roman 166
 Lewin Juljusz Dr. 93
 Lewiński Jan 166
 Liptay Maksymiljan Dr. 85, 86
 Liskowacki Iwan 45, 140
 Listowski Karol 66
 Lose Losenau Józef 102
 Lubieniecki Józef Kazimierz 165, 166
 Lubomirska Zdzisławowa ks. 113
 Ludwig Ignacy 102

Ł.

Łabędź Stanisław 69
 Łazowski 131, 145
 Łomnicka M. 84
 Łomonow hr. generał 58
 Łoziński August Dr. 123
 Łubieńska Anna 22

M.

Manowarda Zygmunt 12

Matijów Jan 166
 Mazurkówna Marja 53, 111, 155, 162
 Mejbaum Antoni 110
 Mielników M. 84
 Mikołaj II. car 55, 76, 78, 142, 145
 Mikołaj W. Ks. 55, 81, 82, 143
 Mikołajski Szczepan Dr. 71
 Mikulin, general, 57
 Milewski Józef Dr. 66, 67
 Miński Aleksander 87, 123
 Minasowicz Karol 102
 Mischl Berl 167
 Mogiła 90
 Mossakowski W. 86
 Müller Emil Dr. 61

N.

N... 9
 Narkiewicz N. F. 90, 96
 Nazaretanki SS. 86
 Nestorów 60
 Neumann Józef 24, 30, 38
 Neumannowa Józefowa 10
 Niestojemska Marja 164
 Nieświatowski Zygmunt 102
 Niezabitowska Stanisława 10
 Nosacz Stefan 133
 Nowosielski Michał 66

O.

Oberländer Maurycy 167
 Ochenkowski Władysław 135
 Ohly Ferdynand 40, 86, 123
 Oldenburgski Piotr W. Książę 131, 144
 Olga Aleksandrówna W. Ks. 143
 Omelan Michał 11
 Opatrzności SS. 109, 110, 112
 Orzechowicz Bolesław 135

P.

Pańkowski Konstanty 166
 Parczewski, generał, 44
 Pawęcki Leon Dr. 45
 Pawlik Michał 30
 Pawlikowski Jan Gwalbert 129
 Petrowicz 26
 Philipp Edmund 40
 Piniński Leon hr. 41, 43, 83, 119, 129
 Piórkiewicz Józef 66
 Pius X. Papież 30
 Piłsudski Józef 10, 14, 17, 61
 Polackówna Helena Dr. 101
 Polowcew, generał, 74, 143
 Pomykacz Paweł Dr. 17
 Pordes Samuel 167
 Posselt Robert 111, 148
 Potocka Józefowa hr. 119
 Potocki Roman hr. 61, 72
 Poźniak Alfred 102
 Preyer Emil 51
 Prochaska Antoni Dr. 100, 101
 Przyłuski Stanisław 43, 78
 Przyszychowscy 164

R.

Rabner Herman 45, 70
 Radziwiński Luba Zygmunt 17
 Ramułt Baldwin Ludwik 110, 112
 Rasp Józef 102
 Reich Jakób Dr. 167
 Riedl junior 86
 Rieger 147
 Rodakiewicz August Dr. 86
 Rode von, generał, 43, 44, 46, 68, 69
 Rodzina Marji SS. 110
 Rohozińscy 164
 Romańczuk Julian 33

Rossowski Stanisław 2, 3, 39, 58, 83, 90, 120
 Rozow 134
 Rożańska Monika 112
 Ruebenbauer Henryk Dr. 9
 Rutowski Tadeusz Dr. 35, 39, 40, 43, 44, 47, 49, 52, 53, 57, 58, 61, 66, 68, 69, 70, 71, 73, 74, 78, 83, 84, 86, 87, 89, 92, 96, 103, 109, 110, 113, 118, 119, 122, 123, 124, 125, 126, 136, 145, 146, 152, 154, 155, 158, 159, 164, 165
 Rybkowski Tadeusz 136
 Rydygier Antoni Dr. 62
 Ryk Leopold 102

S.

Salat Meschulem 91
 Salisy 164
 Sapieha Paweł Ks. 10
 Sapiehowie Ks. 135
 Sawczyński Adam 100, 101
 Sawczyński Henryk 41, 101
 Schapsensohn Jankiel 133
 Schächtel Leopold 102
 Schäffer Edmund 102
 Scherer Oskar 102
 Schirmer Józef 166
 Schleicher Filip Dr. 35, 39, 40, 43, 44, 70, 78, 84, 87, 92, 119, 165
 Schmidt Wilhelm 66
 Schneider Adam 40
 Schneider Ludwik Dr. 17
 Schor Izaak 167
 Schreiber Jakób 167
 Selcer Józef Dr. 62
 Selzer Izydor 102
 Sekler Mojżesz 167

Siemaszkowa Wanda 123
 Siemieńscy-Lewiccy hr. 110
 Skallon Aleksiej 68, 103, 117 118,
 163, 164
 Skarbek Fryderykowa hr. 119
 Skarbek Pelagja hr. 16, 72, 109,
 110, 111, 112, 119
 Skarbek Róża hr. 119
 Skłodowski 50, 51
 Skoczek Józef Dr. 4
 Sochaniewicz Stefan Dr. 100, 101
 Sopuch Stanisław ks. 72, 165, 166
 Sosnowski Roman 166
 S., Stefanja 133
 Stachowicz, senator 61
 Stadler 57
 Stahl Leonard Dr. 35, 39, 40, 43,
 44, 67, 78, 87, 119, 122, 165
 Starzewski Józef Dr. 61
 Starzyński Stanisław 15, 21
 Stelmaszeńko M. 116
 Stesłowicz Władysław Dr. 44, 86
 Stobiecki Zygmunt Dr. 62
 Strzałkowska Zofja 86
 Suchotin 90
 Suszków 90
 Świątkowski Franciszek 102
 Świerczewski Erazm 43
 Świeżawski Ludwik 161
 Święciecki Hilary Dr. 166
 Świstun Filip 89
 Świtalski Józef 12
 Szaraniewicz Konstanty 102
 Szczepaniuk Mikołaj 166
 Szenderowicz Leopold 88, 161
 Szeptycki Andrzej hr. arcybi-
 skup 31, 33, 44, 57, 68, 78, 93
 Szeremetjew Sergjusz hr. 35, 47,
 49, 56, 57, 63, 66, 67, 70, 71,
 73, 74, 78, 89, 159, 167

Szkowron Albert 86
 Szmurlo Eugenjusz 99, 100, 134,
 135, 152
 Suchiewicz Włodzimierz 57
 Szydelski Stefan ks. Dr. 44

T.

Tauer Stanisław 49
 Temnicki Włodzimierz 30
 Teodorowicz Józef ks. arcybi-
 skup 56, 78, 119, 122, 136, 138
 Thullie Maksymiljan 44
 Thumen Feliks 161
 Tomicki Józef 69
 Töpfer Michał 166
 Tranda Zdzisław 161
 Traczewski Witold 20
 Trifon, biskup 73
 Trofimow, br. generał 69
 Trubnikow A. 99, 134
 Tryłowski Cyryl Dr. 30
 Trzebińscy 164
 Trzemeski Edward 136
 Tuszyński St. 33
 Tyc Tadeusz 86, 119
 Tysowski N. 29.

U.

Ulmer Narcyz 123

W.

Wachlowski Zenon Dr. 62
 Walichiewicz Tadeusz Dr. 62
 Wannowski Sergjusz gen. 31, 72
 Wasilewski Zygmunt 161
 Wasserberger Leon Dr. 86
 Wawrausz Zdzisław Dr. 12
 Wczelak Józef 44, 91
 W. D. 9

Weber Marjan 65
 Webersfeld Edward 51
 Weinreb Mikołaj 45
 Wereszczagin B. 134, 135
 Wiczkowski Józef Dr. 61
 Wieliczko, generał, 74
 Wierzyński Henryk 88
 Winiarz Ludwik 85
 Wład Eugenjusz 102
 Włodzimirski Walery 40, 166
 Wojnarowski Paweł 44
 Wolfstałowa 86
 Wygrzywalski Feliks 127
 Wyhowski Władysław Dr. 62
 Wysłouch Bolesław 67, 161

Z.

Zacharjewicz Alfred 43, 86
 Zacharska Józefa 148

Zajączkowski 86
 Zajączkowski Mikołaj 45
 Zakar A. 140
 Zakrejsowa Olga 17
 Zakrzewski Ryszard 102
 Zapolska Gabryela 114
 Zawadowski Iwan Dr. 90, 96
 Zawadowski Józef Dr. 45
 Zawidowski Edward 102
 Zelbski 102
 Zelbski Marjan 103
 Zieliński Jan 133
 Ziembicki Grzegorz Dr. 61, 62
 Zion Oswald Dr. 167
 Zmartwychwstańcy OO. 110

Ż.

Żarkow, generał 159
 Żytomirski Bronisław 102

SPIS RZECZY

	Str.
Wstęp	1
I. Zamordowanie arcyksięcia Ferdynanda i tegoż małżonki. — Wybuch wojny serbskiej. — Fortyfikowanie Lwowa. — Ogólna mobilizacja — Zmiana stosunków we Lwowie. — Kursa samarytańskie. — Lazarety — Aresztowania. — Pierwsze starcia z Rosjanami. — Odezwy Senatu Uniwersyteckiego — Towarzystwa „Sokół“, i Towarzystwa Gospodarczego. — Rady szkolnej — Organizacja kobiet. — Zrzeszenia charytatywne. — Drużyny Sokole, Strzeleckie i Bartoszwowe. — Starcia stronnictw politycznych. — Ofiarność Lwowian. — Fortyfikowanie Winnik. — Manifest „Koła polskiego“. — Imieniny cesarza Franciszka Józefa I. — Odezwa do Polek. — Rusey funkcjonariusze poczty. — Zbiórka złota. — Dar narodowy miasta Lwowa. — Wyroki śmierci. — Przyjazd sztabu pruskiego.	5
II. Panika we Lwowie. — Wyjazd mieszkańców, władz i urzędów, tudzież drużyniaków. — Transporty trenów i rannych. — Wyjazd prezydenta J. Neumanna. — Objęcie rządów przez Dr. T. Rutowskiego, Dr. L. Stahla i Dr. F. Schleichera. — Organizacja i służba „Straży obywatelskiej“ — Odezwy prezydium miasta. — Wkroczenie wojsk rosyjskich. — Zakładnicy. — Rabunki. — Próby prowokacji. — Wojenny Gubernator Szeremietjew. — Wyroki śmierci na bandytów — Milicja miejska. — Miejskie telefony — Poszukiwania Rosjan za kablami. — Donosy Kuńerta, Dittnerówniej. — Odezwy Naczelnego wodza rosyjskiego. — Represje Rosjan przeciw Ukraińcom. — Wyzysk ludności przez kup-	

ców. — Szpitale i lazarety. — Budowa cmentarza „Chołm Sławy“. — Cmentarz żołnierzy austriackich. — Asygnaty miejskie. — Walki nad Wereszycą. — Cofnięcie się wojsk austriackich

35

- III. Śmierć generała Rodego. — Rewizja szczytu wieży ratusza. — Specjalne zarządzenia dla Żydów. — Samarytanie na dworcu. — Wścieklizna i cholera w mieście. — Przyjazd Gener -Gubernatora hr. Bobrńskiego. — Deputacja rusofilów. — Deputacja Prezydium miasta i dygnitarzy. — Mowa Dr. Rutowskiego. — Odpowiedź Bobrńskiego. — Narady Komitetu osobistości lwowskich — Przyjazd posłów do Dumy. — Niedostatek wśród ludności Lwowa. — Kuchnie dla ubogich. — Kłopoty redaktorów i współpracowników czasopism. — Pogrom żydów. — Zamknięcie bibliotek. — Wywiezienie do Rosji metropolity ks. Szeptyckiego. — Przyjazd arcybiskupa Eulogiusza. — Zamknięcie klubów, stowarzyszeń i szkół. — Cenzura czasopism — Smutny wygląd Lwowa. — Działalność Archiwów lwowskich. — Wywiezienie emerytowanych oficerów austriackich. — Nadużycia gradonaczelnika Skafłona. — Dalsze pogromy żydowskie

68

- IV. Lęk żołdatów przed twierdzą Przemyśla. — Zbieranie działwy po pobojowiskach. — „Gniazdko rodzinne“ i Warsztaty szkolne. — Opieka nad inwalidami. — Koncerty religijne. — Lazarety. — Datki na cele humanitarne. — Prośby o pomoc i zarobek dla inteligencji. Ekscesy rosyjskich oficerów. — Fortyfikowanie okolic Lwowa. — Kursy języka rosyjskiego. — Koncesje na otwarcie szkół. — Święta Bożego Narodzenia. — Otwarcie teatryku Lelewicza. — Obchód Sylwestra. — Uroczystość noworoczna w ratuszu. — Rozwiązanie miejskiej policji. — Miejskie stukoronowe asygnaty kasowe. — Zarządzenia hr. Bobrńskiego. — Gwałtowne rewizje. — Rozkielzany bandytyzm. — Organizowanie rosyjskich władz i urzędów. — Ratowanie zabytków na prowincji. — Imieniny ks. arcybiskupa Dr. Bilczewskiego. — Upadek twierdzy Przemyśla. — Święto

Wielkiej Nocy. — Napływ Żydów do Lwowa. — Medal braterstwa Rosjan i Polaków. 107

- V. Car Mikołaj II. we Lwowie. — Wyroki rosyjskich władz administracyjnych. — Poświęcenie się austriackiego oficera. — Otwarcie miejskiego teatru. — Pożar rafinerji w Borysławiu i okolicy. — Katastrofa kolejowa na Podzamczu. — Pożar ołtarza w rz. kat. bazylice. — Wysiedlanie ludności z Karpat. — Ewakuacja Lwowa. — Rewizje. — Przymusowy pobór robotników do szanćów. — Połów ludzi na cmentarzu Łyczakowskim. — Uroczystość Bożego Ciała. — Depresja umysłów ludności i zastój w pracach społecznych. — Stan prasy przy końcu inwazji rosyjskiej. — Połów i wywiezienie zakładników wojennych. — Odwrót ostatnich oddziałów rosyjskich ze Lwowa. — Entuzjazm Lwowian z powodu powrotu wojsk austriackich. — Represje i rozczerowanie. 142
- Wykaz nazwisk 169

das Buchstabe in der ersten Zeile steht

Ein Buchstabe in der ersten Zeile steht

Ein Buchstabe in der ersten Zeile steht

Ein Buchstabe in der ersten Zeile steht

Ein Buchstabe in der ersten Zeile steht

Ein Buchstabe in der ersten Zeile steht

Ein Buchstabe in der ersten Zeile steht

Ein Buchstabe in der ersten Zeile steht

Ein Buchstabe in der ersten Zeile steht

Ein Buchstabe in der ersten Zeile steht

Ein Buchstabe in der ersten Zeile steht

Ein Buchstabe in der ersten Zeile steht

Ein Buchstabe in der ersten Zeile steht

Ein Buchstabe in der ersten Zeile steht

Ein Buchstabe in der ersten Zeile steht

Ein Buchstabe in der ersten Zeile steht

Ein Buchstabe in der ersten Zeile steht

Ein Buchstabe in der ersten Zeile steht

Ein Buchstabe in der ersten Zeile steht

Ein Buchstabe in der ersten Zeile steht

Ein Buchstabe in der ersten Zeile steht

Ein Buchstabe in der ersten Zeile steht

Ein Buchstabe in der ersten Zeile steht

Ein Buchstabe in der ersten Zeile steht

Ein Buchstabe in der ersten Zeile steht

Ein Buchstabe in der ersten Zeile steht





WZRYCA